Składajcie ofiary na Pomnik Kościuszki w Washingtonie!

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 5. Chicago, Illinois, Czwartek, dnia 2go lutego 1905 roku. Rok 33.

ENTERED AT THE POST OFFICE OF CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Rewolucya w Rosyi.

KREW PŁYNIE W WARSZAWIE.

INNE WIADOMOSCI.

PETERSBURG, 26 stycznia. — Jenerał Trepow, zamianowany przez rząd dyktatorem Petersburga wziął się z całą energią, znamionującą krwiożerczego zwierza, do stłumienia ruchu rewolucyjnego. W tym celu wydał rozkaz wojsku i policyi, aby strzelano do każdego, kogo podejrzywają jako niebezpiecznego.

Rozpoczęto już aresztowania i bicie wszystkich podejrzanych o współudział w rozruchach. Co się dziać będzie w stolicy cara, o tem na razie nie dowie się świat. Powtórzą się tam zapewne te same orgie, jakie miały miejsce w Polsce po roku 1863. W tym celu obostrzono nadzwyczaj cenzurę, tak, że żaden telegram ani list nie wyjedzie poza granice Rosyi bez wiadomości rządowej.

Poufny okólnik do wszystkich urzędów pocztowych i telegraficznych oznajmił, że te tylko wiadomości mogą być wysyłane z Rosyi, na których wysłanie zezwoli cenzor. A każdemu urzędnikowi zagrożono zesłaniem na Sybir, gdyby do tego nakazu z największą ścisłością się nie zastosował. Więc łatwo pojąć, jak dalece utrudni taka cenzura otrzymywanie wiadomości prawdziwych. Swiat będzie prawie tylko to wiedział, na co cenzor pozwoli, lub co ajencye prasowe potrafią przez granicę przemycić.

My przedewszystkiem interesujemy się tem, co dziać się będzie w Królestwie Polskiem i na Litwie. Telegramy podają bowiem, że w Polsce pod berłem cara przyszło również do krwawych rozruchów tak samo, jak w głębi Rosyi. Czy atoli ruch ten przybierze większe rozmiary, o tem należy wątpić. Partye rewolucyjne działały według ułożonego z góry programu i to w tym celu, aby rząd nie mógł przerzucać wojska z jednego miejsca na drugie i tym sposobem stłumić ruch całą siłą, gdzie wybuchnie z całą gwałtownością szerszych mas.

Ruch w mieście Radomiu uśmierzono, lecz donoszą, że i w innych miastach Polski przyszło do zaburzeń.

Najbardziej krwawe zajścia miały miejsce w fabrycznem mieście Łódź, gdzie od tygodnia trwają takie zaburzenia, jakby tam wybuchła prawdziwa rewolucya. Zeszłego bowiem tygodnia zastrzeliła policya organizatora strajku i to popchnęło robotników do odwetu.

Komitet agitacyjny wydał więc odezwę, wzywającą do zemsty, a to wezwanie natychmiast odniosło skutek.

Wszyscy robotnicy fabryczni w liczbie 30.000 urządzili olbrzymią manifestacyę, podczas której rzucono 27 bomb na budynki rządowe, niszcząc przytem więzienia i mnóstwo rządowych składów wódek.

Zabito wielu policyantów i szpiegów, a następnie rzucili się robotnicy na ratusz, gmach policyjny i koszary wojskowe, wyrządzając wszędzie wielkie szkody za pomocą bomb dynamitowych. Po nadejściu silnych oddziałów wojska zmieniła się sytuacya. Cztery dni trwała zapalczywa walka po ulicach miasta ale w końcu robotnicy zostali zupełnie pokonani przez wojsko. Ofiary w zabitych i ranionych mają wynosić 1000.

Podobne wieści nadchodzą równocześnie z miasta Moskwy, dawnej stolicy carów.

Pierwsza krew polała się tamże wczoraj w tej walce ludu, która także mnóstwo ofiar za sobą pociągła.

Około bowiem uniwersytetu zebrała się wielka liczba studentów i mimo wezwania policyi nie chciała się rozejść.

Niebawem nadleciały trzy szwadrony konnicy i dawszy dwie salwy karabinowe do bezbronnych studentów, położyły wielu z nich trupem. Reszta widząc to, rozbiegła się.

Wkrótce potem zebrało się trzy tysiące robotników strajkujących na jednym z placów publicznych, ale natychmiast nadleciało w pełnym galopie kilka sotni kozaków, a siekąc pałaszami i bijąc nahajkami, zdołało tłum rozpędzić.

O podobnych zaburzeniach donoszą z Rewlu, Rygi, Kowna i Wilna, a telegramy najnowsze podają, że w Libawie podłożono ogień pod magazyn marynarki, a zebrane tłumy nie dopuszczają do gaszenia tegoż.

Z miasta Helsingfort, stolicy Finlandyi, nadchodzą również alarmujące wiadomości o rozruchach na wysoką skalę. Na rynku zebrało się 10,000 ludzi na naradę, podczas której wygłoszono piorunującą mowę przeciw despotycznym rządom carskim i uchwalono wezwać naród do ogólnego powstania o wolność!

Nagle otoczyli kozacy i żandarmi zebranych i wezwano ich do rozejścia się i spokoju. Gdy nie usłuchano rozkazów, rozpoczęli kozacy swoją pohulankę.

Kilkadziesiąt rannych padło w jednej chwili, ale nie dano ich policyi, lecz zabrano do domów. Dalsze zaburzenia trwały do północy, ale bliższych szczegółów nie ma.

We wszystkich wypadkach dotychczasowych rozruchów, wojsko wiernie stoi po stronie rządu i prawdopodobnie rewolucya na większą skalę nie rozwinie się w krainie nahajki i knuta. Naród nie jest jeszcze do tej roboty należycie przygotowanym i uświadomionym. W tym ruchu biorą udział przeważnie robotnicy fabryczni, a największa siła narodu, lud rolny, zachowuje się spokojnie. Z tego wynika, że ruch obecny jest ruchem wyłącznie socyalistyczno-rewolucyjnym, bo go rozpoczęli robotnicy fabryczni, którzy w większej części należą do tej partyi.

Z tej racyi nie ma dla nas żadnych widoków do zbrojnego powstania. O powstaniu wtenczas tylko moglibyśmy pomyśleć, gdyby lud rolny był już uświadomiony. Dopóki to nie nastąpi, nie ma co marzyć o walce zbrojnej.

W całej Rosyi odbywają się obecnie liczne aresztowania. Między innymi aresztowano w Rydze słynnego pisarza rosyjskiego Maksymiliana Górki'ego, i osadzono go w fortecy. Jest on jedną z głównych sprężyn ruchu rewolucyjnego.

LONDYN, 27 stycznia. — Cenzura rosyjska zrobiła swoje. Bardzo mało wiadomości zdołano przemycić potajemnie przez granicę o tem, co się dzieje w Rosyi. Według przemyconych wiadomości, rozruchy trwają dalej w miastach: Ryga, Kowno, Libawa, Dorpat, Saratow, Kijów, Moskwa, Odessa i inne.

W Petersburgu ucichło według cenzurowanych doniesień. Prywatne wiadomości mówią inaczej. W wielkiej fabryce bawełny miał powstać pożar, podłożony przez robotników i grozi zniszczeniem nietylko fabryki, ale także okolicznych budynków.

To jest pewnem, że Trepow rządzi tam z kozakami po moskiewsku.

Ilu ginie codziennie, ilu wtrącają do więzień, o tem nikt nie wie na razie. Według prywatnych doniesień aresztowano dotąd 5000 demonstrantów w samym Petersburgu.

Najważniejszą bodaj wiadomością jest ta, że wojsko zaczyna się buntować. Gdy pociąg, wiozący wojsko do Mandżuryi, zatrzymał się w Zytomierzu, mieście oddalonem o 20 mil na zachód od Kijowa, wszyscy rezerwiści uciekli z wagonów, zabierając ze sobą broń i amunicyę. Czy ten ruch przeniesie się do regularnej armii, trudno odgadnąć. Losy wolnej Rosyi zależą od żołnierzy. Gdyby stanęli po stronie ludu, za kilka godzin Rosya byłaby wolną.

Co robi car od rzezi w Petersburgu nie wiadomo. Nie wiadomo nawet, gdzie przebywa. Z Paryża donoszą, że chce się zrzec tronu i opuścić Rosyę na zawsze. Wstrzymuje go od tego partya dworska i matka jego, stojąca na czele partyi, chcącej rządzić krajem za pomocą szabli, więzienia i nahajki. Ta krwiożercza baba pcha swą rodzinę na niechybną zgubę, a kraj naraża na biedę. Wina obecnej rewolucyi, spada na tę okropną kobietę Dagmarę, a jeżeli się uda rządowi stłumić obecną rewolucyę, to wybuchnie ona niebawem z większą gwałtownością. Minęły już czasy, gdy można było rządzić ludem za pomocą nahajek i szubienicy.

Wszystko kotłuje w tej krainie zbrojnego pokoju i lada podmuch może zapalić całą Europę i zamienić ją w wielkie obozowisko wojenne.

Obecna rewolucya w Rosyi może się stać przyczyną ogólnej zawieruchy europejskiej.

PETERSBURG, 29 stycznia.— Stosunki wewnątrz kraju nie zmieniły się na lepsze. Ze wszystkich miast donoszą o nowych zaburzeniach, w których ginie wielu ludzi. W Petersburgu i Moskwie aresztowano tysiące ludzi, a między nimi wszystkich adwokatów i bardzo wielu akademików, podejrzanych o agitacyę na korzyść rewolucyonistów.

Z miasta Betum, Tyflis i Baku na Kaukazie donoszą o krwawych rozruchach, w których zginął szef policyi, zastrzelony przez rewolucyonistów.

W Częstochowie rzucono bombę do koszar kawaleryi, wskutek czego zginęło wielu żołnierzy.

Na Warszawę zwrócone są oczy nietylko całej Rosyi, ale i całej Polski. W sobotę przyszło tam do krwawych rozruchów które miały trwać dwa dni bez przerwy. Ruch ustał w całem mieście. Wszyscy robotnicy w liczbie 100,000 porzucili pracę i przyłączyli się do demonstrantów. Wszystkie fabryki, składy i wydawnictwa zamknięto.

Wojsko otrzymało rozkaz strzelania do demonstrantów. Przyszło w końcu do krwawych starć między strajkierami i wojskiem i wielu ludzi miało zginąć, a setki zostały poranionych. Przez całą sobotę i niedzielę wojsko strzelało i tratowało oporne tłumy. Główne ulice zajęła artylerya z rozkazem strzelania w razie potrzeby. Strajkierzy przecięli gaz i elektryczność, wskutek czego ustał też ruch tramwajowy i zapanowała ciemność nad miastem z soboty na niedzielę.

Podczas rozruchów poranili huzarzy wicekonsula angielskiego p. Muoukain, otrzymał on bowiem dwa cięcia szablą w głowę i znajduje się obecnie w szpitalu.

Ruch w Warszawie stłumiono nahajką, karabinem i szablą i obstawiono wojskiem wszystkie główne miejsca. Car przemówił nareszcie, a przemówił po swojemu. Po naradzie odbytej w Carskiem Siole, gdzie dotąd przebywa, przyglądając się całemu ruchowi rewolucyjnemu, wydał car następującą odezwę:

"Wojsko zrobiło swój obowiązek i nic więcej. Gotowe jest i będzie zgnieść buntowników. Naród rosyjski nie dorósł do konstytucyi i nigdy jej nie dostanie. Zgniotę każdy ruch rewolucyjny za jakąbądź cenę. Przebywam w Carskiem Siole i nie obawiam się buntowników, którzy odpokutują za swe wybryki."

Tak car przemawia do swych poddanych, po stłumieniu częściowo ruchu w Petersburgu i Moskwie. Więzienia w tych miastach są przepełnione. Wszyscy będą sądzeni o zamach stanu. Tysiące zawisną na szubienicach, zginą w więzieniach lub pójdą na tułaczkę, jeżeli rewolucya będzie stłumioną.

BERLIN, 29 stycznia.— Donoszą tu z nad granicy rosyjskiej że w Radomiu przyszło do starcia wojska z robotnikami maszerującymi, przyczem 194 zostało zabitych, oprócz wielu poranionych.

Dwa starcia miały miejsce. W jednem sześciu oficerów i 83 żołnierzy i przeszło 100 robotników padło; w drugiem 50 robotników zostało zabitych, a wielu żołnierzy i robotników zostało pokaleczonych.

W starciu policyi z robotnikami w Rydze 19 robotników i 3 żołnierzy zostało zabitych, a 34 robotników i 7 żołnierzy ranionych. W Rydze strajkuje 30,000 robotników. Szef tamtejszej policyi Bileff, został także zabity.

Wielu żołnierzy zostało ranionych strzałami rewolwerowymi.

W Łodzi, Libawie, Saratowie i innych miastach strajk szerzy się dalej. W miastach powyższych nie ukazała się żadna gazeta. Strajk obejmuje wszystkie fabryki. Komunikacya telegraficzna i telefoniczna przerwana.

Chociaż rewolucyoniści widzą, że rząd wyzyskał sytuacyę, że obietnicami uspokoił strajkierów, nie tracą jednak nadziei na przyszłość. Spodziewają się oni, że z wiosną wzmogą się strajki i do ruchu przyłączą się i wieśniacy, którzy prowadzą ciężkie życie w obecnych warunkach.

Całym ruchem w Polsce kierują socyaliści i partya rewolucyjna rosyjska. Partya narodowa polska trzyma się zdala i wyczekuje na dalsze wypadki.

LONDYN, 30 stycznia. —Straszną musiała być rzeź w Warszawie, której brak bliższych szczegółów. Według bowiem nadesłanych potajemnie wiadomości, zginęło na ulicach Warszawy 130 osób w walce wojska z ludem.

Równocześnie z tą straszną dla nas wiadomością, nadchodzą inne z głębi Rosyi, które nie wróżą nic dobrego dla despotycznych rządów carskich. Wszędzie lud się burzy i walczy o swoje prawa. Echo rewolucyi odbija się coraz głośniej poza granicami Rosyi i zyskuje sympatyę u wszystkich narodów miłujących wolność.

Wojna Rosyi z Japonią.

Kuropatkin pobity.

Po upadku twierdzy portarturskiej nie przyszło do żadnych potyczek na większą skalę. Obydwie armie siedzą spokojnie w okopach i przygotowują się do walki która prawdopodobnie już się rozpoczęła w tych dniach. Tak przynajmniej donoszą telegramy.

To jest tylko pewnem, że japoński marszałek polny, jen. Oyama otrzymał wielkie posiłki i armia jego przewyższa pod względem ludzi i uzbrojenia armię rosyjską o całe niebo. Szanse Kuropatkina równają się zeru, według orzeczeń najlepszych strategików.

Armia rosyjska, zdemoralizowana niepowodzeniami i niewygodami, nie ma ochoty do walki, wróżącej jej nowe pogromy i upokorzenia. Do tego wszystkiego dołączyła się nowa klęska w Rosyi — rewolucya. Wiadomość ta wywarła bardzo ujemny wpływ na żołnierzy na dalekim wschodzie i słychać nawet, że wojsko odmawia posłuszeństwa w wykonywaniu rozkazów.

Nic więc dziwnego, że zaczynają już krążyć pogłoski o zawarciu pokoju, którego warunki mają być następujące.

Prośba lub propozycya zawarcia pokoju wyjść musi od Rosyi.

Mandżurya oddana zostanie Chinom, a także koleje mandżurskie przejdą na własność Chin.

Port Artura pozostanie własnością Japonii wraz z półwyspem Kwantung.

Dalny będzie portem otwartym dla wszystkich narodów.

Rosya wyda Japonii wszystkie okręty, jakie ma jeszcze w Azyi wschodniej, także i te, które się schroniły do portów neutralnych.

Japonii przyznany będzie protektorat nad Koreą, oraz prawo utrzymywania tam załóg wojskowych, twierdz i stacyi marynarskich.

Wyspa Sahalin ma przejść w posiadanie Japonii.

Rosya zapłaci Japonii 100 milionów funtów szterlingów — 500 milionów dolarów — tytułem odszkodowania. Gdyby zaś wojna przeciągnąć się miała dłużej jeszcze, odstąpi jej także Władywostok.

LONDYN, 27 stycznia. — Niepokojące dla rządu rosyjskiego nadchodzą wieści z Mandżuryi. Korespondenci tamtejsi donoszą, że wojska rosyjskie nie chcą się bić.

Kuropatkin miał donieść carowi, że jego powaga, jako wodza naczelnego jest narażona na szwank i że jeżeli tak dalej pójdzie, to dyscyplina wojskowa w obozie pod Mukdenem zupełnie się rozluźni. Powodem do tego jest cichy, ale stanowczy opór wojsk nadsyłanych z Rosyi południowej, które nie chcą się bić. Nie odmawiają oni wprawdzie wprost posłuszeństwa, ale nie chcą iść na nieprzyjaciela.

Kuropatkin prosi więc cara, ażeby mu dał upoważnienie do stosownego ukarania wojska. Zapewne każe on je wystrzelać przy pierwszym ataku w razie, gdyby cofać się chciało.

Po upadku twierdzy portarturskiej ochota do walki upadła wśród armii rosyjskiej.

TOKIO, 27 stycznia. — Z kwatery jen. Kuroki nadeszła do stolicy Japonii następująca wiadomość:

Na zachodniem skrzydle armii rosyjskiej słychać od

Ciąg dalszy na stronie 7ej.

INTERES BANKOWY

Kurs pieniędzy, które wysyłamy do Europy, jest następujący:

MARKA do Niemiac, W. Ks. Poznańskiego, Prus Wschodn. i Zachodnich i Szlaskn	$24\frac{4}{10}$	15c
KORONA do Austryi, Galicyi, Czech, Morawii i Węgier	$20\frac{90}{100}$	25c
RUBEL — do Rosyi, Litwy, i Polski pod Moskalem	$52\frac{90}{100}$	25c.
FRANK — do Francyi, Belgii i Szwajcaryi	$19\frac{90}{100}$	15c.
GULDEN — do Holandyi	$41\frac{36}{100}$	25c.
KRONER — do Danii, Norwegii i Szwecyi	$27\frac{58}{100}$	25c.
LIRA — do Włoch	$19\frac{90}{100}$	25c.

Niewolno nikomu pośredniczyć w przesyłce pieniędzy, kto nie jest pod kontrolą rządową.

Władysław Dyniewicz.

Kalendarz Tygodniowy.

LUTY.

3. P. Błażeja b. i m.
4. S. Andrzeja Kors., Weron.
5. N. Agaty p. i m., Alberta.
6. P. Doroty p. i m. Tytusa.
7. W. Romualda i Ryszarda.
8. Śr. Jana z Maty, wyznawcy.
9. C. Apolonii p. i m.

Wiadomości z Polski

KRÓLESTWO POLSKIE.

WARSZAWA. — Z Podlasia piszą: Chwila obecna przekonywa nas znowu, jak daleko sięgać może zaślepienie władz rosyjskich, nie liczące się ani z położeniem państwa, ani z uczuciami ludu. Dano tego dowód przy mobilizacyi powiatów, zamieszkałych przez ludność unicką. Przepisy o służbie wojskowej, obowiązujące w państwie rosyjskiem, uwzględniają w pewnych wypadkach położenie ojca rodziny, zarabiającego na utrzymanie nieletnich dzieci. Z dobrodziejstw tej ustawy chcą oczywiście korzystać i ci włościanie, którzy, jakkolwiek uznani urzędownie za prawosławnych, nie ochrzcili swej dziatwy w cerkwi prawosławnej i tem samem do ksiąg ludności prawosławnej jej nie wpisali.

Nie wiadomo, czy wyszło w tej sprawie jakieś rozporządzenie ogólne. Faktem jest atoli, że w pewnej liczbie wypadków, które się sprawdzić udało władze powiatowe oświadczyły chłopu z całą bezwzględnością, że albo musi dzieci swe nieochrzczone dotąd oficyalnie, ochrzcić w cerkwi, albo odesłany będzie do Mandżuryi. O etycznej wartości takiego postępowania jeden sąd może wydać każdy, kto po ludzku te rzeczy ocenia.

Cóż jednak powiedzieć o rozumie politycznym ludzi, którzy w chwilach takich, jak dzisiejsza, drażnią do żywego ludność w jej najświętszych uczuciach?"

WARSZAWA. — Izba sądowa sądziła we czwartek drugą z kolei sprawę polityczną. Oskarżony był p. Wincenty Matuszewski o należenie do tajnego stowarzyszenia, "mającego na celu obalenie istniejącego w państwie porządku społecznego".

Sąd ogłosił wyrok, na mocy którego Matuszewski uznany został winnym i po zastosowaniu okoliczności łagodzących skazany został na rok twierdzy, na mocy jednak nowego kod. karnego zaliczony został Matuszewskiemu czas przebyty przez niego w więzieniu poczas śledztwa. Ponieważ był on więziony przez rok i dni kilkanaście, przeto, zaraz po wyroku, Matuszewskiego wypuszczono na wolność.

WARSZAWA. — Mało osób u nas zaobserwowało w dniu Nowego Roku nadzwyczaj ciekawe zjawisko, które jednak mogło było dokładnie być widziane przez wszystkich, ukazało się bowiem już około godziny 1 w południe, a trwało niemal do zachodu słońca. Widocznie zbyt przykuci do ziemi, rzadko spoglądamy w niebo.

Słońce, przyświecające jasno, okolone było dwoma łukami, po jednej i po drugiej stronie, łuki zaś te wszystkie miały barwy tęczy z przewagą koloru pomarańczowego. W pośrodku tych łuków ukazywały się znów dwa słońca, tak że odnosiło się wrażenie, jak gdyby równocześnie z trzech różnych stron trzy różane słońca rzucały na ziemię swoje promienie. Im bliżej zachodu, tem bardziej słońca boczne znikać i rozpływać się zaczęły, a pasmo szerokie łuków bocznych traciło barwy tęczowe i przybierały kolor złocisty, następnie zaś jasno srebrzysty.

Zjawisko to obserwowano nietylko u nas; najwyraźniej wystąpiło ono w górach Szląska. Ukazywanie się dwóch lub trzech słońc rówocześnie nie zdarza się zbyt często, znane ono jest jednak pod nazwą "Halo". Wiadomo także, że zjawisko to możliwe jest tylko przy bardzo silnem, mroźnem, a suchem powietrzu. Wywołują je refleksy świetlne od unoszących się w powietrzu kryształków lodowych.

WARSZAWA. — Pełen drogocennych pamiątek, miłych wspomnień i legend, stara siedziba hr. Orłowskich — pałac jarmoliniecki — spłonął doszczętnie.

Przez liczne dziesiątki lat właściciele pałacu nagromadzili w nim wiele drogocennych arcydzieł sztuki i obecny jego dziedzic, Ksawery hr. Orłowski najwięcej się przyczynił do powiększenia zbiorów dziełami najsłynniejszych mistrzów sztuki.

Z tego zaledwie część tylko ocalono, pomimo zawezwanych telegraficznie trzech straży ogniowych oprócz miejscowej.

WIEL. KS. POZNAŃSKIE.

POZNAŃ. — Donieśliśmy niedawno o strasznych wprost wypadkach pastwienia się nad dziećmi w szkole, jakie zdarzyły się we wsi Skarydziewie w Poznańskiem. Jakkolwiek dzienniki polskie szczegółowo opisały te wołające o pomstę do nieba gwałty tamtejszego nauczyciela, prokuratorya nie wytoczyła śledztwa, a władza szkolna zawodoliła się zapewnieniem kata dzieci, iż szczegóły podane w prasie polskiej są przesadzone.

Wobec tego jeden z dzienników ludowych przeprowadził przy pomocy miejscowego sołtysa dochodzenie na własną rękę i przed kilku dniami zamieścił protokuły, spisane z rodzicami skatowanych dzieci, którzy zobowiązali się stwierdzić je przysięgą. Zawarte w nich szczegóły są wprost okropne; przytaczamy z nich ważniejsze:

Uczennica Pelagia Powolnówna, tak została zbita, że przez trzy dni leżała w łóżku i krwią pluła. Ignacy i Stanisław Tajkowie otrzymali chłostę tyczką od grochu, którą nauczyciel drugiego z nich zranił nadto ciężko w pobliżu oka. Tyczka od grochu była wogóle stałem narzędziem kary w tej szkole. Uczeń Idzi Fiołka miał powyrywane włosy na głowie, Michał Frąckowiak jedenaście krwawych znaków od uderzeń tyczką. Chłopcu Wiśniewskiemu nauczyciel kazał wylizać bród z ucha innego ucznia, nadto tak go pokrwawił, że chłopiec miał całe ubranie skrawione. Z ranami na twarzy i rękach wrócił ze szkoły także uczeń Falak. Jestto dziecko siedmioletnie.

Dziewczynkę Józię Przybyłównę, również siedmioletnią, nauczyciel rzucił na ziemię, i kopał, przyczem zranił jej oko. W podobny sposób pokaleczone zostały dzieci: Franciszek Grzona, Rozalja Bejm, Maryanna Switonianka, Józef Swiderski i Jan Przybył. Chłopca Jana Płachtę nauczyciel wieszał na cienkim sznurku i bił go w tej pozycyi.

Zaprawdę krew się ścina w żyłach, gdy się czyta te straszne szczegóły i uwierzyć trudno, iż tego rodzaju zbrodnie na niewinnej dziatwie są możliwe w państwie cywilizowanem!

Lecz wszystkie te gwałty i zbrodnie pruskie nie osięgają skutku, jaki władze pruskie osięgnąć pragną. Katowana młodzież tem większy wstręt uczuwa do niemczyzny, tem goręcej kocha język ojczysty. W Gliwicach na Szląsku toczy się proces przeciwko gronu młodzieńców polskich, należących do sfer rzemieślniczych i robotniczych, oskarżonych o takie samo przestępstwo, za jakie przed dwoma laty skazano na kary więzienne akademików i gimnazyalistów polskich, a mianowicie o tworzenie tajnych związków celem uczenia się języka polskiego i historyi polskiej. Prokuratorya już od kilku miesięcy zbiera przeciwko nim materyał dowodowy, mimo to okazał się on za słaby, gdyż proces odroczono. Młodzi oskarżeni z dumą niemal stawali przed sądem i śmiałym wzrokiem spoglądali na tych, którzy ukarać ich pragną za najszlachetniejsze uczucia duszy ludzkiej.

Walka zaostrza się z dniem każdym, a nie widać jeszcze ni końca ni miary prześladowań. My jednakże z wiarą spoglądamy w przyszłość. Z krwawego posiewu obecnej chwili wejdzie dla nas jutrzenka lepszej przyszłości.

POZNAŃ — "Ogniwo" streszcza zajmujący artykuł dra Fr. Mehringa, umieszczony w "Leipzige Ztg."

Przed 20 laty — dowodzi Mehing — wydalono z Prus 40,000 polaków. Rozpoczęła się era szykan i względem tych, których jako poddanych pruskich wydalić nie było można. A jaki rezultat? Oto narodowe uczucie polaków objawia się coraz silniej. Byłoby ciekawem dowiedzieć się, jak wygląda stosunek liczebny ludności polskiej do niemieckiej. Ale statystyka urzędowa pruska jest robiona przez urzędników. Zmuszano różnymi środkami i presyami ludność polską do podania języka niemieckiego za język ojczysty. Ale i z takiej statystyki można wyciągnąć wiele mówiące przyczynki.

"Liczba polaków — pisze dr. Mehring — została podana na 3,063,490. Do tego doliczamy bez skrupułów 100,212 mówiących po "kaszubsku" i 142,047 mazurów — liczba podnosi się do 3,305,739. Ale ci ludzie, którzy się dali pod naciskiem rządowym zapisać, jako pod względem narodowym i językowym mieszani, są oprócz nielicznych wyjątków polakami, trzeba więc doliczyć 164,221, podanych z językiem ojczystym "niemieckim i polskim", "niemieckim i mazurskim" i z "niemieckim i kaszubskim". Otrzymujemy wtedy 3,482,-518 osób narodowości polskiej w Prusach. I ta liczba jest jeszcze za niska, jak wynika z tego, co powiedzieliśmy. Czy cyfry te podniosły się od ostatniego obliczenia ludności w roku 1900 i w jakim stosunku? Dodając odpowiednie rubryki z roku 1890 otrzymujemy cyfrę 3,029,294. Liczba polaków wzrosła więc od roku 1890 do r. 1900 podług statystyki z 3,009,294 do 3,-482,58 a więc o 452,214. Przyrost wynosi 15 proc. na 10 lat. Liczba ta odpowiada mniej więcej naturalnemu przyrostowi ludności w Prusach.

Innemi słowy polacy podnieśli się liczebnie pomimo prześladowania ich narodowości.

GÓRNY SZLĄSK.

BYTOM. — Odpowiedzialny redaktor "Gwiazdy" skazany został na 400 marek kary za artykuł pt. "Poprawmy się", który według zdania prokuratoryi, miał wzywać do nieposłuszeństwa przeciwko rozporządzeniom królewskiej rejencyi w Opolu z dnia 20 września 1872 roku.

Rozporządzenie to zawiera przepisy, w jaki sposób nauka języka niemieckiego ma być traktowaną we wszystkich szkołach elementarnych, publicznych i prywatnych i zostało zakomunikowane wszystkim nauczycielom.

Prokurator twierdził, że autor artykułu chciał obudzić wstręt do nauki języka niemieckiego.

Przewodniczący sądu zaznaczył, że artykuł skierowany jset przeciwko szkole, a choć autor odzywa się do rodziców, to główne ostrze skierowane jest przeciwko germanizacyi dzieci polskich w szkole, co jest przeciwdziałaniem rozporządzeniom rejencyjnym.

Oskarżony odpowiedział, że w takim razie każde słowo polskie drukowane czy pisane jest przeciwdziałaniem rozporządzeniom rejencyjnym. Rozporządzenia rejencyjne są wydane dla szkół, ale w domu nikt niema prawa rozkazywać rodzicom, jak mają dzieci swe wychowywać i w jakim języku do nich przemawiać.

Po dłuższych rozprawach wniósł prokurator o najwyższą karę 600 marek grzywny, odnośnie 5 miesięcy więzienia, motywując to tem że artykuł zdolny był podburzyć rodziców polskich i wywołać rozruchy, podobnie, jak we Wrześni. Prokurator uzasadniał wysoką karę jeszcze tem, że oskarżony w rozprawach sądowych przyznał... że uważa za hańbę i niegodne ojca polaka, jeżeli pozwoli na to, aby dziecko w teraźniejszych czasach przemawiało do rodziców po niemiecku i że sam na sobie doświadczył, że szkoła pruska dzieciom polskim systematycznie wpaja pogardę języka i narodowości polskiej.

Obrońca p. Mecenas Wnukowski z Bytomia na wstępie zaznaczył, że tak ze stanowiska prawniczego jak i rzeczowego uważa zasądzenie oskarżonego w tym wypadku za zupełnie wykluczone. Rozporządzenie rejencyjne zwraca się tylko do nauczycieli i im tylko daje przepisy w jaki sposób mają udzielać naukę języka niemieckiego. A więc tylko wtenczas możnaby skazać oskarżonego, gdyby tenże apelował do nauczycieli, aby dzieciom polskim języka niemieckiego nie wpajali.

W mniemanym artykule niema także ani słówka, któreby rodziców lub dzieci wzywało do nieposłuszeństwa nauczycielom przy nauce języka niemieckiego, lub rodzicom nakazywało, nie pozwolić uczyć się dzieciom po niemiecku.

Cały artykuł ma jeden tylko cel na oku, aby zawezwać rodziców do nauczania dzieci swoich po polsku, aby nie zapomnieli o swych świętych obowiązkach i na to zważali, aby dzieci przynajmniej w domu mówiły po polsku.

Mimo świetnej obrony p. mecenasa Wnukowskiego, sąd przychylił się w całej pełni do wywodów prokuratora i skazał oskarżonego na 450 m. kary pieniężnej, odnośnie 3 miesiące więzienia.

OPOLE. — Dobra rycerskie Studzieniec dolny i Studzi niec górny oraz Studzienka i Nowyświat z przyległościami pod Byczyną na górnym Szląsku, kilka tysięcy mórg najpiękniejszej pszennej ziemi, z okazałym pałacem, w obszernym starym parku, z wielką parową gorzelnią, młynem, cegielnią itd. dawniejsza rezydencya Nałęczów Herstopskich, a obecnie od przeszło 150 lat w rękach niemieckich — przeszły mocą kupna na własność domu bankowego Drwęski i Langen w Poznaniu. Dobra te będą rozparcelowane pomiędzy przyległych, wyłącznie polaków.

GALICYA.

LWOW. — Były namiestnik cesarski w Galicyi dr. Leon hr. Piniński, zamiłowany i wysoko ceniony znawca sztuki, umieścił w tych dniach w kilku konserwatywnych dziennikach równocześnie uwagi godną rozprawę na temat, co ma się stać z zamkiem królów polskich na Wawelu, gdy go opuści wojsko austryackie, które tam teraz ma koszary? Jestto sprawa, która żywo obchodzić musi cały ogół polski. Potrzeba więc poczytać to hrabiemu Pinińskiemu za prawdziwą zasługę obywatelską, że kwestyę przyszłego przeznaczenia zamku na Wawelu — dotąd istotnie niejasno postawioną, roztrząsnął gruntownie i nie ograniczając się krytyce wszystkich dotychczasowych projektów, sam rzucił myśl, na którą niewątpliwie zgodzą się nietylko wszystkie czynniki z urzędu do rozstrzygania powołane, ale także i opinia powszechna narodu powita ją z pewnością z żywą sympatyą. Mianowicie wobec sporu, toczącego się od czasu, kiedy podpisaną została ostateczna umowa pomiędzy galicyjskim wydziałem krajowym, a komendą korpuśną w Krakowie co do ewakuacyi zamku na Wawelu przez wojsko — czy ma on być zamienionym na rezydencyę cesarską, albo czy tam przenieść należy muzeum narodowe sztuki, historyi i kultury, umieszczone obecnie w Sukiennicach, proponuje hr. Piniński, aby stało się zadość jednemu i drugiemu życzeniu: tj. ażeby w przyszłości w zamku wawelskim mieściła się i rezydencya monarsza i muzeum narodowe pod jednym dachem.

Cesarz Franciszek Józef, przychylając się do myśli, poddanej mu przez śp. marszałka Zyblikiewicza, oświadczył, że jeżeli kosztem kraju wybudowane zostaną w innem miejscu gmachy, w których możnaby pomieścić tę ilość wojska, jaka obecnie zajmuje Wawel, tudzież znajdujące się tam biura, magazyny wojskowe i szpitale, to on zezwoli na oddanie Wawelu na własność kraju i własnym kosztem odnowi zamek, powracając mu charakter rezydencyi monarszej. Sejm nasz z prawdziwą radością przyjął do wiadomości to oświadczenie cesarskie i zawotował potrzebne kredyta na owe budowle wojskowe, do których ma być przeniesione wojsko z Wawelu. Rada państwa również bez dyskusyi i jednomyślnie zatwierdziła ugodę w tejże sprawie z władzą wojskową zawartą.

Dawniejsze badania techniczne wykazały jednak, że prawdopodobnie długo trzebaby czekać na to, ażeby znalazły sie środki pieniężne na godne odnowienie rozległych budowli na Wawelu, zrujnowanych wiekową poniewierką. Odnowienie musiałoby być dokonanem i stylowo i wytwornie i z komfortem nowoczesnym. Pochłonęłoby miliony — a na to tylko, ażeby tam faktycznie przemieszkiwał chyba tylko jaki burgrabia, a czasem który z członków rodziny cesarskiej. Na ten cel wystarczy część bardzo rozległych budowli. Znając zaś usposobienie cesarza Franciszka Józefa, można przypuszczać, iż z pewnością nie będzie on miał nic przeciwko temu, aby reszta budowli zamkowych przeistoczoną została w polskie muzeum narodowe kosztem narodu.

—A cóż może skuteczniej — pisze słusznie hr. Piniński — rozbudzić ofiarność i zapał w narodzie, jak otwarcie bram dawnego zamku królów polskich, dla dzieł sztuki i pamiątek kultury, będących w polskiem posiadaniu? Myśl utworzenia w prastarym zamku, który był w czasach najświetniejszych naszej kultury sercem całej Polski, skarbnicy dzieł sztuki i relikwiarza pamiątek powinna rozgrzać serce każdego polaka. Powinno się to stać niejako naszym obowiązkiem narodowym ozdobić napowrót w godny sposób te mury, tak nam drogie, odarte z dawnej świetności.

Bardzo też trafnie kończy hr. Piniński swoje wywody uwagą następującą:

"Osobiście mam największe przekonanie, że jeżeli społeczeństwo polskie nie skorzysta z tej chwili, aby uzyskać dlu sztuki i pomników kultury najwdzięczniejsze pomieszczenia, jakie tylko znaleść można na całym obszarze ziem polskich, to popełni pod względem narodowym i kulturalnym grzech śmiertelny, którego mu przyszłe pokolenia nie wybaczą nigdy!"

No, jest w Bogu nadzieja, że tego grzechu nie popełnimy — z pewnością nie popełnimy!...

LWOW. — Wiadomość o upadku portu Artura przyjęło z zadowoleniem całe społeczeństwo polskie, jako zapowiedź klęski caratu. Ale carochwalca ks. Stojałowski nie podziela w tem powszechnego zdania, a w ostatnim numerze "Wieńca-Pszczółki" wypisuje kondolencye do oficyalnej, rządowej, tyrańskiej Rosyi i pociesza ją współczuciem "całego słowiańskiego świata".

Oto co pisze carska dusza pod adresem "Rusi" w Petersburgu:

Jako pierwszy wyraz i dowód braterskiej zgody i miłości przyjmcie słowo szczerego i serdecznego współczucia z powodu ciosu, który aczkolwiek przewidywany, do głębi jednak wstrząsnął każde słowiańskie serce.

Smutne macie święta — nie pora rozprawiać o zgodzie, trzeba czem udowodnić dobrą wolę i braterstwo takie, jakie łączyło tych, którzy w porcie Artura razem walczyli, razem krew przelewali — razem umierali. Da Bóg nie darmo — choć na razie nie mogli odwrócić nieszczęścia.

Jakkolwiek straszny to cios, pocieszajmy się słowem Chrystusa: "Ufajcie, Jam zwyciężył świat"! Cały świat antichrześciański, świat żydowski i nowopogański, cieszy się dziś z rosyjskiego nieszczęścia i upokorzenia, ale bądźcie przekonani, że z polaków w tej wielkiej rzeszy świata, znajdą się chyba ci, którzy już dawno nie należą duchem do polskiego narodu, bo ich od niego oddzieliła niewiara, beznarodowość — lub brak rozsądku.

Polacy, wierni ojców wierze i słowiańskiego ducha przyjmują ten cios z ręki Boga z bólem, ale i z tą pewną otuchą że on nam i Wam przyniesie pożytek, bo "miłującemu Boga wszystko wychodzi ku dobremu."

Cios ten pomoże nam przemienić się wewnątrz i zbliżyć ku ideałom praw ludzkich, za które walczymy. On osłabi tych, którzy Rosyę wstrzymywali na drodze postępu — i którzy ją pchali na Daleki Wschód, zanim na Zachodzie zrobiono porządek.

Więc nie traćmy nadziei! Nie takie ciosy przeszliście Wy i przeszliśmy my — a przecież my się dźwignęli — bo zmartwychwstaje się z pod gromu — nie zmartwychwstaje tylko z pod sromu.

Niech Was pocieszy Chrystus i współczucie całego słowiańskiego świata!

Ks. Stanisław Stojałowski mp.

Wszystko możnaby darować temu nieszczęśliwemu, upadłemu duchownemu, gdyby nie był polakiem, i do tego księdzem katolickim.

KRAKOW. — Grono konserwatorów Galicyi zachodniej przedstawiło w r. 1902 Sejmowi sprawę wydania publikacyi o zamku królewskim na Wawelu, któraby zestawiając źródła rękopiśmienne i ilustracye, przygotowała poznanie historyi zamku i jego dzisiejszego stanu i dała przez to w rękę tym, którzy restauracyę Wawelu przeprowadzać będą, konieczny materyał. Sejm przyjął na ostatniej sesyi projekt powyższy w zasadzie i powierzył gronu dokonanie dzieła, przyznając zarazem na ten cel subwencyę 16,000 koron, płatną w czterech ratach. Wobec tego zebrał się komitet redakcyjny celem obmyślenia planu wydawnictwa.

Rozmaitości.

Straszny gość.

U wrót Europy stanęła cholera i grasuje na dobre na Kaukazie. Korespondent Tyflisu nadesłał „Kurjerowi Warszawskiemu" ogromnie niepokojące o niej sprawozdanie:

Straszny gość azyatycki nawiedził Kaukaz: epidemia cholery z Persyi przez Euseli przedostała się do Baku i nawet dalej przez Kaspijskie morze do Astrachania i na Wołgę, a traktem Tauris-Dżuifa do Erywania, Aleksandropola, Karsu i Tyflisu.

Aleksandropol i Kars, jako położone wysoko nad poziomem morza, niezbyt podatne przedstawiają pole ku rozgoszczeniu wrogiego przybysza; w Tyflisie energiczne zarządzenia miejscowych władz i nieustająca praca komitetów sanitarnych są rękojmią, że do walki z epidemią przygotowano wszystko, co mogło jeżeli nie zażegnać, to w każdym razie w dobrej mierze osłabić nacisk nieprzyjaciela; w Baku dzieje się nie gorzej; w jednym Erywaniu zrobiono w tym kierunku bardzo niewiele i tam gość azyatycki sieje nie na żarty przerażenie i zbiera plon śmierci. Z Erywania, po tygodniowym pobycie, powróciłem do Tyflisu przed kilku dniami. Śmiertelność tam z każdym dniem wzrasta, w ciągu ostatniego tygodnia zachorowało na cholerę około 500 osób, a w erywańskim i sąsiednich powiatach epidemia przybiera zatrważające rozmiary. Miejscowa ludność nie przedsiębierze absolutnie żadnych środków do walki z epidemią. Persowie i w ogóle muzułmanie widzą w epidemii zasłużoną karę Bożą i przeciw działanie uważają niemal za grzech, a pośród ormian stosunkowo niewielki procent znajdujemy jednostek inteligentnych i ci okazują pewną obojętność i niechęć do inicyatywy.

Prawda, otworzono w Erywaniu bezpłatne herbaciarnie, podzielono miasto na trzy rewiry i mianowano trzech lekarzy, policya i panowie komitetowi obchodzą miasto, niemniej jednak w najbardziej handlowym punkcie, na tak zwanym „placu targowym" (tamże znajduje się bezpłatna herbaciarnia) panują okropne warunki sanitarne.

Miejscowe dorożki wożą chorych cholerycznych bez należytej, uprzedniej dezynfekcyi, woda z kanałów i rynsztoków, dokąd ściekają nieczystości miejskie, służy do mycia się ubogiej ludności tatarskiej, perskiej i ormiańskiej, a nieraz służy i za napój; na placu targowym zatrzymują się przybyli bez uprzedniej kwarantanny, bez wszelkich środków ostrożności przeciwko zwalczaniu epidemii.

Przed meczetem zachorował jeden z persów i umarł. Trupa ulokowano w meczecie, napełnionym tłumami wiernych, z powodu obecnych świąt muzułmańskich (post „Uraza") i pogrzebano go nazajutrz. Na pogrzebie znowu tłumy. Dodać tu należy, że podług zwyczajów muzułmańskich, trupy bez względu na epidemiczny harakter choroby, muszą być omywane, a następnie, że rodziny muzułmańskie posiadają familijne trumny, t. j. że po pochowaniu członka rodziny, trumna powraca do niej w oczekiwaniu na swoją kolej.

Jedyna nadzieja w zimie i mrozach. Tymczasem jednak w Erywaniu powietrze ciepłe, wiosenne, zatrute jakąś zgnilizną i wilgotne, z powodu częstych deszczów. Z zawiścią mieszkańcy spoglądają na góry Araratu pokryte śniegiem.

W handlu kompletny zastój, cisza i apatya. Nominalnie rozpoczął się sezon bawełniany.

Spotkałem tu przedstawicieli łódzkich firm: Poznańskiego, Hirszberga, Ossera, Friszberga i „Wielkiej jarosławskiej manufaktury".

W roku ubiegłym, do tej pory, rozdano przeszło milion rubli zadatków na bawełnę i wysłano już dziesiątki tysięcy pudów do Łodzi, Moskwy i Jarosławia.

Obecnie nie zakupiono jeszcze absolutnie nic dla wspomnianych firm.

Wpłynęło na to przedewszystkiem postanowienie odbiorców bawełny, dotyczące skasowania zadatków na bawełnę, a następnie epidemia, z powodu której dotychczas bawełna nie zjawiła się na rynku erywańskim

Bez czynnie również siedzą w Erywaniu przedstawiciele kijowskich cukrowni, towarzystw: jałtuszewskiego i gregorowskiego. Bezczynnie w znaczeniu transakcyi z cukrem zewnętrznym, na Persyę, bo jakkolwiek są pewne zażądania, to jednak w obecnych warunkach transakcye te przedstawiają niemałe ryzyko, jeżeli w dodatku wziąść pod uwagę stosunki handlowe perskie, nie znające zobowiązań wekslowych i terminów.

Nadto z powodu epidemii, przewóz cukru karawanami z Erywania do granicy perskiej t. j. do Dżulfy, wzrósł z 30 do 70 kopiejek od puda.

Budowa kolei Ułuchanłu-Dżulfa postępuje dość szybko. Doprowadzono ją już do miasteczka Komarłu, t. j. na przestrzeni przeszło 60 wiorst. Obecnie z powodu epidemii i tu czuje się brak robotnika.

Węże, ptaki, słowik, sowa i sikora.

Było to dawno, wtedy jeszcze, kiedy węże nie pełzały na brzuchu, tylko miały nogi i biegać mogły po ziemi, a zły duch się w nie przebierał niekiedy, gdy na ludzką szkodę czatował.

Raz kiedy Najświętsza Panna szła lasem zamyślona o Swoim Synaczku, z za drzewa nagle wyskoczył wąż taki i przestraszył Ją, że się Jej wszystkie święte myśli rozsypały, więc zawołała:

— A ty gadzie szkaradny!.... za to, żeś mnie przeraził, snuj-że się odtąd jak nitka po ziemi.

I padalcowi nogi odpadły zaraz, począł pełzać i nogami w prochu legnął, a od owego czasu ma wielki respekt przed Najświętszą Panną, czekając: czy się nad nim nie zlituje i nóg mu nie powróci.

Każdego roku w dzień Narodzenia Matki Boskiej, podczas sumy, gdy ksiądz z kazaniem wychodzi na ambonę, węże i żmije wyłażą na drzewa i nasłuchują, czy się o sobie czego nie dowiedzą, a potem opuszczają się smutnie i zawstydzone na ziemię i na zimowe leże rozłażą się po kryjówkach z wyjątkiem tych co ukąsiły w lecie tym człowieka, bo takie muszą pełzać póty, dopóki ich kto nie uśmierci. Temu zaś, co skusił w Raju Ewę i żądło grzechu w duszę pierwszych rodziców zapuścił, Najświętsza Panna sama własną stopą głowę przydeptała.

Pan Jezus tymczasem rósł i rósł pod okiem, Matki Swojej i między ludźmi przebywał, jak człowiek z dziećmi rówieśnikami bawił się pospołu, jak dziecko dla zabawki lepił z niemi ptaszęta z gliny i puszczał je na powietrze, a one z rąk jego wylatywały żywe z piosenką radosną, zaś te, co inne dzieci ulepiły, pozostawały martwą gliną...

Tak z Jezusowych rączek wyleciał słowik, sikora i sowa z ptasiemi skrzydłami a kociem łbem, którą niezgrabnie zlepiły małe żydzięta, a którą na ich prośby Pan Jezus życiem obdarzył, aby uciechę z tego miały.

List do cara.

List Tołstoja do cara ogłaszają obecnie dzienniki zagraniczne. List ma datę 23 stycznia 1902 roku i rozpoczyna się następującym znamiennym zwrotem:

„Kochany Bracie! Ta nazwa wydaje mi się najstosowniejszą, ponieważ, pisząc, zwracam się nie do cara, lecz do człowieka i brata, zwłaszcza, że piszę już prawie z drugiego świata. (Tołstoj był wtedy niebezpiecznie chory). Ponieważ jestem bliski śmierci, więc nie chciałbym umrzeć nie powiedziawszy tego, co myślę o twojem obecnem postępowaniu; o pożytku, który mógłbyś przynieść miljonom ludzi i sobie samemu, o szkodzie którą sam sobie wyrządzisz, jeżeli tego nie uwzględnisz".

Tołstoj, odmalowawszy opłakany stan ludności rosyjskiej, pisze do cara:

„Twoi doradcy będą cię przekonywać, że nie nastąpiła żadna zmiana, że ortodoksja i autokracja są potrzebą narodu rosyjskiego i że tak będzie po wszystkie czasy. Ale właśnie minęły już czasy, gdy lud uważał cara za bóstwo ziemskie, nienaruszalne. Lud wie, że przypadek daje dobrych lub złych panujących"

Wskazawszy na upadek Rosji, zarzuca Tołstoj i carowi i doradcom jego, że nie znają położenia rzeczy, że tylko polityczna i ekonomiczna wolność może dźwignąć Rosję z upadku.

Podarek mikada.

Dowódca jednego z oddziałów piechoty japońskiej, które odznaczyły się przy zdobyciu wzgórza 203 metrowego pod Port-Arthurem, major Sajasza, otrzymał od mikada w podarku — żonę. Oryginalny ten podarek jest wynikiem bardzo romantycznej przygody miłosnej. W r. z. podczas pobytu w Manili, na wyspach Filipińskich, gdzie studjował wojskowość amerykańską, major Sajasza zakochał się w pięknej artystce dramatycznej, Violi Gilette, która występowała wówczas w Manili. Nadobna amerykanka odpłaciła oficerowi japońskiemu wzajemnością, gdy jednak zaproponował jej małżeństwo, przciwko związkowi zaprotestował okrutny impresaryo, oświadczywszy, że Viola musi najpierw dopełnić warunków pięcioletniego kontraktu.

Nie pozostało przeto kochankom nic innego, jak rozstać się na długie lata. Oficer ruszył na plac boju, narzeczona zaś jego na długie „tournèe" artystyczne do Australii. Oto jednak z powodu bitwy na wzgórzu 203-metrowym cesarz japoński dowiedział się o przygodzie miłosnej oficera i postanowił połączyć serca stęsknione. Bawiący obecnie w Stanach Zjednoczonych bratanek cesarza, książe Sandamura Fuszimi, otrzymał polecenie telegraficzne, aby rozwiązał kontrakt impresarya z artystką, zapłacił karę obowiązującą i przywiózł Violę do Japonii. Tak więc major Sajaszi otrzymał z rąk mikada żonę.

Dezerterzy z pod Mukdenu w Wiedniu.

Z pułku piechoty nr. 429, zostającego pod dowództwem pułkownika Lewickiego, a należącego do 63 brygady rezerwowej ze Stawropola na Kaukazie, umknęło 15 żołnierzy z podoficerem już wtedy, gdy pułk znajdował się pod Mugdenem. Dezerterzy w pełnym rynsztunku jechali z powrotem koleją syberyjską, a na pytania oficerów po drodze odpowiadali, że rekwirują żywność. Zresztą nikt nie troszczył się o nich i raz tylko zaczął ich badać żandarm, ale dostawszy łapówkę, puścił ich w dalszą drogę. W Rosyi pomagały im w ucieczce tajne komitety. Gdy przybyli do Warszawy, przebrali się po cywilnemu i wszyscy dostali się za granicę. Trzej z nich przybyli do Wiednia, gdzie szukają pracy. Podoficer jest elektrotechnikiem, jeden szeregowiec krawcem, a drugi kowalem.

Rekord rekordów.

Gonienie za rekordami w Ameryce wyśmiewa Amerykanin Karol Bluet w następujący sposób:

— Rekord rekordów zrobiła bezsprzecznie panna Everard Keen. Rano o godzinie 7.30 poznała młodego człowieka. o 8 m. 7 i pół wyszła za niego za mąż o 10 m. powiła mu córkę. O godzinie 10 m. 58 sekund 17 i pół on wziął z nią wskutek tego rozwód. Oburzona tem, zastrzeliła go o godz. 11 m. 2 W 28 minut potem została sprowadzona przed sędziego, a w 6 minut potem wyszła z sądu, jeszcze w powozie oświadczyła się pisemnie sędziemu, otrzymała jednak o godzinie 11 m. 54 odpowiedź, iż żałuje mocno, ale nie może się z nią ożenić, gdyż już jest żonaty. Panna Keen pojechała natychmiast do jego żony, zastrzeliła ją. aby mieć wolną rękę (godz. 12 m. 22), została aresztowana (godz. 12 m. 28), stawiona przed tym samym sędzia, skazana (godz. 1 m. 2) i powieszona o godzinie wpół do czwartej. - Wszystko w obowiązujących 8 godzinach pracy, które też rzetelnie wykorzystała.

Brak przecinka.

Pewna milionerka amerykańska, bawiąc w Paryżu, ujrzała na wystawie u jubilera dyadem, który się nadzwyczaj podobał, zatelegrafowała zatem do męża z zapytaniem, czy może kupić ten klejnot za 85,000 franków. Odpowiedź brzmiała: „No, price too high" (Nie, cena za wysoka). Telegram zaś opiewał: „No price too high" (Żadna cena za wysoka), w obec czego piękna Amerykanka kupiła inny dyadem, który się jej jeszcze lepiej podobał, i zapłaciła za niego 120,000 franków.

Pomniki Bismarka.

Jak gęsto zasiane są Niemcy pomnikami żelaznego księcia, wykazują następujące, stwierdzone liczby: Odsłonionych już pomników jest 194, w robocie i projektowanych 47. Wież i kolumn Bismarka jest 106, a budowanych i zamierzonych 99. Żaden chyba najsławniejszy bohater ludzkości, czy wieszcz, nie doczekał się tylu pomników, ile ich ma ten zwierz w ludzkiem ciele, jak go nazywano za życia.

Kalendarz Severy

dla Ludu Polskiego na rok 1905 darmo w każdej aptece. Pytajcie się o niego. Przedstawia się pięknie i zawiera 64 stronic pożytecznego tekstu. Posyłamy go darmo na żądanie. W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

"Tygodnik Illustrowany"

drukować będzie od Nowego Roku dalszy ciąg cyklu pracy Wł. Reymonta, p. t. **"Chłopi."**

Oprócz tego tak w dziale Belletrystycznym; jak i Historycznym, Literackim i Krytycznym pomieszczane będą prace najwybitniejszych pisarzy polskich. W każdym niemal numerze **korespondencye z dalekiego Wschodu**, z illustracyami z pola wojny rosyjsko-japońskiej.

"TYGODNIK ILLUSTROWANY" będzie i nadal pismem zapoznającem ogół ze sztuką polską.

Reprodukcye kolorowe artystów polskich pomieszczone będą zarówno w samym tekście pisma, jak i na oddzielnych arkuszach. Prócz tego przygotowaliśmy cykl rysunków, zapoznających czytelników z najnowszymi prądami sztuki europejskiej.

Słowem, prenumerator "TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO" otrzyma w r. 1905.

1. **Około 1000 kolumn tekstu z 1200 illustracyami.**
2. **24 dodatki bezpłatne** zawierające 12 tomów SIENKIEWICZA i "DZIEJÓW POROZBIOR." oraz 12 tomów dzieł POPULARNO-NAUKOWYCH.
3. **Dodatek powieściowy** w arkuszach.
4. **Premium kolorowe**, w r. b. reprodukcyę pięknego pastela L. Wyczółkowskiego p. t. Morskie Oko odbitą kolorami na grubym wellnie.

Styczniowe dodatki książkowe za rok 1905 zawierać będą:
Tom 74 H. Sienkiewicza "NA MARNE".
Rud. Kiplinga "LISTY Z JAPONII" (jeden tom).

W dodatku arkuszowym:
Hall Cajne "SYN MARNOTRAWNY".

Warunki prenumeraty "TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO" razem z Dodatkiem powieściowym w arkuszach i 24 tomami dzieł powieściowych i popularnych z przesyłką pocztową do Ameryki, kwartalnie rubli 3.25, półrocznie rubli 6.50, rocznie rubli 18, czyli $6.90.

PREMIE....

Tak samo jak książki do nabożeństwa, powieściowe i inne, wydaje się na premię następujące roczniki Tygodnika Powieściowo-Naukowego w mocnej oprawie, za dołączeniem 40c. na przesyłkę lub też może sam opłacić przesyłkę, jeżeli Express dochodzi do ich miejscowości.

Pierwszy Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego, w mocnej oprawie, ozdobiony 54 rycinami, zawiera: Czartowa Góra, Bezimienna, Córka Hetmańska, Krwawe Sieroty, Obrazek z naszej ziemi, Partyjka sztosika czyli zakład wygrany, Dwaj sąsiedzi, Poczciwi ludzie, Cnota i wina, Szymek i Handzia, Pierwsza pycha — drugie łakomstwo, Bóg nie opuści. kto się Nań spuści, Szymon z Zawiśla, Pisanki Wielkanocne; wiele powiastek czysto polskich — ludowych, obrazków historycznych, baśni i wiele opisów rozmaitej treści. Cena . . . $1.00

Szósty Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego. Zawiera: Walka o miliony czyli Rodzina Lanquierów; Leśny młyn nad Czernają; Nowożeńcy; Orznąłem żyda; Królewski dziadek: Uliczník warszawski; Żadowa pieczara; Żyd w beczce; Majster i czeladnik; Werbel domowy; Dwa worki złota; Sprawa o wóz; Kozioł ofiarny; Kuźma Jeż; Renegat; Jałmużna i przypowieść o pszenicy; Opowieści stepowe. Ktoby się spodziewał; Okrężne; Walka na śmierć i życie; Złapał się; Pożar na morzu. Cena $1.00

Siódmy Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego, w mocnej oprawie, zawiera: Ponury dom w Warszawie, czyli Hrabia Bogumił Kamiński, Stanisław młody Pustelnik, Wiesław, Moje leczenie wodą ks. S Kneippa, Kościuszko pod Racławicami, Perła Genui, Bohaterka z powstania 1863 r. Cena . . $1.00

Ósmy Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego, w mocnej oprawie, zawiera: Jan III Sobieski czyli ślepa niewolnica z Sziras, Pomorzanie w Gąsawie, Barnaba Fafuła i Józio Grojeszczyk, Zimna dystylacya, Sybiracy, Historya okropna o walecznym Stasiu i o pięknej Annice, Jaskinia potępieńca, Zbójcy na Czorsztynie, Koń woziwody, Książę Adolf i bogini szczęścia. Ktoby się spodziewał. Osadnicy u źródeł rzeki Susquehanna, Sejm pijacki, Trupia wieża, Nowe suknie hrabiowskie. O leniwym parobku, Rekrut. Cena $1.00

Dziewiąty Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego. Zawiera: Blada hrabina, powieść przez Jerzego F. Borna, w trzech tomach, ozdobiona kilkudziesięciu rycinami. — Wierna Rózia czyli Zwycięstwo Wiary Katolickiej. Powieść z obecnego czasu. Surdut i Siermięga. Obraz ludowy w 3 aktach ze śpiewami, — Heród Baba, Krotochwila w 2 aktach przez A. S. Zdziebłowskiego. Nowelki Amerykańskie. Tłómaczył z angielskiego C. W. Dyniewicz. — Nieszczęśliwe Żony, komedya w trzech aktach ze śpiewami i tańcami, napisał z prawdziwego zdarzenia A. S. Zdziebłowski. — Ulicznik Paryski, komedya w 4 aktach z francuskiego, tłómaczył Majeranowski. — Piękne przykłady z historyi polskiej. Zbiór wzorów dzielności, pracy, nauki i poświe enia dla kraju, jakiemi się nasi przodkowie odznaczali. — Skarbczyk poezyi polskiej. Cena $1.00

Dziesiąty Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego, w mocnej oprawie, zawiera: Branki w Jasyrze, Dwaj Bracia różnego wychowania, Hrabia parobkiem u kmiecia, papugi naszej babuni, Aptekarz Polski, Robert Djabeł, Dobranoc sąsiedzie, Prima Aprilis, Toast polski, Zaczarowana sroka, Oryl, O Janie królewiczu, żar-ptaku i o wilku wiatrolocie. Dziwne podróże na lądzie i na morzu. Cena $1.00

Jedenasty Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego, w mocnej oprawie, zawiera: Adryanna, Narzeczona skazańca czyli Tajemnica Bastylii. Harold, król cyganów, czyli skrzypce Edeleńskie, Zabobon czyli Krakowiacy i Górale, Po kweście, Dwaj roztargnieni, Fabiola, Adam i Ewa, Gałązka jaśminu, Młyn Djabelski, na górze wiedeńskiej, czyli rycerz Gintet ze Szwarcenau. Cena $1.00

WARUNKI DO OTRZYMANIA PREMII Z POWYŻSZYCH ROCZNIKÓW TYGODNIKA POWIEŚCIOWO-NAUKOWEGO:

1) Musi dołączyć 40 centów na opłacenie przesyłki rocznika Tygodnika lub też sam przesyłkę opłaci na Express off sie. — 2 Gazeta musi być opłacona na cały rok naprzód. — 3) Kto już wybrał premię, a chciałby nzyskać jeszcze obecnie wydawaną premię, niech opłaci Gazetę jeszcze na rok dłużej. — 4) Płacący półrocznie lub kwartalnie na "Gazetę Polską," nie mogą żądać żadnych podarunków: podarunki wydaje się na to, aby "Gazeta Polska" była zapłacona za cały rok z góry. "Gazeta Polska" kosztuje na rok Dwa Dolary, na pół roku $1.25, na kwartał 75c Żądającym, a nie przysyłającym przedpłaty, posyła się tylko jeden numer na okaz.

W. DYNIEWICZ, 532 Noble St. Chicago.

JÓZEF KWIATKOWSKI.

LITWINKA

POWIEŚĆ

Z OSTATNIEGO DZIESIĄTKA PIERWSZEJ POŁOWY XIX W.

(Ciąg dalszy.)

— Tak, proszę wielmożnego doktora, jestem słaby, wczoraj mnie trzęsło.

— Jakto trzęsło! — pytał doktór idąc na górę — źle mi jakoś wyglądasz.

— Dziwota panie, kiedy trzęsie—odpowiedział Maciej i poszedł z Myszkowiczem do jego pomieszkania.

Doktór wziął go za puls, kazał pokazać język i zapytał:

— Czy raz tylko wczoraj cię trzęsło

— Wczoraj, proszę pana, i na wieczór.

— Mój kochany, trzeba się zatrzymać z lekarstwem. Jak cię będzie jeszcze trząść dwa razy, to przyjdziesz do mnie, bo może to nie jest febra może to co innego.

— Może i to być, proszę pana doktora.

— Dla czego to mówisz.

— Bo może to proszę pana, to urok?

— Jaki urok?

— A, proszę wielmożnego pana, bo mnie tak głowa paliła, jakby urok. Co to panie w obcych stronach, to człek nie wie, może kto i urocził. Jak w domu, to wiadomo, panie, jak człek zna, kto może złe zrobić, a tu i panicz wyjechał, to człeku i nudno bez domu.

Toż przecie przyjedzie twój panicz.

— Kto wie panie.

— Jakto, myślisz, że już nie powróci?

— Proszę wielmożnego panicza, pan Bolesław jeszcze młody, różnie to zrobić można.

Doktór badawcze spojrzenie na Macieja rzucił.

— Albo co, że młody?

— Proszę pana, młody, to myśli tak i siak.

— O czem myśli?

— A jak młody, proszę wielmożnego pana, nie bez tego, żeby nie myślał, a jegomości naszemu tylko zmartwienie.

— No, no cóż to takiego? ciekawie spytał się doktór.

— Co to gadać, proszę wielmożnego pana, to wiele mówić.

— Powiedzże mi, Macieju, ja wiem że jako młody, to czasem błądzi. Ale komuż przebaczyć błędy, jeśli nie młodym? Zresztą może zachorował, hę i doktór się uśmiechnął. Warszawa to nie wieś.

— Nie, proszę paniczka, co tego, to nie, to tam, proszę pana, jedna panna tego narobiła, ale ona teraz w klasztorze.

— Jakto w klasztorze? ja to coś słyszałem o tem, ale powiedzże mi, jak to było?

— Jużci jeśli wielmożny pan wie, to nie trza i mówić.

— Toć musi też wielmożny paniczek wiedzieć, że mój panicz dla tego tu przyjechał z Warszawy?

— A wiem, wiem, ale jakże to było? Czemu ojciec pozwolił na to — pytał doktór, udając jakby wiedział o wszystkiem.

— A, proszę pana, jegomość sam wyprawił panicza, bo mu było markotno.

— Cóż to więc było, skoro wiesz?

— Czemubym niewiedział kiedy mi mówił lokaj od tych państwa, gdzie ta panna była. Szkoda tej panienki, miał to być anioł, proszę pana. Ale jakoś tak się stało, że się pogniewał nasz panicz z jej rodzicami, przyjechał z Warszawy do domu, potem sam jegomość pojechał z paniczem do Warszawy, ale już było po wszystkiem, bo ta panienka poszła do klasztoru na zakonnicę, aż zachorował pan Bolesław.

— I to teraz się stało przed wyjazdem waszym na Litwę?

— Tak, panie.

— To i jakże myślisz?

— A cóż, panie, do roku słyszałem, może jeszcze wyjść z klasztoru. A pan Bolesław jakby ją zobaczył....

— Masz racyą, masz racyą ja wiem o wszystkim, mój kochany — mówił doktór zimno, jakby go ta ważna wiadomość nie obchodziła wcale.

Gdy się nie spodziewał usłyszeć nic więcej od Macieja, dodał.

— Ale ty, mój kochany, połóż się w izbie, nie w stajni — i przykazał mu jak się ma zachować w chorobie.

Maciej wyszedł, podziękowawszy.

Myszkowicz tymczasem rozmyślał nad tem wszystkiem co słyszał, układając sobie nowe plany.

Wydobył z toaletki pismo kreślone własną ręką pułkownika, przypatrywał się mu z uwagą i zabrał się do pisania listu.

Uskuteczniał to powoli, przyglądając się bacznie literom, skreślonym ręką swego dobrodzieja.

W godzinę później list był skończony, i doktór wszedł do pokoju pułkownika, a nie zastawszy go, zabrał ze sobą jego pieczątkę, poczem powrócił do siebie opieczętował list i opatrzył go adresem ojca Bolesława.

ROZDZIAŁ XXII.

Było to w pierwszej połowie Październik nika.

Nad prywatną drogą leżała na płaszczyźnie duża wieś na dawnej Rusi Litewskiej z kurnemi chatami.

Karczma drewniana przysiadła z jednego boku ziemi, z murowanym kamieniem, ze zajazdem obok, popodpierana ze wszystkich stron ukośnemi belkami, stała nędzna, zaniedbana, jak wszystkie w tych stronach znajdujące się karczemki.

Prócz paru miejscowych wieśniaków zajeżdżał ledwie do niej kiedy niekiedy który z żydów, zakupiwszy w okolicznych wioskach towar od ubogich włościan za bezcen.

Zresztą chyba gwałtowna burza napędziła czasami podróżującego.

A jednak dziś kilka tu zjawiło się porządnych pojazdów, dużo ludzi dworskich, jednokonnych kałamaszek, szlacheckich itp.

Przed niektóremi z chat zamieciono czysto, wysypano piaskiem, pomimo że nie był dziś dzień świąteczny.

Na ulicy mnóstwo galonowej służby, znać nawet, że nie jedna z tych nędznych lepianek jest dziś schronieniem chwilowem wielkich panów.

Obok młyna znajdowała się chata porządniejsza, przed którą też większy ruch, jak przed resztą chałup.

Pozasiadali tam przed progiem i pod ścianami ludzie rozmaitego stanu.

Kilka pojazdów na resorach i innych, stoi tam zaprzężonych, jakby oczekiwały na swych właścicieli do wyjazdu.

Wejdźmy do jej środka.

Sionka nie wielka, podłoga gliną wylepiona i piaskiem wysypana, na lewo której znajduje się porządniejsza izba, była to chata młynarza.

Kilkanaście w niej mieści się dziś osób różnego stanu. W rogu na łóżku spoczywa kobieta blada, wynędzniała napiętnowana cierpieniem, choć jeszcze młoda.

Była to znachorka, o której już wspominaliśmy.

Z rozmaitych stron kraju, z bliższych i dalszych przybyło tam mnóstwo osób: aby się poradzić w cierpieniu fizycznem i moralnem, drudzy z ciekawości.

W tej chwili jest w izbie cicho.

Każdy słucha bacznie co mówi chora.

Dziewica cudnej piękności, o smętnym wzroku, blada, chora, i z kruczymi włosy, licząca zaledwie ośmnasty rok życia, siadła na boku, oczekując rychło będzie wezwana.

Obok niej siedziały dziewiętnastoletnia blondynka, oraz dobrze już podstarzała panna z długimi lokami, o ściągłej twarzy, szczupła i wysoka.

Przy łóżku, tuż w głowach jasnowidzącej, zajął miejsce mężczyzna trzydziestokilkoletni brunet, z bystremi, czarnemi oczyma.

W palcach trzymał ukryte drewniane kleszczyki do szczypania, jakby chciał doświadczyć biednej chorej, ażali nie jest szkarlatynką.

Był to Myszkowicz.

Przybył on tu wskutek zawezwania panny Agaty, aby usłyszeć wyrazy Maryi, które miały się stać spełnieniem jego projektów.

Panna Agata, która nie wierzyła w pomyślny skutek, zgodziła się jednak na przyjazd doktora, boć sądziła, że jeśli nie Marynia, to w każdym razie ona nie da mu odkosza.

Była to w istocie ochmistrzyni od pułkownikostwa wraz ze swemi siostrzenicami Maryą i Michaliną.

Jasnowidząca przestała mówić na chwilę, a ten co spisywał jej słowa, przestał swej pracy.

Od łóżka odstąpiła niewiasta z wybladłem dzieckiem na ręku.

Każdy teraz oczekiwał wezwania siebie przez chorą.

Wkrótce wymówiła imię Maryi.

Zadrżała Marynia na to wezwanie i z sercem uderzającym mocniej jak zwykle, z obawą postąpiła przed łoże jasnowidzącej.

Spojrzała na doktora Myszkowicza, a przystąpiwszy nachyliła się ze drżeniem nad chorą i z cicha wyrzekła do niej głosem lękliwym:

— W tej chwili nie życzę sobie nic wiedzieć.

Lecz chora z trudem odpowiedziała:

— Nie lękaj się, ty jedna mnie pojmiesz z obecnych, tyś nas bliższa, jak inni, słuchaj.

I Marya natężyła uwagę.

Jasnowidząca wróżyła:

— Półksiężyc i w nim gwiazda. Ormianki nie obawiaj się ratuj go...Twój duch w tobie na to przeznaczony, Maryo, podaj mi swą dłoń, bo mej ręki... — i Marya drżąc z obawy spełniła jej żądanie.

Tak pozostała przez parę minut.

Bladła ona na przemian, to znów silny rumieniec krasił jej lica i wpatrywała się w chorą, jakby pojęła ją zupełnie.

Znachorka puściła wreszcie rękę Maryni, dziewczę odeszło.

Obecni spojrzeli ze zdziwieniem na ten rodzaj komunikowania myśli; po raz pierwszy widzieli coś podobnego.

Doktór pragnął zbadać Maryą, Michalina i panna Agata zadumały się również.

— Maryniu — mówiła jej ciotka — chodź, okropnieś pobladła, czy ci nie słabo? wyjdziemy na świeże powietrze.

Doktór pobiegł za nimi.

— Panno Maryanno — mówił — pani niesłusznie się trwoży, to może ci szkodzić. Chciej mi wierzyć pani, że to dziwactwo, to prosta oszustka i nic więcej.

Lecz Marynia, spojrzawszy na niego cierpko, odpowiedziała:

— Nie pojmujesz pan tego, bo nie wierzysz w świat nadziemski.

Zadziwił się doktór niepomiernie, bo nie słyszał nigdy przemawiającej tak Maryni.

Wpatrywał się w nią; jakby badał, czy nie jest obłąkaną.

Marynia podała rękę Michalinie i poszły naprzód.

Doktór postanowił nie odstępowć panien, zbliżył się do panny Agaty, która do niego tak przemówiła:

— Pan raczy przybyć do nas na herbatę, panie Myszkowicz.

— Jakto to panie wracają do siebie?

— Tak jest, gdyż i wczoraj rozmawiałam już z nią.

— Jakto pani wnosi, że to nie jest szarlotanka.

— Bredzi, jak się zdaje.

— I cóż mówiła do pani, jeśli wolno się zapytać.

Panna Agata milczała, gdyż znachorka dała jej radę chwalić Pana Boga i nie myśleć o niczem więcej z czego poczynała się domyślać, że do zgonu zostanie w panieńskim stanie.

Po chwili wszakże odrzekła:

— Gdybym była wiedziała, nigdybym tu dotąd nie była przyjechała.

— Wyobraź pan sobie, na zapytanie o cierpienie, kazała mi się modlić.

To jakaś oszustka; dziwię się policyi, że pozwala na podobne rzeczy.

— Prawdziwie, to jest zastanawiające — odpowiedział doktór — bo czy podobna, żeby prosta wieśniaczka, żona młynarza, mogła sama przez się tylu ułudzić. Ja sądzę, że są inni, co ją uczą i podmawiają dla osobistych korzyści. Cieszę się, iż znalazłam zwolenniczkę w osobie pani, zwolenniczkę mego zdania.

Panna Agata podała im rękę, udając się ku mieszkaniu, które było w jednej z chat włościańskich.

Michalina z Maryą rozmawiały z sobą z cicha, tak że ciekawi ciotka i doktór idący za nimi, pomimo bacznej uwagi dosłyszeć nie mogli.

Weszli do chaty.

Izba ubogiego włościana, przedwczoraj jeszcze czarna od dymu, obecnie oczyszczona, przybrana w dywany, służyła za chwilowe mieszkanie panny Agaty i jej siostrzenic.

Samowar na wielkiej mosiężnej tacy, z wszelkimi przyrządami, na prostym stole, przykrytym czerwoną serwetą, oczekiwał już przybyszów.

Panna Agata, która nadzwyczaj sama się zajmowała nalewaniem herbaty, poruczała dziś tej czynności Michalinie i Maryni, a sama, ulokowawszy się w rogu izby na ławie pokrytej dywanami, dała znak doktorowi, aby zajął miejsce przy niej.

Myszkowicz, ciekawy słów panny Agaty, był jej posłusznym, i kiedy zajął wskazane sobie miejsce, poczęła mówić panna Agata:

— Pan tak od dawna w naszych stronach, a myśmy nie korzystali z jego pobytu. Poczciwej Sokalskiej winnam tylko, że poznałam się z panem. Prawdziwie wybacz pan, lecz odtąd, jeśli się na to zgodzisz, trudzić go będziemy na każdym przypadku. Prezydentowa często zapada na zdrowiu i ja sama nie raz niedomagam.

— Będzie moim obowiązkiem i powinnością służyć paniom w każdej chwili — odrzekł doktór z ukłonem, głaszcząc się po faworytach.

— Wybacz pan że obecnie zasięgnę jego rady. Czyś pan uważał — dodała z cicha — zdaje mi się, że Marynia jest słabą. Całe jej wzięcie po rozmowie z jasnowidzącą znajduję nienaturalnem.

— Istotnie, zauważyłem to, i jeśli mam szczerze powiedzieć, należy się obawiać z tej wizyty nie najlepszych skutków.

— Doprawdy — pytała się wpół nie spokojna panna Agata.

— O, to być może, to działa niezmiernie na umysł tak młodej, prostodusznej, jak panna Maryanna osoby.

— Tak pan sądzisz?

— Niewątpliwie.

Zamyślała się panna Agata, doktór mówił dalej:

— Nigdy nie słyszałem panny Maryni mówiącej o świecie duchowym, co daje powód do mniemania, iż umysł jej posunął się do niezwykłej wysokości, fałszywej wyobraźni.

— Uważam z tego, że pan nie znasz Maryni; ona taka zawsze; marzy i nie przestanie marzyć. To dla niej poniekąd zgubnem być może. Pracowaliśmy nad tem, aby ją wprowadzić na inną drogę ale napróżno; z natury jest exaltowana.

— Czy podobna — ze zdziwieniem zapytał doktór — więc jej słowa do mnie wymowione przed chwilą z taką niechęcią, miałyby pochodzić z jej przekonania? Jeśli tak jest, to powątpiewam o dobrym skutku moich zamiarów.

— Mówiłam z nią o tem i zdaje się że wypada panu zaniechać trudu względem Maryni; to żona nie dla pana. Może to młodość, ale powiem panu, ta dziewczyna ma upór niesłychany. A rodzice tak ją rozpieścili, że odmówić jej niczego nie są w stanie. I jakkolwiek z ich strony masz pan przyrzeczenie, jednak, jeśli ona się sprzeciwia, to stać się musi, jak sama zechce.

Zamyślił się doktór i powlókł wzrokiem po siostrach, które rozmawiając głośno, krzątały się około rozlewania herbaty. Po chwili zbliżył się z panną Agatą do stołu, z samowarem i Marynia, jakoby wynagradzając swą cierpkość względem Myszkowicza, sama podała mu herbatę, siadła obok niego i zapytała się:

— Pan na długo tu przybył?

— Trudno to powiedzeć, nie odemnie to zależy.

— A to dla czego? od kogóż może zależeć

Ośmielony doktór takiem przyjęciem, odpowiedział mówiąc z nią śmielej:

— Czy wolno mi jest powiedzieć, kto jest powodem mej tu bytności?

Zarumieniła się Marynia i wyrzekła:

— Nie pojmuję pana.

Rozmowa panny Agaty z Michaliną, umyślnie prowadzona głośno, z zajęciem pozornem, dozwoliła doktorowi mówić dalej, aby tylko przez Marynię słyszanym.

— Tak— mówił dalej—przybyłem tu, aby się przekonać, czy mogę mieć nadzieję co do moich zamiarów względem pani.

—Co—z zadziwieniem i przestrachem zapytała Marynia. — Daruj pan, ale mi mówić o tem nie wolno.

Ciąg dalszy nastąpi.

Przegląd Prasy.

Kilka pism polskich stojących na żołdzie moskiewskim, bardzo się rozczuliło ostatnirn manifestem carskim, obiecującym narodowi ustępstwa. Pisma uczciwe manifest ten nazwały blagą na uspokojenie umysłów ludności domagającej się swobody. W tej sprawie pisze lwowskie "Słowo:"

Gdy Moskwie zagrażało chaństwo krymskie lub Turcya, przywracała ona prawie przywileje polityczne Ukrainy; gdy ekspansya rosyjska skierowywała się na Polskę, Ukrainę, Wołyń i Podole, znoszono instytucye małoruskie przyśpieszano asymilacyę Kozaków dla łatwiejszego strawienia nowych nabytków.

Rosya umie rotować się liberalizmem, jeżeli dla osiągnięcia celów ucisk jej nie wystarcza. Znaną jest rzeczą, że liberalizm Aleksandra I oddał wielkie usługi Rosyi w jej walce z Napoleonem. Projekty konstytucyjne z 1804 i 1810 r. były to elaboraty bezpłodne, pozyskały jednak sympatye liberalnej Europy.

Tradycye państwowości polskiej, były jeszcze zbyt silne aby wieści o konstytucyi rosyjskiej wywierały u nas wpływ decydujący, więc użyto na Polaków innego sposobu. W r. 1810 powierzono specyalnej komisyi rozpatrzenie projektu ks. Ogińskiego, o utworzenie samodzielnego, luźnie tylko związanego z Rosyą księstwa Litewskiego, które miało być związkiem przyszłej Polski, odbudowanej przez Aleksandra I. Do komisyi wezwano najwybitniejszych przestawicieli szlachty polskiej na Litwie. Aleksander I kokietował z Polakami... Wobec zatargu z Napoleonem było niebezpiecznie mieć nieprzyjaciół w szlachcie zachodnich gubernii."

To kokietowanie sprawiło, że połowa szlachty polskiej na Litwie w wojnie 1812, znalazła się w obozie Aleksandra I.

Wojna rosyjsko-turecka z 1828r. dała nam koronacyę Mikołaja na króla polskiego w Warszawie, czego przed wojną Mikołaj I, wcale nie miał zamiaru uczynić. Wojna rosyjsko — turecka z 1877 — 78, przyniosła nam. życzliwe głosy prasy rosyjskiej i zapowiedź ulg. W parę lat potem nastąpiły rządy Hurki.

Znając metodę rosyjską możemy być pewni iż żadne obietnice czy to prasy rosyjskiej, czy to ministrów, czy nawet samego Mikcłaja II, nie zostaną zrealizowane po wojnie, jeżeli nie urzeczywistnią się w czasie wojny. Wprowadzone zaś w życie obietnice i ustępstwa będą trwały tak długo, jak długo trwać będzie wyczerpanie Rosyi, poczem wystąpi znowu powrotna fala dążeń do zniszczenia narodu naszego.

Zaden myślący człowiek nie wierzył w obiecanki samowładzcy z nad Newy ale każdy wierzyć może w to, że panowanie rozwoju i bezprawia musi wziąść w łeb, bo naród rosyjski przychodzi do świadomości, że mu się dzieje krzywda. W tej sprawie pisze lwowski "Przegląd":

Ukaz rządu, ogłoszony w "Prawitielstwiennym Wiestniku", oznajmił obywatelom, co im się surowo zabrania, ukaz cara zawiadamia ich równocześnie, czego się mogą odeń spodziewać z tych wielu rzeczy, których dotąd dość swobodnie się domagali, a odtąd już tego nie będą mogli czynić bezkarnie. Węc nie wolno im marzyć, mówić i pisać o konieczności reform w kierunku konstytucyjnym. Podstawowym ustrojem państwowym w Rosyi jest samowładztwo; ono też pozostanie nienaruszonem w najmniejszym stopniu, a ktoby w jakikolwiek sposób oświadczył się za zmianą w tym kierunku, będzie ukarany surowo.

Od tej więc chwili musi ustać ruch wolnościowy, jako dla państwa szkodliwy, a pożyteczny jedynie dla wrogów rosyjskiego narodu. "Wiosnę uczyć" rząd potępił, jako cóś zdradzieckiego, i skazał ją na wywołanie z granic caratu. Tego oczywiście można się było spodziewać po rządzie, ponieważ żaden z nich nigdy dobrowolnie nie uszczuplił zakresu swej władzy; dziwne tylko to, że rząd w swym ukazie nie zawachał się nazwać zdradzieckiemi i podsuniętemi przez wrogów Rosyi i tych życzeń, które ułożyli najwybitniejsi w państwie obywatele: prezydenci ziemstw i członkowie rad miejskich."

Pod tytułem "The national sentiment of the Poles" umieszcza najpoważniejszy dziennik newjorski "The Sun" artykuł, który podajemy w tłomaczeniu.

"Dla sprawdzenia, że czas przynosi odwet, trzeba tylko rzucić okiem na trzy państwa, które wzięły udział w rozbiorze Polski. Czy to weźmiemy Rosyę, czy Niemcy lub Austryę, czy znajdziemy Polaków, biorących czynny udział w polityce, utrzymujących swą narodowość, i przygotowujących się nadejścia dnia, w którym rozdzielone części znów połączą się w jedno państwo.

"Tylko w Austryi cieszą się Polacy prawami autonomii i wolnością, która pozwala im zachować odrębność narodową. Ich rodacy w Rosyi i Niemczech musieli przejść przez wszystkie prawie formy prześladowania, jakie tylko wrogie rządy zdołały wymyśleć w celu zgniecenia poczucia narodowego.

Jako następstwo, dziś, w czasie krytycznym dla obu tych ostatnich państw, rządy ich muszą zająć się kwestyą polską, której rozwiązanie, zdaniem wybitnych Polaków z pod wszystkich trzech zaborów znaleść można tylko w odbudowaniu Polski niezależnej.

Polski poseł do sejmu pruskiego, p. Kościelski, w mowie swej podczas bankietu narodowego we Lwowie, w Galicyi, wyraził zdanie, że fantastyczne linie na mapie geograficznej nie zdołają rozerwać jedności narodu. Prasa polska w Niemczech, podając mowę p. Kościelskiego, musiała, ze względów cenzuralnych, słowa te opuścić.

Kwestya polska w Niemczech nie stoi tak samo jak w Rosyi, lecz została znacznie skomplikowaną przez różne względy powstałe z powodu sankcyonowanego na kongresie wiedeńskim zajęcia przez Prusy, Księstwa Poznańskiego, tej jedynej części dawnej Polski wchodzącej dziś w skład państwa niemieckiego. Jak Polacy twierdzą sami, są oni kneblowani w Rosyi, czują się w domu w Austryi, ale w Niemczech są pod rządem narodu ze wszech miar antypatycznego. Głównie trudność jaką miały by Niemcy w zgodzeniu się na odbudowanie Polski niezależnej leży w tem, że państwo niemieckie musiałoby oddać terytoryum znacznie większe niż wzięło, bo Polacy z Poznańskiego, rozszerzywszy się na sąsiednie prowincye, faktycznie wyparli Niemców ze Szląska, z Prus Wschodnich i Zachodnich i z całej okolicy aż po Odrę, stanowiąc prawie jedną trzecie część ludności Królestwa pruskiego. Jak tu walczyć z położeniem, prowadząc równocześnie i zgodnie rządy cesarstwa i królestwa? Polacy nie dadzą się opanować przemocą ani podstępem a wprowadzenie praw wyjątkowych jest wprost niemożliwem wobec wolności Polaków galicyjskich pod rządami cesarza Franciszka Józefa a tem mniej jeszcze wobec krytycznych warunków, w jakich znajduje się obecnie niemiecka polityka wewnętrzna i zewnętrzna. Dotychczas stosowany system germanizacyi terytoryum będącego w rękach Polaków w sposób zwany "pokojowem wszczepianiem" lub przez rozrzucone po kraju kolonii niemieckich, nie wydał dobrych rezultatów. Polacy bojkotują Niemców w stosunkach handlowych — towarzyskich i społecznych, a teraz walkę rasową posunęli aż do odłączenia się w parlamencie od niemieckiego stronnictwa "centrum", z którem szli dotąd razem z powodów religijnych.

Kiedy i jak złączona na nowo Polska będzie mogła faktycznie zacząć istnieć, zależy to głównie od wyniku kryzys zawisłej dziś nad Rosyą. Ani cesarz Franciszek Józef ani Wilhelm II nie mogliby popierać lub choćby tylko nie zwalczyć rewolucyi Polaków pod zaborem rosyjskim, mającej na celu wywalczenie niepodległości Polski, byliby oni raczej zmuszeni, dla zachowania całości swych państw, dopomódz Rosyi w stłumieniu polskiego ruchu w Rosyi.

"Toteż, na teraz, jakiekolwiek nadzieje mają Polacy do odzyskania utraconej wolności, muszą czekać na wypadki, które, sądząc z pozorów, zbiegają się na ich korzyść, tak samo jak i na korzyść innych narodów będących oddawna pod obcem jarzmem."

Nowe prawo osadnicze wykonują władze pruskie z bezwzględną surowością. Prezes rejencyi poznańskiej, jak Dziennikowi Berl. donoszą, Polakom nie chce dać poświadczenia, że dział gruntów nie sprzeciwia się zasadom kolonizacyi, która wykupuje ziemię i rozprzedaje pomiędzy Niemców. Bez poświadczenia tego nie można otrzymać konsensu osadniczego. W 5 znanych przypadkach przyszli polscy kandydaci na osadników do pewnego obrońcy i wnieśli zażalenie do naczelnika prezesa jako do ostatniej instancyi. Ale czy im to co pomoże? Czy naczelny prezes im oświadczy, że jego najbliższy podwładny niesłusznie postąpił?

Pewnemu biednemu robotnikowi, który kupił sobie 2 morgi, by na tym gruncie pobudować chałupkę, dali także odmowną odpowiedź. To jest owa wysławiana pruska dobroć! Gospodarz nie może rozprzedać w częściach swój grunt, na budowę komu by chciał — nie może sprzedawać i tak sobie postępować, jakby mu więcej korzyści przyniosło.

R o b o t n i k, który kupił od gospodarza kawał ziemi, nie dostał pozwolenia na pobudowania domu czyli na nową osadę.

Obywatele polscy! Widzicie, jak się dzieje. Hakatyści postarali się o to, że jesteśmy obywatelami drugiej klasy.

To jest zapłata za to, że dziesiątki tysięcy żołnierzy polskich walczyło i przelewało krew i pot za Prusy i Niemcy?

To jest zapłata za nasze podatki i ciężary, które ponosimy?

Tak się obchodzą z nami w państwie chrześciańskiem!

Opowiadajcie o tem wszystkim znajomym i krewnym! Przeczytajcie im ten artykuł i objaśnijcie wszystko dobrze tym, którzy nie czytają, aby już raz przestali wierzyć w dobroć Prus i hakatystów, aby już raz poznali ich dokładnie, aby nie pozwolili się wciągać do towarzystw niemieckich, do "Foresterów" i tym podobnych, gdzie tylko słuchać muszą komendy takich ludzi, którzy zwykle należą do hakatystów.

Pracujmy wszyscy jak jeden mąż nad o ś w i a t ą l u d z i c i e m n y c h, s w ó j d o s w e g o. A choć swój nieraz źle czyni, to nie trzeba się odwracać od swoich, bo trzeba pamiętać, że ludzie nie są aniołami, że jeszcze się ten nie urodził, który wszystkim dogodził.

Podajmy sobie ręce, trzymajmy się mocno, aby hakatyści nas nie zwyciężyli.

Oszczędzajmy, nie pijmy alkoholu, a dorobimy się powoli.

Przedewszystkiem trzymajmy się Boga i Jego przykazań.

Brońmy się w granicach prawem ustanowionych, spokojnie, poważnie —a nie dajmy się!

Z Dziedziny Wynalazków.

Samochody,

Samochody, wynalazek bardzo młody jeszcze, znajdują się w pełnym rozwoju. Coraz to n[illegible] ulepszone coraz więcej, [illegible] się w użyciu.

Jeżeli rozwój samochodów z taką samą szybkością i nadal postępować będzie, to niezawodnie doczekamy się jeszcze wiele niespodzianek, doczekamy się chwili, gdy samochód będzie bodaj nie tak dla przewożenia osób jaki dla przewożenia ciężarów.

Już się teraz uczeni zastanawiają nad ogromnym przewrotem, jaki spowodowany być może w niedalekiej przyszłości przez samochody.

W czasopiśmie angielskiem, World's Work umieścił niejaki H. Norman artykuł, w którym dowodzi, że w niedługim czasie koleje żelazne ustąpią miejsca samochodom, jak lepszemu środkowi komunikacyjnemu. Według H. Normana — wydatki na budowę i utrzymanie toru kolejowego z niezliczonymi zastępcami urzedników są niepotrzebne, gdyż samochody na zwyczajnych drogach pod względem szybkości biegu i regularności krążenia zupełnie zastępują pociągi kolejowe.

"Znajdujemy się — mówi Norman — w przededniu przewrotu, który będzie miał daleko donioślejsze następstwa, niż wynalazki lokomotywy i kolei żelaznej, dokonane przez Watta i Stephensona."

To samo zdanie wypowiedział już poprzednio H. G. Wells, znany pisarz angielski, który nie tylko przepowiada zupełne usunięcie koni ze wszystkich dziedzin przewozu, lecz zagładę kolei żelaznej w obecnej ich formie, twierdząc, iż przyszłość należy do samochodów.

Przeciwko tym śmiałym zdaniom wystąpiło poniekąd czasopismo angielskie "Engineering," uważając samochody jedynie jako środek dla komunikacyi spacerowej, oraz przejazdów na mniejszych przestrzeniach, i przyszłość ich widząc w pełnieniu czynności kolei podjazdowych. Każdą większą stacyę kolejową będzie obsługiwało w przyszłości kilka samochodów, które jeżdżąc na przestrzeni 50 do 100 kilometrów wokoło, zapewnią prawidłową komunikacyę pomiędzy miejscowościami, do których przeprowadzenie kolei nie miało powodzenia i wartości.

"Engineering" trzyma się bardziej gruntu rzeczywistego, niż Norman i Weells. Ci ostatni widzą w przyszłości nieuniknioną walkę między kolejami a samochodami z których zwycięzcą wyjdzie samochód. "Engineering" żąda, aby te środki przewozu szły ręka w rękę, wspomagając się wzajemnie. Ten drugi pogląd znajdzie zapewnie więcej zwolenników, ale czy jest przez to samo więcej słuszny?

Niedługo próby, jakie dotąd ze samochodami poczyniono, pochodzą zapewnie głównie z braku dobrych dróg, z braku ludzi do kierowania samochodami — a zresztą same samochody nie są jeszcze całkiem udoskonalone.

Przewidując jednak ulepszenia tego jednego z najnowszych wynalazków, nie można mu odmówić doniosłego znaczenia w przyszłości. Jeżeli może nie pokona kolei żelaznej — jak chce Wells — to niewątpliwie zastąpi z czasem na inszych drogach wychudłego i kulawego konia, poganianego biczem i krzykiem przez woźnicę.

Na pogrzebie.

Gazety niemieckie donoszą, iż w miejscowości Benese umarł niedawno temu gospodarz Pieper. Gby trumnę miano spuszczać do grobu, zdawało się jednemu z uczestników pogrzebu, iż nieboszczyk w trumnie zapukał. Powiadomiono o tem przewodniczącego gminy, a ten z urzędową miną puka w wieko trumny i pyta: „Pieper czy chcesz jeszcze coś powiedzieć?" Ponieważ na trzykrotne pytanie odpowiedzi nie było, oświadcza przewodniczący gminy uroczyście: „Pieper niczego nie zapomniał na tym świecie" — trumnę spuszczono do grobu.

Ameryka zwycięża Europę.

Europejczycy ogromnie narzekają z powodu, iż wywóz ich towarów do niektórych krajów, z każdym rokiem się zmniejsza i to dość poważnie, a szczególnie w krajach tych, gdzie amerykański towar znajduje wielki popyt. Sledztwo wykazało, że europejscy fabrykanci, mieli zawsze na myśli tylko jeden cel, a mianowicie: zrobienia pieniędzy, nie troszcząc się wcale z jakiego materyału towar jest zrobiony. Amerykanie prędko spostrzegli ich błąd i zaczęli produkować towary uczciwe, za które dobra moneta była natychmiast oddaną. Oni teraz kontrolują świat. To jest także powodem, co uczyniło Amerykański Eliksir Gorzkiego Wina najlepiej znanem lekarstwem na wszystkie żołądkowe dolegliwości. We wszystkich wypadkach odniosło skuteczne rezultaty. Odnawia krew, czyniąc ją czystą i mocną, wyleczy każdy żołądek, wzmacnia muskuły i nerwy, przeprowadza zdrowy pokarm po całym systemie. W aptekach. Józef Triner, 799 S. Ashland ave., Chicago, Ill.

— Panie konsyliarzu! Lekarstwo, które pan przepisał dla naszego Józia już wyszło!

— Być nie może! Mówiłem przecie, by dawać trzy razy na dzień po herbatnej łyżeczce.

- Tak, lecz chłopak nie chciał inaczej przyjmować, zanim mąż mój, babcia, ja i niania za każdym razem nie skosztowaliśmy po łyżeczce.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States

APPEARING EVERY THURSDAY.

ESTABLISHED 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States & Canada.

Subscription Two Dollars per Year.

Rates of Advertising
ON APPLICATION.

The *Gazeta Polska* read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, South America, in Great Britain and Ireland, France, Germany, Austria, Servia, Switzerland, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is realy a *First Class Advertising Medium.*

All communications ought to be addressed:
W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ill.

We have over 800 works of our own Publication and Edition, and Imported Books.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze czasopismo polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA ROCZNA:
W Stanach Zjedn., Meksyku i Kanadzie $2.00
W Europie Ameryce Środkowej i Południowej, Azyi, Afryce, Australii...... $2.00

POSZUKIWANIA krewnych i znajomych nie wynoszące jednego cala druku na jeden raz 50 centów, następnie połowę ceny.
POSZUKIWANIA na jeden raz jak i ogłoszenia o założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.
ABONENCI zmieniający pomieszkanie, powinni podać stary adres i dołączyć 10c (w znaczkach poczt.) na opłatę zmiany adresu.
PIENIĄDZE należy przesyłać przez Money Order, Express lub w liście registrowanym. Kwoty niższe od dolara można przesyłać w znaczkach pocztowych.

Rękopisów nie zwracamy.

Wszelkie listy i pieniądze adresować należy:
W. DYNIEWICZ,
532 Noble st., Chicago, Ill.

Pierwsza Księgarnia Polska w Ameryce posiada *książki sprowadzone z Europy oraz przeszło 800 dzieł i dziełek własnego wydania i nakładu.*

TELEFON MONROE 1256.

CHICAGO, ILL. dnia 2 lutego 1905

Styczeń 1905 roku.

(Z powodu wypadków w Rosyi.)

Tam, słyszycie tam,
Jak się wali tłumów mrowie
Z wyłamanych bram?!
Wolny bije dzwon!
Drżą książęta! Drżą carowie!
W ogniu ruski tron!
Idą tłumy ciał...
W bólach naród obudzony
Z snów bolesnych wstał!
Pęka skalny złom,
Pękł, gdy lud go wziął ramiony
I krwią obmył srom.
Idzie granie surm.
Swiat w echowych głosach dzwoni,
W drzazgach odrzwia turm!
Plony wydał siew...
Pędzi wojsko... grzmi sto koni,
Krew się leje, krew!
Idzie wolny tłum:
Dłońmi, zębem zrywa pęta,
Wstaje dola krwawo-wzięta,
Z krwawych wstaje dum!
Słychać świsty kul...
Wznoszą w miastach barykady,
Z tronu uciekł drzący, blady
Oligarcha — król!
Rośnie ludów gniew:
Urodzone śród pogardy
Zakładają dziś petardy,
Krew biorą za krew!

Tam, słyszycie tam!
Idą chłopy zbrojne w drągi...
Niewolniczy ród!
Obalono w gruz posągi,
W ogniu stoi gród.
Oto grają nam
Tej piechotnej armii stopy
Hasło: niszcz i łam!
Na upiorny tan...
Hurra! idą na okopy,
Jak pożarny łan!
Już przestali bić się łzami,
Już zagrała stal!
Idą oto z sztandarami,
W wolną idą dal!
Drży Petersburg i w Kijowie
Pierwszy huknął strzał,
W starej Moskwie, w Kieszyniowie
Gra muzyka dział!
Wszędzie burza, ruch!
Tylko nasz zew nie jest dany,
Ale będzie wraz zagrany,
Więc, bracie: "Czuj duch!"
Przyjdzie nasze: "Wstań!"
Pójdą wtenczas nasze krocie,
Ujrzy świat nas przy robocie,
Śród bojowych grań!
Bliski, bliski czas,
Kiedy staniem chłop przy chłopie
I wykąpiem pierś w ukropie,
Wstanie geniusz Mas!

Stanisław Łempicki.

My, a rewolucya w Rosyi.

Rewolucya obecna w Rosyi zwróciła na siebie uwagę całego świata i wszyscy zastanawiają się nad tem, czy wrzenie to zostanie przytłumione, a jeżeli zostanie, jakie będą skutki czyli następstwa tego krwawego ruchu rosyjskiego.

Rozmaite na to pytanie sypią się odpowiedzi. Jedni twierdzą, że rewolucya ta osiągnie pożądany skutek i naród rosyjski otrzyma konstytucyę. Inni znów twierdzą, że rewolucya zostanie stłumioną i stosunki rosyjskie pozostaną takimi, jakimi były dotąd. Inni jeszcze wykombinowali sobie przypuszczenie, że rząd rosyjski sam ten ruch wywołał, aby po wywołaniu go, zgnieść go z kretesem za pomocą nahajki, kul, szubienicy i więzienia i tym sposobem uwolnić się od kłopotów wewnętrznych na jakiś czas...

To są ogólne przypuszczenia o tym ruchu rewolucyjnym w Rosyi, a o następstwach tego ruchu trudno na razie coś pewnego powiedzieć. Jeżeli ruch ten zostanie przytłumionym, to nie wynika z tego, aby został przytłumionym na zawsze. Przeciwnie, narodowi rosyjskiemu otworzą się oczy, do czego dąży obecny rząd tyrański i jak dba o swych poddanych.

Dotychczas bowiem naród rosyjski wierzył carowi jak Bogu i był posłuszny jego rozkazom.

Gdy nad naszą Ojczyzną zawisła ciężka dłoń despotycznych carów i naród nasz porywał za broń, aby się wyrwać z tego hańbiącego jarzma niewoli, naród rosyjski walczył przeciw nam z całą zaciekłością, mimo, że na naszych sztandarach wywieszaliśmy hasła: "za waszą i naszą wolność".

Za wolność narodu rosyjskiego i polskiego.

Nie potępiamy narodu rosyjskiego że walczył przeciw nam, bo nie rozumiał on naszych haseł, bo był nieoświeconym, ciemnym, i szedł tam, gdzie mu kazał „święty car". Dzisiaj historya mści się na tym samym narodzie rosyjskim. Gdy przejrzał obejrzał się po świecie i przekonał się, że innym narodom lepiej się powodzi, postanowił ten wierny naród rosyjski, posłuszny swemu władzcy wczechrosyjskiemu, udać się z pokorną prośbą do cara, aby mu dał pewne ustępstwa, bo mu jakoś coraz gorzej i chciałby wraz z doradcami cara radzić nad polepszeniem swej doli. Taka prośba carowi i jego doradcom podobać się nie mogła, więc ją odrzucił, grożąc narodowi zemstą, gdyby się odważył nawet myśleć o jakich ustępstwach dla siebie. Ta szorstka odpowiedź cara rozdrażniła naród rosyjski do szpiku kości i postanowił jeszcze raz spróbować szczęścia. Ułożono więc plan udania się całą masą do cara i błagać go o nadanie narodowi konstytucyi. Tym razem chciał naród carowi przedstawić swe prośby osobiście i rozmówić się z nim, jak z ojcem.

Car odpowiedział i tym razem odmownie i dał im poznać, że on rządzi narodem i państwem i nie pozwoli na to, aby jego poddani mieli się mieszać do jego roboty. Naród mimo tej stanowczej odpowiedzi, zebrał się przed pałacem carskim i jeszcze prosił i błagał, aby go nie odpychano.

Odpowiedź ostateczna znana jest czytelnikom. Przeszło 6000 bezbronnego ludu padło trupem przed pałacem carskim od kul karabinowych i pałaszy. Synowie, bracia i krewni, służący w armii, skierowali morderczą broń przeciw swym braciom, na rozkaz cara.

Polała się krew obficie na ulicach Petersburga, a na wiadomość o tej rzezi, zbuntował się naród w całej Rosyi, grożąc carowi śmiercią. Walka ludu z wojskiem trwa dalej. Jaki będzie jej wynik i jak długo potrwa, to wielkie i ważne pytanie. Jeżeli rząd przytłumi ten ruch wolnościowy, to z krwi przelanej powstaną mściciele, którzy rozpoczętą pracę poprowadzą dalej i skuteczniej, bo narodowi otworzyły się oczy, że car i rząd jego, to nieprzyjaciele Rosyi, to ciemiężyciele narodu.

Tak przedstawia się w ogólnych zarysach ruch rewolucyjny w Rosyi, który bodajby się skończył zwycięstwem tych, którzy domagają się swych praw przyrodzonych — poszanowania człowieka wobec prawa, czyli praw człowieka, a pogromem rządów despotycznych, które są hańbą dla cywilizacyi w 20 stuleciu.

Wiadomość o rewolucyi w Rosyi wywołała wśród społeczeństwa polskiego wielkie wrzenie, a co za tem idzie, posypały się pytania, co mamy robić, jak się zachować wobec rewolucyi wewnątrz Rosyi. Jedni zaczęli już wołać do broni drudzy radzili i radzą spokój i wyczekiwanie na dalszy rozwój ruchu rewolucyjnego, a inni wtajemniczeni w robotę patryotów, polskich oświadczyli wprost że, do powstania Polski na większą skalę nie przyjdzie, z tej prostej racyi, że naród nasz do tak wielkiej akcyi nie jest przygotowanym. Gdyby atoli rewolucya w Rosyi wzięła taki obrót, że ogarnęłaby całe państwo i wzięła ster rządu w swe ręce, w tym tylko wypadku polacy nie pochowają się pod łóżka lub za piece, ale chwycą za broń.

Tak, jak obecnie rzeczy stoją, o żadnym ruchu narodowym z bronią w ręku, nawet myśleć nie można, bo porywanie się przedwczesne dało się nam we znaki w roku 1863. Jak nam wiadomo, całym ruchem narodowym w Polsce kieruje stronnictwo demokratyczno-narodowe, znane pod nazwą Ligi Narodowej.

Głównym celem tego stronnictwa jest uświadomienie całych mas społeczeństwa polskiego tak w kraju jak i na wychodźtwie i skupienia go pod jeden sztandar narodowy z jednym programem, który się da streścić w słowach:

Przez oświatę do wolnej Polski ludowej.

To właśnie stronnictwo, pracujące od kilkunastu lat wyrosło i rozwija się z nadzwyczajną szybkością z tej racyi, że program jego uznał naród za najwłaściwszy i najlepszy. Stronnictwo Ligi Narodowej pojęło czego naszemu narodowi przedewszystkiem potrzeba, aby się mógł wyrwać z niewoli; pojęło, powtarzamy, co było i jest przyczyną naszej niemocy, naszego upadku, z którego podźwignąć się nie możemy i w tym kierunku wytężyło całą swą energię — a kierunkiem tym uświadomienie narodowe ludu, dotąd ciemnego, nie pojmującego swego obowiązku względem ojczyzny tak, jak powinien.

Liga Narodowa nakazuje nam w obecnym czasie ruchu wolnościowego w Rosyi, zachować się spokojnie i wyczekiwać, jak ten ruch się rozwinie. Dosyć już krwi przelaliśmy dla wolności, niechaj dzisiaj przelewają ją ci, którzy zaczynają poznawać, co to jest wolność, a którzy zwalczyli nas, gdyśmy o nią staczali krwawe zapasy z tymi samymi posiepakami carskimi, z którymi walczą obecnie ich poddani.

Obowiązkiem atoli naszym jest sympatyzować z narodem rosyjskim, dopominającym się swych praw. Sympatyzowaliśmy z wszystkimi narodami walczącymi o wolność, a sympatyę tę pieczętowaliśmy krwią najlepszych synów ojczyzny naszej, tak samo sympatyzować musimy i chcemy obecnie z narodem rosyjskim, walczącym o swe prawa.

Do walki zbrojnej nie pora jeszcze dla nas, a stawiać losy narodu na szalę chwiejną, byłoby zbrodnią. Tak radzą ci, którzy znają nasz naród, dla niego pracują i starają się go obudzić i przygotować w przyszłości do walki o swe prawa, o niezawisły byt polityczny.

Liga Narodowa zdziałała już wiele. O tem mówiliśmy parę tygodni temu. Zdziała wiele więcej w przyszłości, ale trzeba nam się skupiać pod jej sztandarem. Jest tam miejsce dla wszystkich; każdego do siebie przygarnia kto się czuje polakiem, w kim krew polska płynie, bez względu na zapatrywania i wyznanie. Program Ligi Narodowej oparty jest na zasadach konstytucyi amerykańskicj: Czyń, jak możesz i umiesz, ale cokolwiek czynisz, nie zapominaj nigdy, żeś winien służbę ojczyźnie, więc jej służ.

Gdyby nie praca Ligi Narodowej, napewno w Królestwie Polskiem, lałaby się dzisiaj krew obficie, nie wiadomo z jakim skutkiem na przyszłość. Już słychać, że rząd carski, gasi ruch rosyjski armatami, kulami, nahajką, więzieniem i prawdopodobnie chwilowo go zgasi. Gdyby u nas była wybuchła walka o wolność, a naród nasz nie uświadomiony, nie byłby wystąpił całą masą, powtórzyćby się mogły w Polsce straszne i zgubne czasy po roku 1863.

Przypuszczenia nasze są prawdopodobne i niedługo będziemy czekali, aby się o tem przekonać. Rewolucya w Rosyi niema widoków powodzenia, bo wojsko stoi po stronie rządu. Trzeba będzie nad tem jeszcze długo pracować, zanim lud rosyjski pójdzie ręka w rękę. Ale chwila ta przyjdzie w niedalekiej przyszłości. Trzeba nam zatem zdwojonym krokiem iść naprzód pod sztandarem Ligi Narodowej, aby się przygotować na tę ostateczną rozprawę.

Jest u nas w Polsce jeszcze inna organizacya, znana pod nazwą partyi rewolucyjno-socyalistycznej. Organizacya ta na szczęście nasze nieliczna i nie wywierająca żadnego wpływu na lud rolny, z którego się przeważnie społeczeństwo nasze w Polsce składa, ma wpływ na klasę pracującą po fabrykach.

Nawiasem mówiąc, socyalizm wkradł się do naszej ojczyzny pod wpływem agitacyi zagranicznej i zamiast narodowi naszemu wskazywać drogę do pracy narodowej, a przez wspólną pracę do wolności, głosi mu zasady ogólnego przewrotu i zlania się z naszymi odwiecznymi wrogami w jeden naród o wspólnym języku, którego dotąd niema na świecie.

Cały ten program jest podobny do historyi o zdechłej kurze, która po śmierci zniosła dwie kopy jaj.

Ci właśnie socyaliści krzyczą na całe gardło i podburzają nasz naród w Polsce, aby z obecnej zawieruchy w Rosyi skorzystać i rozpocząć walkę zbrojną z Rosyą. Nie zważają oni na następstwa tej walki, ani na szanse zwycięstwa.

Za ich to wpływem przyszło w tych dniach do krwawych rozruchów w Radomiu i w Warszawie, a może przyjść po podobnych rozruchów i w innych miastach Polski. Naród jako całość, nie sprzyja temu ruchowi, jako nieracyonalnemu i zgubnemu dla Polski. Najlepsza część społeczeństwa naszego stoi już po stronie Ligi Narodowej i słucha jej rozkazów, a Liga stara się zapobiedz walce orężnej wobec rozruchów w Rosyi My przedewszystkiem chcemy być polakami i obcym bogom służyć nie będziemy. Dosyć już dla obcej sprawy przelaliśmy krwi, a w zamian za to wyśmiano nas. Z doświadczenia tego korzystajmy i pracujmy ile możności dla siebie, dla swego narodu.

Niechaj się narody, wrogie nam dotąd, biją, ile wlezie, niech leją krew dla wolności, a my czekajmy i przygotowujmy sie do akcyi wspólnej na wysoką skalę, a do akcyi przystąpimy wtenczas, gdy będziemy gotowi. Jak się do tej akcyi przygotować, to już wiemy — program Ligi Narodowej wykonujmy, a reszta sama się złoży.

Przez oświatę do wolności! to najświętsze przykazanie Ligi Narodowej. Skupiajmy się więc wszyscy pod jej sztandarem do wspólnej pracy dla ojczyzny.

Ważne dla farmerów.

Tylko w miesiącu Lutym.—posyłać będę zupełnie za darmo pożyteczną rzecz, która w każdem gospodarstwie znajdować się powinna. Zgłosić się do: S. J. Napieralski, 1513 W. 22 St., Chicago, Illinois.

Nowy Zarząd Zw. Mł. Pol.

Powszechne głosowanie w Związku Młodzieży Polskiej ukończyło się w końcu grudnia r.z. Na członków Zarządu Z. M. P. wybrani zostali: J. Sienkiewicz—prezesem Zarządu, 849 S. Ashland ave. Chicago, Ill.; S. Litko— wicepr.—(zrezygnował). Komisarzem gener. F. Tomaszewski, 731 Milwaukee Ave. Chicago, Ill.; wice kom. A. J. Szumkowski, Sekretarzem Generalnym S. Łempicki, 720 W. 18str. Chicago, Ill. Wice sekr. W. Gacki; Skarbnik. J. Oleś, 827 S. Wood str. Chicago, Ill.; Wiceskarb. J. Miętus. Zarząd ten będzie sprawował swoje obowiązki w ciągu 1905 i 1906 r. Wszelkie korespondencye załatwia sekr. gen.

S. Łempicki,
720 W. 18 str. Chicago, Ill.

ODEZWA
do Polaków w Ameryce.

DRODZY BRACIA!

Niefortunna wojna przyspieszyła w Rosyi chwilę wybuchu rewolucyjnego. Potężne niedawno imperyum carskie, jak gmach spruchniały zadrżało w swoich podstawach i każda chwila może przynieść zupełną jego ruinę. Jakie rozmiary przybierze ta zapoczątkowana rewolucya niewiadomo, są jednak wszelkie widoki, iż obejmie ona wszystkie zakątki państwa rosyjskiego i na gruzach zdruzgotanego gmachu despotyzmu zbuduje wolną republikę. Wypadki obecnie następują tak szybko po sobie, iż każda chwila może przynieść wiadomość o regularnej rewolucyi w całej wschodniej Europie! W akcyi tej wezmą krwawy udział z konieczności rzeczy wszystkie więzione przez Rosyę narody, a więc i Polska.

Potwierdzeniem tego przypuszczania są ostatnie wiadomości z naszej Ojczyzny, donoszące o krwawych rozruchach we wszystkich większych miastach polskich. Lada chwila w ojczyźnie naszej może zabrzmieć hasło: do broni!

My jako emigracya, mogąca działać swobodnie, jesteśmy już zaangażowani i działania wstępnie już rozpoczęte być powinny! Najpierwszą naszą czynnością powinno być zorganizowanie we wszystkich osadach polskich w Stanach Zjednoczonych Komitetów Narodowych, które w danym wypadku załatwiałyby odstawianie do kraju ochotników, oraz zbierały fundusze na cele wojenne. Tam gdzie Polonia zorganizowaną jest w towarzystwa, powinno być bez zwłoki zwołane ogólne posiedzenie zarządów miejscowych towarzystw, a na tem posiedzeniu wybrany Komitet Narodowy, w którym każde towarzystwo miało by swego reprezentanta.

Ważnem bardzo jest, aby SzanowneZarządy większych organizacyi zechciały się ze sobą porozumieć i całą tę sprawę pchnąć naprzód. Drugą bardzo pilną sprawą jest jaknajszybsze zbieranie funduszów na cele wojenne. W tym kierunku, zorganizowane uprzednioKomitety Narodowe, powinny natychmiast po utworzeniu się ogłosić masowe składki, a oprócz tego zażądać aby każdy polak, mieszkający w Stanach Zjednoczonych, opodatkował się przynajmniej na 10 procent, to jest oddał 10 c. od każdego zarobionego dolara na sprawę ogólną! Z tak zarządzonego podatku emigracya nasza w przeciągu kwartału zebrałaby conajmniej dziesięć milionów dolarów; suma zaś taka pomogłaby naszej Ojczyźnie o tyle, iż cały naród mogłby stanąć pod bronią, bez obawy sprowadzenia nędzy na ludność biedniejszą.

Oto powyżej wyłuszczone dwie najważniejsze i naglące sprawy do przeprowadzenia wśród naszej emigracyi, sprawy jakie załatwić powinniśmy, jeżeli rzeczywiście czujemy się dziećmi Polski! więc organizujmy się, bo Ojczyzna ratunku od nas zażąda. Organizujmy się i działajmy szybko, bo kto prędko robi, ten robi za dziesięciu. Do pracy! Do pracy! bo nie czas będzie przygotowywać się wtenczas, gdy zawołają: do broni!

Teraz mając kilka dni przed sobą przygotujmy się o tyle, abyśmy w stanowczej chwili już mieli jakie takie siły i fundusze, do rozpoczęcia akcyi czynnej niezbędne.

Odzywamy się do was Rodacy, a raczej wołamy, odczuwając czas i tak już dość spóźniony: do organizacyi! W jednym miesiącu, w tysiącu osadach postawmy tysiąc komitetów a reszta łatwo nam pójdzie! Niechaj los zastanie nas gotowymi. Składajmy na ołtarzu Ojczyzny nietylko nasze serca, naszą krew, naszą dolę, ale i nasze mienie, a żadna potęga w świecie nam nie poradzi.

Niech żyje wolna Polska! Precz z despotyzmem!

Braterstwo i pozdrowienie
Zarząd Generalny Związku Młodzieży Polskiej w Ameryce.

Zasady Sokole.

1. Nie będziesz wciągał do Sokoła ani głosował za przyjęciem takich ludzi, o których nie wiesz, jakimi byli dotąd, albowiem sokolstwo nie jest zbiegowiskiem rozmaitej zbieraniny, lecz zakonem jest.

I lepiej jest, że będzie nas tysiąc, a dobrych Sokołów, jak dziesięć tysięcy, a ludzi ze zbrukanem sercem i czołem, z pociągiem do opilstwa i wszystkich niepowściągliwości, z wrodzoną skłonnością do nieposłuchu i krzykactwa, z moralną ślepotą widzieć druha i brata w każdym, który staje z nami i obok nas pod jednym znakiem.

I lepiej zaiste być obcym komuś do ostatka, jak zdrużywszy się z nim i zbratawszy, wyrywać go później i wyrzucać, jak wyrzuca się wszelki chwast i wszelką zgniliznę.

2. Nie będziesz pragnął i powierzał urzędów, dostojeństw sokolich, którym dorównać nie zezwala ani czas, ani chęć, ani zdolność. Albowiem sokolstwo, to niezaścianek, w którym dmie się i bywa nadymaną wszelaka próżność, a każde dostojeństwo nasze i każdy urząd nasz, to nie zabawa, lecz twarda praca jest.

Kto jaką sprawę umiłuje całem sercem, ten jej pomaga, nie szkodzi; a niedbalstwo i chłód i niezaradność tych, których stawimy na czele, szkodzi sokolstwu bardziej, niż wszelaka złość lub głupota wrogów jego.

3. Będziesz pamiętał zawsze i wszędzie, kimkolwiek jesteś i czemkolwiek trudnisz się, żeś Sokół, a Sokół — to uczciwość i zacność i sumienność w spełnieniu tego, co spełnić ci dano.

Albowiem nie ten Sokołem jest, co wrzeszczy na wszystkie świata strony: patrzcie, owom Sokół ja, ale ten i tylko ten, o którym powie choćby obojętny człek: znam ja Sokoła i szacunek dla niego mam.

4. Towarzysz, który z tobą pod jednym stawa sztandarem, niechaj nie będzie tobie niskim lub małym prostakiem lub nieukiem bez znaczenia lub stanowiska, ale niech będzie tobie druhem, którego masz kochać i szanować, boć wszyscyśmy jednej Matki dziećmi, a każde narzędzie pracy, którą spełniamy z myślą o niej, przez tą pracę dla niej i przez tę myśl o niej, jest równem zacnem i szlachetnem.

Albowiem gdyby Sokoły miały dla tej prawdy mieć zamknięte serca i mózgi, toż nie Sokołami im być, lecz krukami, co głupie przed potopem i samolubne podczas potopu kraczą i teraz piosenkę dawnego zabobonu i wykraczą sobie później czy prędzej — zgubę i śmierć, gorsze od nich, zapomnienie.

5. Będziesz pamiętał zawsze we wszystkich myślach we wszystkich swoich czynach żeś synem ziemi wielkiej tak wielkiej, iż na myśl o małej mocy jej w chwili pogromu serce rycerzy z bólu tak nieszczęśliwej, iż nie było przed nią i nie będzie po niej takiej jak ona męczennicy, abyś, pamiętając o tem, uczuwał potrzebę zmężnienia sił ciała i ducha u siebie i u wszystkich, którzy nad tem jej męczeństwie boleją, a dawnej silnej wielkości z tęsknotą wyglądają.

6. Będziesz kochał wszystko co jest chlubnem znamieniem twojem różniącem cię od obcych a w pierwszym rzędzie ojczystą mowę twoją i dlatego, że dźwięczną jest i piękną i dlatego, że chcą ci ją wydrzeć i skalać. Będziesz jej tedy używał czystej, nieskażonej w stosunku ze swoimi dlatego, że śmiesznym byłby gołąb kraczący jak wrona, albo słowik skrzeczący jak sroka, będzisz jej używał do wszystkich obcych, którzy u ciebie przybyszami są lub przybłędami dlatego, że głupim byłby w ich oczach, ktoby dobrowolnie występował im z chaty i roli swej, z przeszłości i sławy, ze zwycięstw i zdobyczy.

7. Będziesz pamiętał zawsze i wszędzie, że ziemia twoja jest obozem i warownią, w której majątek jednostki — narodu majątkiem, a wróg wszelki okrążył ją podstępnie, aby plonem twej pracy utuczyć się wzbogacić, a ciebie i warownię twoją podać na głód i nędzę i pociski własnego szyderstwa: żebrakiem jest i nędzarzem, a czemuż głupi był, gdy zaspakajał swe potrzeby niepomnych haseł: swój u swoich?

8. Będziesz uczył się posłuchu dla woli tych, których wybrałeś swoimi przewodnikami, a to nie wtedy gdy wola ich z twoją zgodna wolą, bo posłuch bez ofiary nie godzien zwać się posłuchem, bez którego nie masz jedności ani łączności w dobrej i złej doli, nie masz więc siły i wiary w jej potęgę.

9. Nie będziesz podawał w poniewierkę stroju sokolego, który jest zaszczytną ozdobą wszystkich kroków naszych, publiczną kontrolą i owszem czujnym będziesz i bacznym, abyś w szeregu stojąc i luzem idąc dawał dowód męskiej świadomości, że wdziawszy strój, przyjąłeś obowiązek wszystkim wiadomego przedstawiciela sokolstwa, które twoją dotstojnością jest, a przez upadek twój z przyjaciół masz sędziów, z obojętnych szyderców, z wrogów grabarzy.

10. Wszystkie reguły powyższe będziesz miał w sercu i pamięci i będziesz przestrzegał ich myślą, słowem i uczynkiem, a pomnąc, że "mdłe ciało" prawie nigdy twardej nie jest przybytkiem woli, będziesz to ciało krzepił w sokolni twej i na boisku twem, w pochodach i wycieczkach, w bieganiu i dźwiganiu i we wszystkich tu trudach, które ciała twego ćwiczeniem są, abyś wyzuł się z wszelkiej niemęskości, z braku odwagi i roztropności, z próżności i niedbalstwa, z lekkomyślności i ślepoty, z obojętności i nieposłuchu, z bezmyślności i żakostwa, co wszystko bywa u innych głupotą a czasem śmiesznością, u Sokołów zaś nazywa się zbrodnią!

KORESPONDENCYE.

LWOW 15 Stycznia 1905. Szanowna Redakcyo! Prosimy uprzejmie o łaskawe wydrukowanie w swojem piśmie wewnątrz załączonego komunikatu.

NA PREMIUM artystyczne przygotowało lwowskieTow. Przyj. Sztuk pięknych dla członków swoich wspaniałą reprodukcyę jednego z najwybitniejszych dzieł mistrza Matejki "Zabójstwo Przemysława w r. 1896." Oryginał obrazu znajduje się w posiadaniu Muzeum Sztuki w Zagrzebiu, którego życzliwości zawdzięcza Towarzystwo zezwolenia na prawo reprodukcyi na premium. —

Reprodukcya wypadła znakomicie. Będzie to jedna z najokazalszych premii, jakie wydało dotąd lwowskie Towarzystwo. Okazowe ekzemplarze premium nadeszły już i są wystawione w księgarni Altenberga i na wystawie Towarzystwa. Premia odbierać będą mogli Członkowie w ostatnich dniach stycznia. Kto z pozaCzłonków pragnąłby nabyć premium, zechce zgłosić się jak najrychlej piśmiennie lub ustnie do kancelaryi Towarzystwa. Udział kosztuje 10 Kor. 20 hal.

Z prawdziwem poważaniem,
Tow. Sztuk Pięknych we Lwowie.

NEW BEDFORD, MASS. Szanowna Redakcyo "Gazety Polskiej". — Staraniem miejscowego proboszcza ks. E. A. Umińskiego i gorliwemi zabiegami p. A. Piotrkowskiego, zawiązane zostało w dniu 8 Stycznia b. r. towarzystwo pod nazwą "Sokół Polski" — pod opieką św. Stanisława Kostki jako patrona młodzieży Polskiej.

"Sokół" liczy na początek z górą 20 członków, z czego widać, że w New Bedford młodzież garnie się do ćwiczenia ciała i ducha, bo wie o tem dobrze, że tylko w silnem ciele, silny duch jak mówi przysłowie Sokołów.

Zatem, kochani BraciaSokoli, starajmy się abyśmy pamiętali na każdym kroku że jesteśmy Sokołami i żeby jaknajwięcej liczyło członków tak szlachetne i pożyteczne towarzystwo jakiem jest Sokół Polski.

Przesyłam bratnie pozdrowienie "Czołem." P. Rytelewski, sekretarz

SOUTH FORK, PA. — Szanowna Redakcyo! Donoszę iż usiłowaniem tutejszych polaków i litwinów jest zbudowanie polskiego kościoła na co już jest pozwolenie od biskupa oraz skolektowane książki. Potrzeba nam tylko polskiego księdza, któryby umiał po polsku i litewsku, gdyż nie chcemy brać irlandczyka. Jest nas tu razem około 800dusz, kościół więc musi być pobudowany. Którykolwiek ksiądz zachciałby do nas przyjechać niech się zgłosi pod adresem: polskim: J. Gliński, Box 521; South Fork, Pa.; lub litewskim: W. Szimielionis, Box 261; South Fork, Pa.

Miejsca dla dezerterów.

THORP, WIS. Szanowna Redakcyo! Z ogłoszenia gazety Polskiej dowiedziałem się iż można nadsyłać adresy, podług których mogliby udawać się polacy zbiegli z wojska rosyjskiego; donoszę więc niniejszym iż potrzebuję człowieka na farmę. Robota stała, płaca od $8do$10 miesięcznie wraz ze stołowaniem mieszkanie i pranie w razie gdy miejsce się nie podoba może odejść w każdej chwili. Interesowani niech się wprzód porozumią ze mną listownie.

Z uszanowaniem,
A. Stryk, Thorp, Wis.

FINLEYVILLE, PA. Szanowna Redakcyo! — Zamieszkuję na farmie i chętnie bym przyjął jednego albo dwóch takich emigrantów i dał im pracę na farmie. Proszę odesłać mój adres Zarządowi Centralnemu, a mnie nadesłać jego adres. Z poważaniem,

J. Koliński R. F. D. 31
Finleyville, Pa. Washington Co.

ODPOWIEDZ. Do Zarządu Centralnego proszę się zgłosić za pośrednictwem związkowego organu: "Zgoda", 102 — 104 W. Division str. Chicago, Ill.

Jedna z ofiar.

— Powiedz mi, kochany panie Pafnucy, co się stało z naszym przyjacielem Narcyzem, że go od jakiegoś czasu ani ujrzeć na mieście?

— Nieszczęście! Padł biedaczysko ofiarą karnawału.

Z AMERYKI.

Śnieżyca na wschodzie.

NEW YORK, 26 stycznia. — Wczoraj szalała tu straszna śnieżyca połączona z silnym mrozem. Spadło od 2 do 10 stóp śniegu. Burza pojawiła się także na wybrzeżu oceanu Atlantyckiego. Takiej burzy nie pamiętają od roku 1888.

Z powodu wichru, który dął z szybkością 60 mil na godzinę, ruch tramwajowy i kolejowy ustał na kilka godzin. Wzdłuż Cape Cod, a Cape Hateras przypuszczają, że kilka okrętów zostało rozbitych, i wiele osób prawdopodobnie straciło życie.

Pięć osób, jak donoszą, zmarzło w Nowym Yorku, a bardzo wiele odmroziło sobie nogi i ręce i znajdują się w szpitalu. Mróz narobił wiele szkody po składach i budynkach. Rury do wodociągów popękały, zatapiając bezmenty. Pociągi prawie na wszystkich liniach opóźniły się o kilka godzin.

Z powodu mrozu i burzy w mieście brakuje ryb i mleka, również właściciele zakładów węglowych nie mają w zapasie wiele węgla, Ludność uboższa była zadowolona, jak sprzedano jej węgle na "pele."

Szkody na kolejach wielkie. W kilku stanach na wschodzie panowało wczoraj dotkliwe zimno.

W Minnesocie i w Kanadzie również dało się uczuć nadzwyczajne zimno.

Niezwykła kobieta.

NEW YORK, 27 stycznia. — Siostra Franciszka, główna zarządczyni przytułku św. Józefa i przełożona Trzeciego zakonu św. Franciszka w tym powiecie jest umierającą z powodu przeziębienia się. Siostra Franciszka jest największą kobietą w świecie, waży bowiem 550 funtów.

Eksplozya dynamitu.

PITTSBURG, Pa., 27 stycznia. — Wczoraj wydarzyła się w fabryce Shoenberger, należącej do American Steel and Wire Company straszna eksplozya dynamitu, wskutek której około czterdzieści ludzi odniosło mniejsze lub cięższe pokaleczenia, jedna osoba poniosła śmierć, a piętnaście budynków uszkodzonych i 2500 szyb zostało wytłuczonych.

Dynamit w ilości 300 funtów znajdował się w szopie blisko fabryki. W kilka chwil przed eksplozyą zauważono, że do szopy wszedł włoch, nazwiskiem Wincenzo Pezzimato. Jedyne szczątki, jakie po nim znaleziono, były poszarpane kawałki od jego spodni, kamizelki i koszuli, które wisiały na słupie telegraficznym. Inne osoby zostały poranione potłuczonem szkłem z okien.

Smierć magnata.

PITTSBURG, 27 stycznia. — Król naftowy Charles Lockhart, jeden z najbogatszych ludzi w Stanach Zjednoczonych umarł wczoraj w rezydencyi pn. 603 North Highland st. Kiedy był młodzieńcem, zarabiał 75c. dziennie, a umierając pozostawił $100,000,000 fortuny.

Był on szkotem i do Ameryki przybył mając lat 16.

Z San Domingo.

NEW ORLEANS, 27 stycznia. — Wczoraj popołudniu kabel przyniósł wiadomość, że zaburzenie powstało w San Domingo z powodu ogłoszenia, że Stany Zjednoczone dzierżą protekcyę nad wyspą i w przyszłości będą doradcami miejscowego rządu.

Walka rozpoczęła się na ulicach miasta San Domingo i prawdopodobnie niebawem wybuchnie powstanie.

Wczoraj po południu zawiadomiono marynarkę w Colon, aby 500 marynarzy na okręcie Dixie udało się niezwłocznie do San Domingo. Okręt stanie przy wyspie w poniedziałek rano. Oprócz okrętu wysłaną zostanie artylerya z Empire Camp do Colon, a ztąd do San Domingo odpłynie na okręcie.

Jeżeli rebelanci nie uspokoją się, Stany Zjednoczone ogłoszą protektorat nad wyspą.

Ameryka w Chi nach.

WASHINGTON, 28 stycznia. — Sekretarz stanu Jan Hay, otrzymał od rządu chińskiego zawiadomienie, że znany milioner amerykański Pierpont Morgan, przedłożył Chinom propozycyę na budowę nowej linii kolejowej. Rząd chiński zawiadamia, że zgadza się na tę propozycyę i żąda zapewnienia w tym względzie rządu washingtońskiego.

Stosowną umowę podpisał rząd washingtoński i przesłał ją Chinom. Rząd chiński wydał koncesyę na budowę kolei na tak przystępnych warunkach, jakich dotąd żadne inne mocarstwo nie otrzymało.

Kolej ta przerzynać będzie najbogatszą prowincyę chińską Kanton, a koszta tej budowy wynosić będą 42 miliony dolarów. O tę koncesyę starała się Anglia, Francya i Niemcy, lecz rząd chiński nie wierzy więcej tym państwom, jako czyhającym na ich zgubę.

Tylko Stany Zjednoczone według oświadczenia rządu chińskiego okazały się sprawiedliwemi w wyprawie na Chiny podczas rozruchów bokserów i z tej racyi mają pierwszeństwo do podobnych koncesyi.

Podobną koncesyę, tylko większą, otrzymała przed kilku tygodniami Japonia, podczas, gdy syndykat angielski i rosyjski, starający się o nią, otrzymały odmowną odpowiedź.

Tylko Japonia i Stany Zjednoczone otrzymały te bardzo ważne koncesye na pobudowanie licznych linii kolejowych w państwie chińskiem, prze co handel z Chinami przybierze wielkie rozmiary.

Chiny zyskają na tem bardzo wiele. Nietylko bowiem rozwinie się w ich olbrzymiem państwie handel i przemysł, ale co ważniejsze, kultura zachodnia, która jest Chinom tak bardzo potrzebną.

Z posiedzeń kongresu.

WASHINGTON, 27 stycznia. — W kongresie Stanów Zjednoczonych przedsięwzięto pierwsze kroki do zbadania istoty trustu stalowego, oraz obmyślenia sposobu do zgniecenia tej nieprawej konspiracyi szkodliwej narodowi. Specyalna komisya ma dociec, w jaki sposób trust prowadzi swoje interesa, jeżeli potrafi swój towar sprzedawać taniej zagranicą, aniżeli we własnym kraju. Sprawa ta będzie przedmiotem żywych obrad w bieżącej sesyi kongresu i być może, że rząd przedsięweźmie jakie środki zaradcze, by powstrzymać dalsze sztuczki macherów trustowych.

Dwieście tysięcy dolarów przeznaczył kongres na naprawę przegów rzeki Chicago i brzegów jeziora Michigan. Na roboty regulacyjne na rzece Calumet przeznaczono sto tysięcy.

Ciekawy bil, czyli wniosek do prawa wniesiony został w kongresie przez kongresmana Jenkins z Wisconsin. Zabrania on sędziom wydawania zakazów sądowych, tak zwanych "injunction" bez poprzeniego przesłuchania unii strajkujących.

Znaczny pożar.

LINCOLN, Neb., 26 stycznia. — Pożar, jaki się wszczął tu po północy w składach mebli, szerzył się przerażająco przez kilka godzin i zniszczył cały blok składów z meblami, oraz budynek Haltera z jego zawartościami. Wiele strat zostało zrządzonych w przyległych budynkach.

Straty obliczone są na $130.000.

Nieznośne życie.

RTAVERSE CITY, Mich. 26 stycznia. — Berta Garvey postawiła kartofle na piecu, w celu ugotowania takowych, a sama napiła się trucizny i położyła się w łóżko, oczekując śmierci. W tym czasie nadszedł mąż, a widząc co się święci — kobieta bowiem pozostawiła kartkę z napisem, że odbiera sobie życie, zawezwał lekarza, który jej życie ocalił.

Pytana, czy jeszcze się targnie na swe życie, kobieta oznamiła, że nie, jeżeli mąż pić przestanie.

Straszna zbrodnia.

TAMPA, Fla., 28 stycznia. — Cała rodzina farmera J. Kirby została tu wymordowana. Mieszkanie jego znaleziono w zgliszczach, a w popiołach część trupów Kirby'ego, jego żony i czworga dzieci w wieku od lat 1—12.

Po przeprowadzeniu śledztwa okazało się, że cała rodzina została wymordowana przez murzynów, ograbiona, a mieszkanie podpalono, dla zatarcia śladów zbrodni.

Kochliwy Prusak.

NEW YORK, 31 stycznia. — Johan Adolf Hoch, niemiec, znany bigamista, który miał 23 żon, został aresztowany w New Yorku, gdy się oświadczał 24 kobiecie, K. Kimmerle.

Oświadczyny Kocha przyjęła p. K. i kto wie, coby się było stało, gdyby nie była zobaczyła w gazecie jego podobizny.

Zawiadomiła o tem policyę, która ujęła kochliwego niemca, za którym polowała policya od kilku tygodni. Hoch żenił się co chwila, wysyłając żony na drugi świat za pomocą trucizny tak szybko, jak tylko udało mu się wyłudzić pieniądze. Spotka teraz za to zbrodniarza zasłużona kara.

Prezydent ma głos.

PHILADELPHIA, Pa., 31 stycznia. — Prezydent Roosevelt w mowie, wypowiedzianej do "Union Lehague" wykazał szkodliwą robotę trustów i zaznaczył z całą stanowczością, że wszystkie trusty muszą podlegać kontroli rządu, bez względu na to, choćby konstytucya miała uledz pewnym dodatkowym zmianom.

Między innemi powiedział on takie zdanie:

"Żaden naród wolny nie może nazywać się wolnym, jeżeli pewna część danego narodu, czy państwa działa swobodnie na swoją korzyść, a ze szkodą ogółu, bez zezwolenia na to całego społeczeństwa".

Prezydent ma na myśli trusty kolejowe, węglowe, stalowe, mięsne itp. Sprawa ta będzie poruszoną na najbliższej sesyi kongresu.

Pochwalamy prezydenta, dbającego o dobro kraju. — Bo zaiste śmiesznem byłoby wybierać rząd, który nie miałby prawa kierować całym krajem bez względu na bogatych czy biednych. Jeden rząd — jeden naród — oto zasada wolnej Ameryki.

23 kwietnia.

W czasie wielkiej rewolucyi, w roku 1848, która wybuchła w zachodniej Europie krążyła wśród ludności polskiej śpiewka, przepowiadająca ogólną wojnę europejską w roku, w którym święta Wielkanocne przypadną w dzień św. Wojciecha tj. 23 kwietnia.

Piosnka ta brzmi krótko, a mianowicie:

W święty Wojciech—
Wielkanocne święta
Ogólna wojna
Będzie rozpoczęta

O wojnę w obecnych czasach nie trudno w Europie.

Ciąg dalszy ze strony 1ej.

Wojna Rosyi z Japonią.

rana nieustanną i gwałtoną kanonadę. Od trzech miesięcy nie słychać było tak gwałtownego ognia. Silny korpus rosyjski przekroczył rzekę Hun na lewem skrzydle armii japońskiej, które natychmiast rozpoczęło atak na całej linii. Obydwa wojska cierpią niewymownie od zimna. Od poniedziałku panuje szalona burza śnieżna, a przenikający mróz ogromnie dokucza japońskiemu wojsku. Z tego skorzystał Kuropatkin i nakazał atak, ale wojska japońskie były przygotowane i przyjęły walkę, której rezultat dotąd nie jest wiadomy.

Kuropatkin donosi carowi, że odniósł świetne zwycięstwo i prosi cara o żywność, której brak odczuwać się daje, co demoralizuzuje całą armię.

Inny telegram donosi, że Japonia zbroi się z zdwojoną energią. Torpedowiec rosyjski "Rzetelny' ujęty w Czifu, został już naprawiony i wcielony do floty japońskiej; okręty zdobyte w porcie Artura, naprawiono i obecnie pływają również pod flagą japońską. Zatopione okręty wojenne w porcie Artura, będą wydobyte i naprawione w jak najprędszym czasie. Dziesięć łodzi podwodnych dostarczyły już fabryki amerykańskie. Budowa czterech okrętów wojennych będzie ukończoną w lecie.

Olbrzymiej wartości jest zdobycz wojenna w porcie Artura. Tylko 100 armat jest nie do użycia. 250 dział jest całkiem w dobrym stanie i zostały one już wysłane do obozu marszałka Oyamy. Kuropatkin wkrótce zakosztuje, jak smakują szrapnele z dział przez batiuszkę pobłogosławionych.

Niechże grzmią i szlą zniszczenie w carskie szeregi. Klęska cara będzie zwiastunką wolności.

LONDYN, 30 stycznia. —Japończycy odnieśli kompletne zwycięstwo nad rosyanami nad rzeką Hun. Walka trwała pięć dni. Szczegółów tej walki, oddawna oczekiwanej pod Mukdenem, nie ma jeszcze dotąd. To jest tylko wiadomem, że Kuropatkin pchnął do walki 65,000 wojska. Japończycy ustępowali zwolna, czekając na sposobną chwilę. Gdy rosyanie rozpoczęli silny ogień atryleryi na całej linii, marszałek Oyama dał rozkaz uderzenia w srodek atakującej armii i przełamania ją w pół za każdą cenę.

Na to czekali tylko żołnierze japońscy i plan swego dowódzcy wykonali z całą brawurą. Przecięta na dwie części armia rosyjska wzięta w obroty przez artyleryę i piechotę japońską, zaczęła się cofać w popłochu, tracąc około 3000 ludzi w zabitych i ranionych. Podczas odwrotu wpadły w ręce zwycięzców znaczne zapasy broni, amunicyi i żywności, oraz znaczna ilość żołnierzy.

Jen. Miszczenko został raniony w nogę podczas ataku kawaleryi rosyjskiej na lewe skrzydło artyleryi japońskiej.

Pościg armii rosyjskiej trwa dalej i spodziewać się należy, że Kuropatkin będzie musiał stawić czoło japończykom, jeżeli nie zechce narazić się na sromotną ucieczkę i pogrom. Całą walkę rozstrzygnęła artylerya japońska. Trzeba wiedzieć, że w żadnej dotychczasowej wojnie znanej w historyi, nie było tyle armat, jak w obecnej. Podobno 3000 armat różnego kalibru wzięło udział w tej ostatniej bitwie.

Straszne zimno i śniegi utrudniają ogromnie operacye wojenne.

PETERSBURG, 31 stycznia. — Kuropatkin donosi carowi, że przegrał ostatnią bitwę i stracił około 10,000 w zabitych, ranionych i wziętych do niewoli. Pociesza jednakże cara, że japończycy również ponieśli znaczne straty, wynoszące około 5,000.

Jenerałowie Miszczenko i Kondratowicz, chcący na czele 65 tysięcznej armii obejść japończyków z tyłu, zostali ranieni i leżą obaj w szpitalach. Pościg armii rosyjskiej trwa dalej i 4 dywizye na lewem skrzydle armii rosyjskiej znajdą się w niebezpieczeństwie dostania się do niewoli.

Jeżeli ten plan uda się japończykom, jen. Kuropatkin będzie musiał zmykać, ile sił mu starczy, aby nie zostać w puch rozbitym.

Katowska córa.

Mieszkał pod borem stary kat
W pobliżu szubienicy,
A miał córkę cudny kwiat
Swieży i krasnolicy.
Jej głowę stroił złoty włos,
Do samej sięgał ziemi,
Zachwycał w śpiewie dźwięczny głos
Tonami pieszczonemi.
Kat w swojej izbie siedział wciąż
Wpośród narzędzi męki.
Pierś jego szarpał zgryzot wąż.
Gdy chwytał miecz do ręki.
Bo z tego miecza nieraz krew,
Niewinna krew się lała.
A płakał wtenczas córki śpiew
Katówna narzekała.
Raz pewien młodzian w nocny zmrok
Zabłądził w to ustronie.
Tchnął wielkim bólem jego wzrok
Z rozpaczy łamał dłonie.
Ach skryjcie, wołał, skryjcie mnie
Choć w tę komorę ciemną,
Dziewczyno Boga w sercu miej
Ulituj się nademną.
I dziewczę skryło w izbie swej
Skazańca i banitę.
Ku niemu biegły oczy jej
Patrzenia wciąż niesyte.
Księżyc na modry wyszedł strop
Rozgonił mroki szare.
W komnatę rzuca światła snop
Na zakochaną parę.
On słówko "kocham" z ustek jej
Ustami swemi chwyta.
I śnią o szczęściu chwili tej
Katówna i Banita.
A kat parobka w domu miał,
Potwora z rudą głową,
Którego wściekły gonił szał
Gdyż kochał dziewkę ową.
Podpatrzył tedy pieniąc się.
A wzrok mu płonął dziki
Do władzy idzie, wójta zwie,
Zwie radce i ławniki.

W kajdanach młodzi siedzą wraz
W więziennej ciemnej celi
Rozłąki oto bliski czas,
Lecz złączą ich anieli.
Już oto kroki słychać tu,
Z pachołkiem kat się zbliża.
O dziewko! braknie w piersiach tchu.
Zegnaj mnie w imę krzyża!
Zabłysnął rankiem kata miecz,
Zakrwawił się pod słońce,
I piękna głowa spadła precz,
Zagasły oczy lśniące:
Patrzała z lochu blada twarz
Oczyma szalonemi;
Wtem zawołała miejska straż:
Hej, dziewko, wstawaj z ziemi

Już tłumy ludzi śmieją się
Pochodem płoną krwawo.
Kapela marsza ludziom rżnie
Tłum idzie za nią żwawo,
Ponuro huczy stary dzwon,
Głos nad głowami wzlata,
W jednym śpi ona, w drugim on,
Trzecia mogiła kata.

Sędzia (do oskarżonego): Dziesięć lat trzymaliście się w porządku a teraz znowu was na kradzieży złapali.

Oskarżony: Ha zestarzałem się, nogi osłabły, więc już nie mogę tak zmykać jak dawniej.

URZĘDOWA LISTA SKŁADEK Nr. 5.
na pomnik Tadeusza Kościuszki w Washingtonie, D. C.

Z przeniesienia	$725.38
Grupa 25 Zw. N. P. w Wilkesbarre, Pa., nadesłane przez W. G. Sawę.	5.00
Adolf Nowosielski, Minneapolis Minn.	.10
Edward Blachowski, Chicago, Ill.	1.00
B. J. Zaleski, Chicago, Ill.	1.00
Na weselu u państwa Grzadzielskich z East Chicago, Ind., zebrane za inicyatywą ob. S. Chmura, a nadesłane przez ob. A. Chrustowskiego	2.10
Fr. Orkwiszewski z Jersey City, N. J.	35
Na chrzcinach córeczki państwa Nisztrów w Waterbury, Conn., nadesłane przez ob. J. J. Gorsznickiego	1.00
W. Zieleziński, Chicago, Ill.	50
Józe Herman, Chicago, Ill.	1.50
Członkowie z Tow. "Ognisko" gr. 504 Zw. N. P.	
Anna Legiejko	50
Stanisław Koskiewicz	50
W. Nowacki	50
J. Hertmanowicz	50
Na srebrnem weselu u państwa Jakubowskich w Chicago Ill. za inicjatywą pani A. Ossowskiej zebrała panna E. Jakubowska	1.55
Na prywatnej zabawie u ob. Aleksandra Bartkowskiego w New Yorku złożyli ofiary następujący:	
Aleksander Bartkowski	1.25
Józef Lebowski	1.00
Wincenty Posołowski	1.00
Stanisław Wielońśki	1.00
Stanisław Zeleński	1.00
Anastazy Gejer	1.00
Adolf Schlutz	1.00
Władysław Małkowski	25
Polikarp Bartkowski	25
Adolf Golke	25
Teodor Lewandowski	25
Maryan Lewandowski	25
Tomasz Jaworski	25
Jan Kietyszkiewicz	25
Jan Starczyński	1.00
Na chrzcinach córeczki państwa Lewandowskich w Dunkirk, N. Y., zebrał i nadesłał Marcin Marmurowicz następujące ofiary:	
M. A. Marmurowicz	25
Franciszka Marmurowicz	10
Michał Karalus	52
Antonina Karalus	10
Józef Lewandowski	52
Maryanna Lewandowska	10
Wiktorya Lewandowska	10
Mała Frania Lewandowska	10
Ob. Wład. Dyniewicz w Chicago, Ill., przysłane do "Gazety Polskiej":	
Fr. Pellowski, Dodge, Wis	.25
F. J. Pellowski, " "	.25
Jan Dreas, Radom, Ill	1.00
L. Pławsi, Brooklyn, N. Y.	.25
K. Czechowski, Webster, Mass.	.50
Jan Mikołajczak, Brookston, Pa.	.50
Józefa Jankowska, " "	.20
Elźbieta " " "	.10
Jadwiga " " "	.10
Franciszka " " "	.10
Jan Zaleski, Farwell, Nebr,	.50
Wiktorya " " "	.15
Józef " " "	.15
Anna " " "	.10
Agnieszka Zaleska " "	.10
Anteni Milko, Homestead, Pa.	.10
Antoni Fila, Chester, W. Va.	.25
Ign, Forfa, Brooklyn, N. Y.	.50
M. Stachecki, Detroit, Mich.	.50
W. Mazurkiewicz, Chappell Hill, Tex.	.25
Piotr Jóźwiak, Brenham, Tex	.15
And Jóźwiak, " "	.10
S. Kupic, Newark, Z. J.	.60
Jan Ziarnko, Antrim, Pa.	.10
Wal. Mandyk " "	.25
Jan Janicki, E. Chicago, Ind	.25
J. Dąbek, South Bend, Ind.	1.00
Ign. Stulpin, Macedon, N. Y.	.25
Ign. Dykowski, Lockhart, Tex.	.50
M. Połczyński, Leo, Minn.	.25
Paweł " " "	.50
W. Samiec, Redburn Pa.	.25
Jan Guleński Pittsburg, Pa.	50.
M. Melzacki, Dubois, Pa.	.15
Michał Jano, Momence, Ill.	1.00
Fr. Bydałek Momence, Ill.	1.00
Mar Bydałek, " "	1.00
Józef Bydałek, " "	.50
Stan. Bydałek " "	.25
Fr. Mierwa " "	1.00
Kaz. Krysko " "	1.00
J. J. Krukowski, Northampton, Mass.	1.00
St. Dwarznicki, Caldwell N. Y.	.50
John Smith Stambaugh Mich.	.50
J. Cetnarowski " "	.50
Józef Kapusta " "	.50
Wal. Stefaniak Maspeth N. Y.	1.00
Józef Łoński Fried N. Dak.	1.00
Jan Konarski Mashanoy City, Pa.	1.00
Jan Sawicki Farwell, Nebr.	.25
Wojciech Sawicki, " "	.15
Agnieszka Sawicka, " "	.10
Mike Potrzeba, Ord. Nebr.	.25
M. Krzyżański, Thorp, Wis,	25.
St. Kabat, Wausau, Wis.	1.00
Jan Wiśniewski, Ashley, Wis.	1.00
Ign. Borowski, Ashton, Nebr,	1.00
Jan Duszyński, Chappell Hill, Te.	.25
A. Machos, Nampa, Idaho,	.25
Józef Fabrycki, Sothbridge, Mass.	1.00
Fr. Lisicki, New York, N. Y.	1.00
And, Sniegowski, Mich. City, Ind.	.30
W. Hyska, " " "	.25
Fr. Wanderski Detroit, Mich.	25.
Zebrane na chrzcinach za pośrednictwem ob. F. Puławskiego w Greenfield, Mass.	

Fr. Puławski,	.50		
F. Wojtkiewicz,	.25		
Piotr Bałdyga,	1.00		
Fr. Bałdyza,	.50		
Józef Banach,	1.00		
Ign. Siedlecki,	.50		
Fr. Kordacki,	.25		
Bro. Wielańska	.25		
Ant. Sechski,	.25		
Ign. Gaida,	.25		
Kat Bałdyga,	.10		
Józef Gałkowski,	.50		
Jan Puławski,	.25	Razem	4.75

Fr. Gawrzyjał, Shamokin, Pa.	.25
Jan Koziński, Glendive, Mont.	.30
St. Koziński, " "	.10
Józef " " "	.10
Fr. Cisowski, Torrington, Conn.	.25
Jan Lesky, Mecosta, Mich.	.25
M. Ogieglo, Haskell, Ind.	1.00
F. J. Wieczorek, N. Judson, Ind.	.25

Powyższą sumę $789.73 niniejszem kwitujemy

T. M. Heliński pres,
Maryan Durski, kasyer,
St. Orpiszewski sekr. finan,.

Urzędowe pokwitowania umieszczać będą następujące pisma: "Gazeta Polska", "Zgoda" "Dziennik Narodowy" w Chicago, "Kuryer Polski", "Dziennik Milwaucki", "Kuijer Tygodniowy", "Gazeta Wisconsińska", w Milwaukee, "Tygodnik Nowojorski" i inne pisma, które się zgłoszą po takowe do Centralnego Komitetu

Ofiarodawcy, którzy nie są wyszczególnieni w spisie składek, niechaj się zgłoszą do sekr. finansowego w przeciągu jednego miesiąca.

Pisma polskie przychylne sprawie budowy pomnika Kościuszki w Washingtonie, prosimy o przedruk niniejszej listy. Wszelkie składki prosimy nadsyłać na adres sekretarza: S. Orpiszewski, 102—104 W. Diision str Chicago, Ills

Korsepondecje nie dotyczące finansów, prosimy przesyłać na ręce sekretarza protokółowego, I. M. Sienkiewicza, 849 S. Ashland ave. Ogólne zestawienie dochodów i rozchodów.

Dochód	$789.73
Rozchód:	
Rozesłanie odezw do grup Towarzystwa i parafij w roku 1904	8.51
Charter	$10.00
Razem	$18.51
Złożone w banku Milwaukee ave., State Bank na 3 proc.	$771.22

Z OSAD POLSKICH.

MILWAUKEE, Wis. — Przed kilku dniami w domu swojej córki Janowej Olejniczak zmarła Katarzyna Lubawa, licząca 106 lat. Przyczyną śmierci był uwiąd starczy. O ile wiadomo, była ona najstarszą kobietą w Wisconsinie, jeżeli nie w całych Stanach Zjednoczonych.

W ostatnich paru latach, z powodu swojego tak podeszłego wieku, nie była ona już w stanie poznawać członków swojej rodziny, mało co zapamiętała i nie była w stanie chodzić o własnych siłach.

Katarzyna Lubawa urodziła się w powiecie Wągrowieckim, w Ks. Poznańskiem dnia 19 listopada r. 1798. Mąż jej, który był rolnikiem, zmarł, przed 42 laty.

W 1880 roku, gdy zięć jej, Jan Olejczak przybył do Stanów Zjednoczonych, przyjechała z nim i ona. Osiedlili się zaraz po przybyciu do Ameryki w Milwaukee i tak zamieszkiwali stale.

Staruszka, jak zapewniają jej dzieci, nigdy nie chorowała w Europie. Dopiero po przybyciu do Milwaukee zaczęła podupadać na siłach i zdrowiu.

Miała ona 10 dzieci, 25 wnuków, 25 prawnuków i 2 praprawnuków.

Najstarsza jej córka, która jeszcze żyje i zażywa dobrego zdrowia, liczy obecnie przeszło 70 lat, a najmłodszy jej prawnuk ma dwa lata.

Pogrzeb sędziwej staruszki odbył się dnia 18 stycznia.

ROCHFEIL, Conn. — Joanna Trybulec, powracając od pracy o godzine 5:50 wieczorem została rozszarpaną w kawałki na moście kolejowym przez pociąg ekspresowy, pędzący do Middletown. Joanna liczyła około 17 lat, pochodziła z Galicyi ze wsi Czermina, powiatu mieleckiego. Była córką dawnego kościelnego. Do Ameryki przybyła przed dwoma miesiącami.

Głowę i nogi nieszczęśliwej znaleziono cztery mile dalej od miejsca wypadku. Gdy się pociąg zatrzymał, zostały tylko piersi.

MILWAUKEE, Wis. — Ośmnastoletni Jan Słomiński, który cierpi na peryodyczne ataki "wielkiej choroby", pracując wczoraj w lodowni kompanii Wisconsin Lakes Ice blisko grobli, dostał nagle konwulsyi i upadł na ziemię, przyczem uderzył głową o kawał lodu. Gdy inni robotnicy przyspieszyli mu na ratunek, okazało się, że nieszczęśliwy uległ rozbiciu czaszki. Niema nadziei utrzymania go przy życiu.

MAHMANOY CITY, Pa. — Dwu górników straciło życie w tutejszej kopalni. Jeden nazwiskiem Jan Mączka został zabity przez własną nieostrożność. Mączka założył proch do ściany kopalni i podpalił krótki, knot z powodu tego, zanim zdołał uciec, nastąpiła eksplozya i trzy kawały węgla uderzyły go w głowę, zabijając na miejscu. Drugi zaś górnik, nazwiskiem Marci Kunis został pognieciony na śmierć przez oberwanie się węgla z pułapu kopalni.

WILKESBARRE, Pa.— Ciekawa sprawa znajduje się tu przed sędzią: Stanisław Karpiński, który przed trzynastoma laty się ożenił, udzieliwszy sam sobie ślubu, opuścił swoją żonę, a ta go skarży obecnie do sądu o dezercyę. Karpiński utrzymuje zaś, że ślub jego nie był ważny. Mieszkali oni przed 13 laty w Harwerstraw, Pa., gdzie nie było ani nawet pastora. Karpiński tedy przygotowawszy się do ceremonii ślubu, nakrył stół białym obrusem, położył na nim ewangelię i postawił krzyż i dwie świece, a zapaliwszy takowe, ujął swą ukochaną za rękę i złożył jej przysięgę wierności i miłości dozgonnej, poczem od niej takąż przysięgę odebrał i pierścionek na palec włożył.

Swiadkiem ceremonii była dorosła córka Karpińskiego z pierwszego małżeństwa. Teraz wobec skargi sądowej, są władze w powątpiewaniu i niepewności, niewiedzą bowiem na pewno, czy należy Karpińską uważać za prawą małżonkę, czy też nie — i od tego wyrok sądu zależeć będzie.

NEW BEDFORD, Mass. — Za staraniem miejscowego proboszcza E. A. Umińskiego i gorliwymi zabiegaim p. A. Piórkowskiego zawiązane zostało w dniu 8 stycznia b. r. gniazdo "Sokoła Polskiego" pod opieką św. Stanisława Kostki jako patrona młodzieży polskiej.

"Sokół liczy na początku z górą 20 członków, z czego widać, że w New Bedford młodzież garnie się do ćwiczenia ciała i ducha bo wie o tem dobrze, że tylko w silnem ciele silny duch, jako mówi przysłowie Sokołów. Zatem kochani bracia Sokoli starajcie się, abyście pamiętali na każdym kroku, że jesteście Sokołami i żeby jak najwiecej liczyło członków tak szlachtne i pożyteczne towarzystwo, jakiem jest Sokół Polski, nasza armia narodowa.

MILWAUKEE, Wis. — X. Choiński, jeden z najstarszych obywateli polskich, rozstał się z tym światem. Smierć była przypadkowa. Udał się on do stajni, gdzie go koń przydusił do ściany tak silnie, że wskutek wewnętrznie odniesionych uszkodzeń umarł w kilka godzin później. Sp. Choiński urodził się w Poznaniu. Do Milwaukee przybył 32 lat temu. Zmarły był krawcem z zawodu przez 40 lat. Później porzuciwszy krawiectwo założył grosernię i interes ten prowadził aż do śmierci. Zmarły był bardzo popularnym i był dobrze znanym obywatelem i wiarusem. Należał do Związku Grupy 14, której był założycielem. Był on także jednym z najstarszych członków Związku.

BAY CITY, Mich. — Niezwykły wypadek miał miejsce tu na zachodniej stronie miasta, który wkrótce obiegł całe miasto. Oto w jednym dniu rodzina Józefa Gierulskiego powiększyła się w dwójnasób i obecnie liczy sześć członków.

Gierulskiego żona dała życie trojgu dzieci. Przyszły na świat trojaczki — trzy dziewczynki.

Niespodziewane zjawienie się aż trzech dziewczynek, sprawiło zakłopotanie w domu, bowiem przygotowano się na przyjęcie tylko jednego przybysza. Ale litościwe sąsiadki, dowiedziawszy się o tem, zaraz zniosły odzienie i inne rzeczy potrzebne. Dziewczynki małe, ale zdrowe i silne. Ojciec jest robotnikiem na kolei; liczy lat 30, matka 24. Matka i dzieci są zdrowe.

MILWAUKEE, Wis. — Firma Drzewiecki i Jeziorański, która posiada w Warszawie w Królestwie Polskiem fabrykę przyrządów ogrzewania centralnego i biuro konstrukcyjnotechniczne, zawarła przed miesiącem kontrakt na kilkadziesiąt tysięcy dolarów z kompanią Johnson Service, na dostarczenie regulatorów termometrycznych, które mają być zaprowadzone w nowo wybudowanym gmachu Towarzystwa przemysłowego w Warszawie. W sprawie tego kontraktu przybył w swoim czasie do Milwaukee p. Drzewiecki, wracając z wystawy w St. Louis. Bawił kilka dni i po załatwienu właściwego interesu, zwiedził także fabrykę kompanii Johnson Service. Licznemi nowoczesnemi ulepszeniami w tej fabryce p. Drzewiecki był zdumiony i oświadczył, iż jest to najlepsza tego rodzaju fabryka, jaką gdziekolwiek widział poprzednio.

Ponieważ zaprowadzenie regulatorów termometrycznych połączone jest ze znacznemi trudnościami i i wymaga specyalnych wiadomości, więc dla dokonania tej pracy w gmachu Towarzystwa Przemysłowego w Warszawie, firma wysłała tam p. Williama Giersha, superintendenta konstrukcyi.

Upadek Rosyi.

Pod takim tytułem wyszła przed świętami w Londynie książka, napisana przez Hugona Ganza, który jest wiedeńskimkorespondentem jednego z wielkich dzienników angielskich. Nazwisko zdradza pochodzenie niemieckie. Dzieło poprzedza krótka przedmowa, w której jej autor pisze o p. Ganzu, iż na swem stanowisku korzystał on "z najlepszych znajomości w rozmaitych kołach rosyjskich i miał w ten sposób wyjątkowe sposobności do nabycia absolutnie wiarygodnych informacyi." Nie były zaś te znajomości tylko wiedeńskiego korespondenta jak się z jego pracy okazuje, zwiedził różne strony caratu, w wielu głównych miastach pobył czas dłuższy — a do Rosyi wybrał się był "nie mając w umyśle ani jednego uprzedzenia".

Rozmawiając z jakimś wybitnym mężem stanu rosyjskim, autor zapytał, czy jest nadzieja, że zajdzie jakaś zmiana w fatalnej polityce, która kraj niszczy i przywodzi do zguby. Usłyszał następującą odpowiedź:

Zmiany nie będzie żadnej przed jakąś wielką, ogólną katastrofą. Kiedy będziemy zmuszeni po raz pierwszy wyprzeć się po części naszych długów — a do tego może przyjść wcześniej niż nam się zdaje dziś, gdy nie będziemy mogli już dłużej spłacać starych długów, zaciągając nowe, ani ukrywać k r a j o w e g o bankructwa przed zagranicą i carem — wtedy może przyjdzie do jakiejś generalnej konwencyi. Nie prędzej! Lecz powtarzam, że ta katastrofa może jest bliższą, niż wszyscy myślimy, lub chcemy przyznać. W niej jest nadzieja i w tem nasza skryta otucha."

Mimo wszystkiego, co ze strony rosyjskiej dochodzi o świetnym stanie finansów caratu. p. Ganz przedstawia je nad wyraz ponuro. Jeszcze posępniejszym jest chyba obraz społecznych warunków i opis tyranizuzującej wszechwładzy tajnej policyi. W połączeniu wreszcie z tem, co autor pisze o skomplikowanym systemie utrzymywania cara w kompletnej nieświadomości istotnego stanu rzeczy w państwie i całość dzieła pozostawia na czytelniku wrażenie niewysłowienie przygnębiające... bo doprawdy trudno uwierzyć, aby naród rosyjski mógł albo dłużej bytować w istniejących warunkach, albo warunki te zmienić, bez sprowadzenia na całą Europę jakiegoś kataklizmu...

O samym carze pisze autor: "Jedna tylko osoba, której zdania w innych kwestyach znajdowałem zawsze i nieodmiennie trafnemi wyrażała się powątpiewająco o rzekomo dobrem usposobieniu, o rzekomej dobroci cara. Przeciwnie, osoba ta twierdzi, że car bywa chytrze, podstępnie złośliwy. Z drugiej strony podczas gdy ta osoba dopatruje się w carze objawów subtelnego, choć nie potężnego umysłu, inni sławiąc jego dobroć, nie ukrywają, że car jest umysłowo słabym i że ta słabość ma swoją stronę patalogiczną.

Wszyscy ci bez wyjątku tłomaczą pretoryańskie rządy Plehwego umysłową bezsilnością cara, który zresztą o niczem innem nigdy nie ma informacyi prawdziwych i którego najbliższe otoczenie traktuje w najhaniebniejszy sposób, pod osłoną zawsze wszystkich form ceremonialnych i pozorów przywiązania. Jaskrawym dowodem umysłowej słabości cara jest fakt, że pomimo, iż listy z groźbami ciągle mogą mu być wkładane do kieszeni, nawet do łóżka, na myśl mu nigdy nie przychodzi wziąć kamerdynera za kark!

Nieprawdopodobnemi zdają się nam ustępy z "Upadku Rosyi" streszczające rozmowę autora z "jednym z największych rosyjskich książąt". Nie możemy uwierzyć, żeby znalazł się w Rosyi książę mówiący np: Jeżeli panu potrzeba mojego nazwiska by dowieść, iż rzeczy najtrudniejsze do uwierzenia są prawdziwe, które ci opowiem — to możesz moje nazwisko odsłonić. Możliwe cierpienia, jakie na mnie z tego powodu spadną poniosę chętnie, jeżeli tylko Europa dowie się prawdy." M i ę d z y opowiedzianemi "rzeczami" jest i ta: "Niepokój, jakiś pan, człowiek obcy, tu zauważył, jest objawem całkowicie normalnym, wypływającym ze stanowczej złośliwości, by nie powiedzieć podłości, istniejącego systemu.

Niema zabawy towarzyskiej, jakkolwiek niewinnej, która się nie staje w końcu narodową demonstracyą. Wszystkie więzienia są przepełnione najzacniejszymi ludźmi, deportacye i wygnania ciągle się mnożą, a jednak mężczyźni i kobiety śpieszą w zwiększonej liczbie na męczeństwo. Rewolucyi u nas niema. Kraj za mało ma na to ludności. Jedna jest tylko forma rewolucyi istotnie groźna i niebezpieczna, a nie mogę powiedzieć, że nie wybuchnie, jeżeli wojna obecna skończy się dla nas fatalnie. To rewolucya chłopska, zwrócona nie przeciwko rządowi samemu, lecz przeciw wszystkim posiadającym i wykształconym. Taka rewolucya zaczęłaby się od wymordowania nas wszystkich. U nas o Kiszyniew łatwo codzień... nietylko przeciw żydom, ale przeciw każdemu, z kim policya chce wyrównać swoje rachunki.

— I niema na to rady? — zapytał autor.

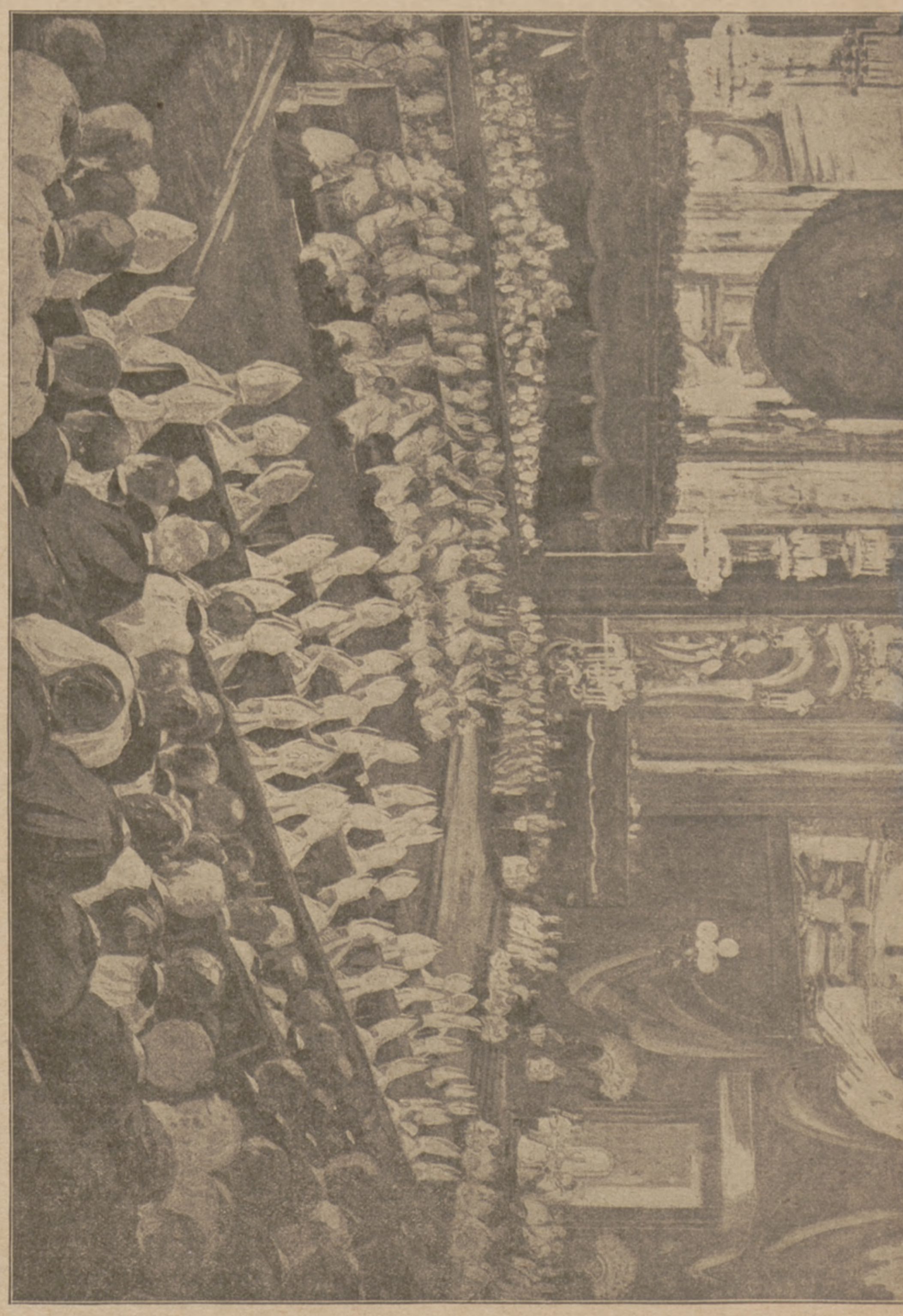
— Tylko według woli Boga i wtedy, gdy On da. Żyjemy między anarchistami u władzy, a anarchistami uzbrojonymi w rewolwery i sztylety. Te są jedyne siły czynne — anarchia rewolwerowa jest logicznym wynikiem anarchii urzędowej, nierzadko jej narzędziem. Jestem zupełnie przekonnay, że dzielna nasza armia będzie w tej wojnie na wschodzie ostatecznie zwycięską. Ale zwycięstwo wzmocni tylko dzisiejszy system dopóki nie nastąpi to,co musi nastąpić: kompletna ruina finansowa i ekonomiczna, mianowicie społeczna i moralna — albo pierwsze zderzenie się z istotną potęgą, jak naprzykład ze Stanami Zjednoczonymi. Wszystkich nas ciemięży i światu całemu stale grozi ta sama kamaryla, dzierżąca władzę która spowodowała obecną wojnę i "która stanowi klasę wyraźnie i skończenie anarchistyczną."

Dziełko p. H. Ganza, wydane w formie dla ogółu angielskiego przystępnej wyszło w przeciągu pierwszego tygodnia, po opuszczeniu prasy, już w dwóch kolejnych wydaniach.

W ostatniej chwili.

Sędzia (do skazanego na śmierć golarza): Masz jakie życzenie?

Skazany: Wysoki trybunale! niech mi wolno będzie przed śmiercią ogolić pana prokuratora.



LUDWIK GALLET.

KAPITAN CZART.

Przygody Cyrana de Bergerac.

PRZEŁOŻYŁ WIKTOR GOMULICKI.

TOM II.

(Ciąg dalszy.)

— Czego chcesz? — zapytał wołającego.

— Chcę dowiedzieć się, odkąd to ukrywasz tajemnice przed przyjaciółmi, z którymi bywałeś zawsze gadatliwy, jak sroka?

— Tajemnice?

— A tak, tajemnice. Kto jest ten śledziowy pan skrzywiony jak piątek na sobotę, któremu wybijasz pokłony do samej ziemi, i który jak węgórz prześlizguje się między płotami, zmierzając do urzędu wójta.

— To do ciebie nie należy mości, ciekawski.

— Jedno z dwojga: albo język zrobił ci się bardzo dziś powściągliwym, albo też, sam nic nie wiesz.

— Ja nie wiem? — zawołał gospodarz, w którego najczulszą strunę ugodziły widocznie te słowa. Gdyby nie to, żem obowiązał się milczeć, jak karp, zarazbyś dowiedział się, czy ja nic nie wiem!

To wyznanie, któremu towarzyszyła wielce znacząca mina, spowodowała, że cała kompania wstawszy ze stołków, skupiła się dokoła oberżysty.

Wietrzono jakąś ciekawą historyjkę i za wszelką cenę usłyszeć ją chciano.

— Jeśli przyrzekłeś dochować tajemnicy — wyrwał się jeden z wieśniaków — my również możemy ci ją przyrzec. Co u dyabła, nie trzyma się języka za zębami przy kumach i sąsiadach! Dalej, gadaj nam tu zaraz, co wiesz o czarnym człowieku!

— Ależ!...

— Gadaj, gadaj! niema rady! — jęła powtarzać chórem cała kompania, której ciekawość podniecona była do najwyższego stopnia zachowaniem się oberżysty.

— Przyrzekłem...

— Ależ waryacie! zachowamy to przy sobie!

— A więc przysięgnijcie!

— Przysięgamy! przysięgamy!

— Bo to, widzicie, gdybyście mnie zdradzili, mogłoby to ściągnąć na mnie nieszczęście.

—No dalej, gadasz, czy nie gadasz?

— Ha, kiedy przysięgaliście, że będziecie milczeli...

— Więc?

— I nie będziecie niepokoili podróżnego...

— A zatem?

— Zatem opowiem wam wszystko. A okropne to rzeczy, okropne!

Grupa wieśniaków zbliżyła się bardziej jeszcze do niewiernego powiernika Rolanda, który przyciszając głos, i zasłaniając dłonią usta, wyrzekł tajemniczo:

— Czy wiecie, moje dzieci, kto jest ten czarny człowiek?

— No, któż taki?

— Jest to ni mniej ani więcej — jak urzędnik do szczególnych poruczeń przy staroście paryskim.

— Ho, ho, to ciekawe!

— Ciszej! — upomniał oberżysta. Jak będziecie tak krzyczeli nic więcej nie powiem. Taki urzędnik, jak wam wiadomo, jest figurą ważną, której zlecane bywają wielkie sprawy, dotyczące wymiaru sprawiedliwości. Ten, którego widzicie, przybył tu w pościgu za niesłychanym przestępcą, za kryminalistą pierwszego rzędu, za sługą Lucypera i całej jego świty, za... czarownikiem, jeśli mam już wszystko powiedzieć.

Ostatnie słowo rzuciło popłoch między słuchaczów.

Wieśniacy jęli spoglądać na siebie z przestrachem i przerażone ich oczy zwróciły się mimowoli w ciemny kąt izby, jakby obawiali się, czy się zeń nie wynurzy straszna postać dyabelskiego sługi.

W owych czasach, zwłaszcza na odleglejszej prowincyi, czarownik był największym postrachem niewykształconej gawiedzi.

Obawiano się czarów, gorzej niż dyabła we własnej postaci, na wszelki też sposób walczono z niemi i zabezpieczano się od nich.

A ponieważ "strach ma wielkie oczy", niewiele wówczas trzeba było, aby człowiek najniewinniejszy został posądzony o bezpośrednie stosunki z piekłem i ulegał w następstwie ciężkiemu prześladowaniu.

Umysły oświeceńsze ulegały na równi z motłochem średniowiecznemu przesądowi i nie należało wcale do osobliwości palenie żywcem, na placu publicznym osób, oskarżonych o czary.

Gdy wieśniacy ochłonęli cokolwiek z przerażenia, posypały się na nowo zapytania:

— A tem czarownik gdzież jest w tej chwili?... Czyżby broń Boże, przebywał w naszej okolicy?

— Wszyscyście widzieli — rzekł Landriot — tego jeźdźca z zakrzywionym nosem, który przybył wczoraj w odwiedziny do naszego pana

— Widzieliśmy — ozwał się czyjś głos nieśmiały. — Ja nawet dobrze pamiętam, że gdy wymijał mnie, spojrzał mi w oczy takim strasznym wzrokiem, że ciarki przeszły mnie po skórze.

— Otóż właśnie ten jeździec, to on! to czarownik.

— Ale kiedy, bo... — zauważył starszy wieśniak z siwemi włosami — jeśli się nie mylę, ten jeździec z naszych stron pochodzi. Czy nie nazywa się on Cyrano de Bergerac?

— Bergerac, czy nie Bergerac, człowiek czy dyabeł — zgromił go jespan Landriot — to wcale rzeczy nie zmienia. Dowiedziono, że zaprzedał się piekłu, że z czartami ma ciągłe stosunki, i że ogłasza w Paryżu książki przeciw naszej świętej religii. Dlatego właśnie wysłano za nim pogoń, aby go schwytać i spalić żywcem, jak na to sumiennie zasłużył.

— Czyście zauważyli — wtrącił inny wieśniak —że zagrzmiało w chwili, gdy ten człowiek zatrzymał się na placu przed zamkiem? A jednak nie było ani jednej chmurki na niebie. To nie jest wcale naturalne.

— Gotów jeszcze rzucić czary na naszą wioskę! — odezwał się drugi.

— A cóż! — potwierdził oberżysta — o to nie trudno! Taki przyjaciel Lucypera spojrzy tylko na ciebie i już przepadłeś. Nic ci już odtąd nie będzie się wiodło; nieszczęście po nieszczęściu zacznie spadać na twoją głowę. Jemu niewiele trzeba, aby sprowadzić mór na cały inwentarz, wytłuc zboże gradem, pozbawić krowy mleka i skwasić wino w beczkach.

— Uwiężą go, co?...

— Dziś jeszcze. Właśnie w tym celu ten panu udał się do wójta. Da Bóg, że już wieczorem nałożą mu kajdany i odprowadzą do więzienia w Tuluzie. A niezadługo pójdziemy tam wszyscy przypatrywać się, jak go będą piekli.

— Ale! — zapytał jakiś nieśmiały — kto go przytrzyma?

— My wszyscy, gdy będzie potrzeba. Gdzie idzie o uwolnienie całej okolicy od takiej zarazy, nikt chyba nie odmówi pomocy.

— Dobrze mówi gospodarz! — zakrzyknęła gromada.

— Pójdziemy wszyscy. I ciebie też, mości zakrystyanie, weźmiemy z sobą; będziesz niósł za nami kubeł wody święconej.

Zakrystyan, mały staruszek, o tłustej, bladej twarzy, który przysłuchiwał się rozmowie z miną niespokojną, odpowiedział na wezwanie ruchem, wyrażającym największy przestrach.

— Tak, tak — powtórzył oberżysta — weźmiemy Guillemina.

— W istocie... bezwątpienia... — bąkał zakrystyan — woda święcona... Ale będziecie mieli też z sobą widły, nieprawdaż?

— Widły i noże, do stu piorunów! — wykrzyknął wojowniczo Landriot, wyciągnąwszy z za pasa swój nóż kuchenny. — Poczekajmy tylko, aż powróci nasz urzędnik do szczególnych poleceń.

Podczas, gdy w ten sposób zagrzewały się głowy zwykłych gości Landriota — co doskonale przewidział i na co właśnie liczył przebrany Rinaldo, zalecając oberżyście najściślejszą tajemnicę — fałszywy urzędnik przybył do wójta.

Ten ostatni przy pierwszych słowach nieznajomego — posadził go na własnym fotelu, sam zaś, na znak szacunku i uniżoności słuchał go w pozycyi stojącej.

Wójt przedstawiał się zewnętrznie, jako poczciwy tłuścioch, o twarzy kwitnącej zdrowiem, o silnie wystającym brzuszku. Blado niebieskie, pozbawione blasku oczy z długiemi, jasnemi rzęsami, nadawały jego twarzy cechę niepewności i zalęknienia, która szkodziła niemało powadze jego urzędu. Pod względem umysłowym był to człowiek naiwny, przesadny i ciemny. Dbał on przedewszystkiem o własną spokojność i chętnie dawał się powodować innym, byle uniknąć osobistego prowadzenia wszelkich spraw, choć cokolwiek trudniejszych.

Jegomość ten wypełniał swe obowiązki z solenną głupotą i zawsze był gotów obejść prawo, gdy szło o człowieka, którego niełaski obawiał się, lub którego łaski potrzebował.

Wszystko, co miało choćby daleką łączność ze sprawieliwością, było przedmiotem jego czci najwyższej. Pachołek policyjny wydawał mu się istotą doskonalszą od zwykłych śmiertelników; wpadał w zachwyt ile razy, podczas rzadkich wycieczek do Tuluzy, udało mu się stanąć w obliczu najskromniejszego przedstawiciela wyższej władzy; a samo imię króla wywoływało w nim tyle uczuć bałwochwalczych,że najśmielsze porównania nie mogłyby dać o nich właściwego pojęcia.

Rinaldo spostrzegł od razu, z jakim człowiekiem ma do czynienia i z wielkiem zadowoleniem wewnętrznem pomyślał:

—Dyabeł mi pomaga. Nie spodziewałem się tak dobrze trafić.

Gdy fałszywy delegat starosty, poważnie zasiadłszy w fotelu, wyczerpał już wszystkie, niby-urzędowe ogólniki do okoliczności zastosowane i gdy przekonał się, i że wójt nie ma ich już więcej w zapasie, gdy wreszcie skłonił wójta, aby zabrał miejsce naprzeciw niego, przystąpiono do właściwej rozprawy.

— Czy wiesz pan, jakie uczyniłem w tej chwili spostrzeżenie? — zapytał Rinaldo.

— Domyślność moja nie sięga tak daleko — odrzekł wójt skromnie. — Proszę uniżenie, aby szanowny delegat był łaskaw domyślności tej dopomódz i — powiedzieć wyraźnie, o co idzie.

— A więc, mości wójcie, pomyślałem w tej chwili, że pan się urodziłeś pod szczęśliwą gwiazdą i że wielu ludzi zazdrościłoby wam dzisiejszego stanowiska, gdyby wiedziało, jak ważną przysługę masz oddać królowi i sprawiedliwości.

— Królowi! sprawiedliwości! — powtórzył w zachwycie wójt, którego każde z tych słów przyprawiało o rozkoszne wzruszenie.

— Tak jest, królowi i sprawiedliwości — wyrzekł raz jeszcze przybysz. — Powiedziałem już panu, że jestem delegatem starosty paryskiego, nie objaśniłem go jeszcze, jaką to misyę powierzono mi, wysyłając do waszej wioski. Chodzi tu o rzecz wielkiej wagi, mości wójcie.

— A! a! o rzecz wielkiej wagi! — powtórzył tłuścioch, otwierając możliwie najszerzej swoje oczy bez blasku.

— Sam to pan zaraz najlepiej osądzisz. Poruczono mi pochwycić wielkiego winowajcę, człowieka, co ośmielił się pisać i drukować dzieła przewrotne, poniewierające najszczytniejszemi zasadami naszej świętej religii; dzieła, mości wójcie, w których autor przyznaje się bezczelnie do swych praktyk dyabelskich i w których bezwstyd czarodzieja łączy się z bluźnierstwem heretyka.

— Boże! — wykrzyknął wójt, załamując ręce. — Ależ to zbrodniarz! zakała społeczeństwa! kryminalista!

— Wart stosu, mości wójcie. Dzięki swej piekielnej zręczności, potrafił on wymknąć się z Paryża i przez kilka dni z rąk mi się wyślizgiwać. Ale ścigałem go bez wytchnienia i — trzymam go teraz. Mówię: trzymam go — co znaczy w rzeczywistości, wiem, dokąd się schronił i że przedsięwziąłem środki, aby ujść nie mógł.

— Czyżby znajdował się on... w Colignac? — szepnął zmieszany wójt.

— Zgadłeś, mości wójcie. Od wczoraj tu się on znajduje.

— Wielki Boże! — wykrzyknął wójt uważając za stosowne objawić święte oburzenie — ten wielki przestępca znajduje się pomiędzy nami, oddycha tem samem, co my powietrzem, a jam jeszcze dotąd o tem nie wiedział. A! i cóż pan gotów jesteś pomyśleć o mojej urzędowej czynności, panie delegacie?

— Uspokój się pan. Czujność pańska nic tu niema do rzeczy. Nic z pierwszego wejrzenia nie odróżnia przestępcy od człowieka uczciwego, i mogłeś pan był po sto razy przejść koło człowieka, o którym mowa, nie podejrzywając na chwilę, czem on jest w rzeczywistości.

— Ha, to co innego.

— Człowiek ten — ciągnął Rinaldo — ukrywa się w tej chwili u hrabiego de Colignac.

To nazwisko wywołało lekkie skrzywienie na twarzy wójta.

Obawiał się on hrabiego i nie mieszał się nigdy w jego sprawy osobiste; czuł jednak, że obowiązki urzędu zmuszają go do zapanowania nad wszelkimi względami natury prywatnej.

Poprzestał na zrobieniu trwożliwej uwagi:

— Ośmielam się uprzedzić szanownego pana, że pan hrabia de Colignac jest dobrym chrześcianinem i wiernym sługą jego królewskiej mości.

— Co ztąd! Albo wilki obawiają się wchodzić do owczarni? Ale nie wymieniłem panu dotąd nazwiska mego zbiega?

— To prawda.

— Nazywa się on Cyrano de Bergerac.

— Bergerac! — wykrzyknął wójt. — Czy to nie ten, co ogłosił, ohydny świstek, stek kłamstw i niegodziwości przeciwko najdostojniejszemu kardynałowi Mazariniemu?

— Ten sam, mości wójcie. Widzisz zatem, że nie zasługuje on na żadną względność. Gdyś już poznał człowieka, muszę ci udzielić z kolei kilka dotyczących go, poleceń.

— Poleceń?

— Tak, gdyż pan go uwięzisz.

— Ja?! zawołał zmieszany wójt.

— Czyżbyś chciał cofnąć się przed spełnieniem tego świętego obowiązku? A! mości wójcie! gdyby się o tem król dowiedział!

— Król! To prawda! Uwięzę go panie delegacie, ale jeśli zechce stawić opór?

— Tutejsi wieśniacy pomogą panu w tem zbrojną ręką. Wierz mi pan, że powierzając tobie tę piękną misyę, powodowałem się głównie życzliwością, jaką od pierwszgeo wejrzenia wzbudzić pan we mnie potrafiłeś. Jesteś pan pierwszym urzędnikiem w tej okolicy, przedstawicielem sądów królewskich, wykonawcą sprawiedliwości — wypada zatem, abym panu odstąpił zaszczyt doprowadzenia do końca dzieła, w które włożyłem cały swój rozum i całą swoją zręczność. Nie miałżem słuszności twierdzić, że urodziłeś się pod szczęśliwą gwiazdą.

— Taki honor... — wyjąkał wójt wzruszony — Proszę mi wierzyć, szanowny panie delegacie że... A czy jego królewska mość będzie wiedział, że to ja...

— Rozumie się. Wszakże obowiązkiem moim będzie złożyć szczegółowy raport i opisać w nim wszystko jak najwierniej.

— Król będzie wiedział! Ach! to jeden z najpiękniejszych dni mojego życia.

Rinaldo wyciągnął z kieszeni i przesunął szybko przed oczmai wójta pergamin, przy którym wisiała wielka pieczęć z herbem państwa.

Wójt skłonił się z uszanowaniem.

— Oto —wyrzekł mniemany delegat rozkaz starosty, dający mi całkowite pełnomocnictwo w tej sprawie. To pełnomocnictwo tobie przekazuję, mości wójcie.

Wójt zanadto był przejęty szacunkiem i uniżonością, aby mógł ośmielić się na poddanie ściślejszemu egzaminowi przedstawionego sobie dokumentu. Widział herb państwa, to dosyć; domagać się innych jeszcze, wydawało mu się czemś potwornem.

— Proszę wziąć zatem pergamin — ciągnął Rinaldo — i napisać własnoręcznie, według zwykłej urzędowej formy, rozkaz uwięzienia, wszędzie, gdziekolwiekby się znajdował, niejakiego Sawiniusza de Cyrano, zwanego de Bergerac, oskarżonego o herezyę i świętokradztwo. Ja akt ten podpiszę.

Wójt zasiadł przy stole i niezbyt wprawną ręką jął pisać akt żądany.

Pot kroplisty występował na czoło poczciwcowi, tak wielkim przejęty był strachem, aby nie popełnić jakiej omyłki w urzędowej osnowie rozkazu.

Uciekając się do zwykłego autorskiego fortelu, to jest do gryzienia chorągiewki pióra, ile razy nie przychodził mu na pamięć wyraz potrzebny, doprowadził on po pewnym czasie, z trudem niemałym dzieło swoje do końca.

Rinaldo, po skończeniu, wziął akt do ręki i odczytał go z wybornie udaną powagą, następnie zwrócił wójtowi, nabazgrawszy u spodu: Klaudyusz Popelin, gdyż tem nazwiskiem postanowił posługiwać się w tym wypadku.

— Jesteś pan teraz w porządku — rzekł zachęcająco. Za godzinę udasz się do zamku hrabiego de Colignac, aby dopełnić uwięzienia Cyrana.

— A następnie?

— Następnie?... Czy macie tu gdzie dobry areszt?

— Rozumie się!

—A więc zamkniesz pan w nim więźnia i będziesz w nim go trzymał pod kluczem aż do mego powrotu.

— Pan odjeżdża, panie delegacie?

— Udaję się do Tuluzy, gdzie mam do załatwienia niecierpiącą zwłoki sprawę urzędową. Wracając, przyprowadzę z sobą oddział żandarmów, który odstawi więźnia do Paryża. Do teko czasu będziesz pan głową swą odpowiadał za niego.

— Jestem gotów, panie delegacie ofiarą życia całego stwierdzić posłuszeństwo rozkazom jego królewskiej mości. Sam nie posiadam daru szybkiego czynienia postanowień, ale gdy już mam w ręku rozkaz, sam dyabeł nie powstrzyma mnie od wprowadzenia go w wykonanie.

— Pięknie wypowiedziane, mości wójcie. Tymczasem opuszczam pana, aby nie opóźniać na chwilę nawet załatwienia tak pilnej sprawy.

— A ja biegnę do oberży Landriota, gdzie spodziewam się znaleść swego pisarza, oraz kilku dzielnych ludzi, których wezmę z sobą do pomocy.

— Zdaje mi się, że ich pan znajdziesz zupełnie przygotowanych do dzieła. Jespan Landriot wygląda cokolwiek na gadułę, a ponieważ szepnąłem mu kilku słów o mojem przybyciu, przypuszczam, że ich przy sobie nie zatrzymał.

— Stało się tak niezawodnie. —A panie delegacie! jesteś pan człowiekiem genialnym! Najmniejszy szczegół uwagi pańskiej nie ujdzie!

Wyszli obaj i skierowali się ku oberży.

Podczas, gdy wójt umawiał się w izbie z zebranymi wieśniakami, Rinaldo kazał osiodłać konia i wyjechał, pozostawiając dalszy przebieg sprawy zabiegom swego pełnomocnika.

Przebiegły łotr cel swój osiągnął. Udało mu się przytrzymać Cyrana, a przynajmniej unieruchomić go na czas dość długi, aby nie mógł zjawić się w Saint-Sernin wówczas, gdy Rinaldo pospołu z Ben Joelem będą używali wszelkich środków, aby wydobyć od proboszcza drogocenny dokument.

Zgodnie z obliczeniami służącego, Ben Joel znajdował się od dwóch dni w Saint-Sernin i jeżeli tylko potrafił pozyskać zaufanie proboszcza sprawa jego powinna znajdować się na drodze jak najlepszej.

Rinaldo przybędzie w samą porę, aby zebrać owoce długich trudów.

Posiadłszy za jakąbądź cenę pismo hrabiego de Lembrat, Rinaldo mało już będzie troszczył się o Cyrana. Powróci do Paryża, odda swemu panu skarb, w pocie czoła zdobyty i otrzyma nareszcie upragnioną nagrodę.

Niezwykły i śmiały pomysł Rinalda, nie był w gruncie rzeczy takiem dziwactwem, na jakie z pozoru wyglądał.

W owej opoce formy prawne były bardzo zawikłane i wymiar sprawiedliwości odbywał się nader opieszale.

Nierzadko bez żadnej uzasadnionej przyczyny, pozbawiano wolności ludzi niewinnych, którzy tracili w więzieniu zdrowie, a niekiedy i życie, zanim przypomniało się komuś zbadać rzeczywisty powód ich przytrzymania i zdjąć z nich brzemię winy, narzucone im przez pomyłkę, albo przez czyjąś złą wolę.

Byli uwięzieni i okoliczność ta wystarczała dla sędziów, aby ich uznać winnymi.

Zarzucenie komuś zmyślonego przez siebie przestępstwa bywało częstokroć dostatecznym powodem do pochwycenia go w szpony tak zwanej "sprawiedliwości", a gdzie było oskarżenie, tam domniemywano się zaraz i winy.

Przypuszczenia, domniemania, przeróżne prawne fantazye i hipotezy, gmatwały fakt, w gruncie rzeczy zupełnie prosty; a dochodzenie sądowe zamiast rozjaśnić sprawę, pogrążało ją w nieprzejrzanej ciemności.

Niezmiernie zawikłany aparat sądowy czekał oskarżonego, odbierając mu siłę do bronienia się, a następnie i wiarę w siebie, i niemal zawsze w końcu osłabionego, zwątpiałego i zobojętniałego rzucał na pastwę czyhających nań oprawców.

Zdarzało się wreszcie, że wobec nierozwikłanej plątaniny dowodów i przeciw-dowodów, nie mogąc z zupełną słusznością ani potępić oskarżonego, ani go uniewinnić, o jęczącym w podziemach więziennych poprostu zapomiano.

O tem wszystkiem wiedział bardzo dobrze Rinaldo i stwierdził znajomość ówczesnej procedury tem właśnie, że zaraz po urządzeniu pułapki najspokojniej się ztamtąd oddalił.

Pozostać, znaczyłoby narazić się na stawienie sobie do oczu oskarżonego, na badania, objaśnienia, udowodniania i może w końcu na wstydliwą porażkę.

Przeciwnie, wcisnąć w ręce wójta broń zaczepną, pchnąć go naprzód i pozostawić samemu sobie, wmówiwszy weń przedtem niezmierną ważność jego roli, było to: przygotować tajemnicze powikłania, wśród których wójt zakłopotany, a jednak do końca obowiązkom swym posłuszny, z zaciętym uporem będzie pilnował spełnienia powierzonego sobie aktu, w słuszność jego nie wchodząc i wchodzić nie ośmielając się nawet.

To też doświadczony łotr poprzestał na udzieleniu wójtowi ogólnych jedynie wskazówek, dotyczących zarzucanego Cyranowi przewinienia.

Ciąg dalszy nastąpi.

DZIAŁ GOSPODARCZY.

Przemysł mleczny.

Mleczarstwo jest jednym z najważniejszych czynników w przemyśle hodowli bydła w północnej części Stanów Zjednoczonych. Przeciętny roczny dochód z tej gałęzi przemysłu w Stanach Zjednoczonych wynosi rocznie około 130 milionów dolarów.

Suma tego dochodu obejmuje wyrób masła, sera i zgęszczonego mleka. Przemysł mleczny kwitnie najwięcej w stanach New York, Wisconsin, Iowa, Illinois, Pennsylwania, Michigan i Vermont.

Dobra dojna krowa daje więcej korzyści z mleka, niż osiągnąć można z hodowli zwierząt, przeznaczonych na mięso. Koszt produkcyi mleka i masła jest rozmaity, ze względu na wydatki paszy i wynagrodzenie robotnika. W Minnesocie np. utrzymanie krowy dojnej kosztuje rocznie około $38; w Minnesocie przeciętny koszt jednej kwarty mleka wynosi 2 i pół centa; w New Yorku 100 funtów mleka kosztuje hodowcę tylko 65 c. Przeciętny koszt funta masła obliczając stosownie do okoliczności od 8 do 12c. Bydło hodowane na mięso, kosztuje hodowcę o połowę więcej ze względu na wydatki paszy.

Pierwszym warunkiem do rozpoczęcia przesiębiorstwa mleczarnego jest postaranie się o stado. Wybór krów i buhajów jest w tym wypadku ważną rzeczą. Ogólnie polecanem jest stado jednego gatunku bydła. Dla produktu mlecznego należy wybierać gatunek taki, który daje dużo i tłustego mleka, zamiast gatunek taki, który jest skłonny do tuczenia i przybierania na wadze.

Dobry gatunek krowy dojnej wydaje, a raczej powinien wydawać rocznie 6500 funtów mleka i 300 funtów masła. Farmerowi, hodującemu krowy dla produktu mlecznego nie opłaci się trzymać krów, których produkt masła nie wynosi rocznie więcej jak 200 funtów.

Po wybraniu stada należy mleko każdej krowy ważyć codzień i próbować je za pomocą przyrządu zwanego "Babcock". Jest to niemal konieczną rzeczą dla każdego hodowcy, aby się przekonać, że krowy hodowane dla mleka, przynoszą mu korzyść, a nie stratę. Buhaj jest również ważną częścią stada. Hodowcy powinni na to bacznie zważać.

Najwięcej używanymi gatunkami w tym kraju w celach mleczarstwa są następujące: Ayrshire, Brunatne Szwajcarskie, Devon, Duch Belted, Guernsey, Holstein, Jersey, Durham bezrożne, Czerwone bezrożne, Krótkorogie i Simunenthaler. Krótkorogie i Durham bezrożne nie są wyłącznie dojnemi, gdyż są dobre i na mięso. Z tej racyi są one odpowiedzialne dla hodowców trudniących się mieszaną hodowlą bydła.

Najmniejszemi krowami są krowy Jersey; ważą bowiem od 700 do 1000 funtów, a buhaje od 1200 do 800 funtów. Kolor sierści jest rozmaity. Mleko ich jest tłuste i bardzo dobre do wyrobu masła.

Krowy holsztyńskie są wielkiego wzrostu i wagi. Krowy ważą od 1200 do 1500, a buhaje dochodzą do 2500 funtów. Kolor sierści jest wyłącznie czarny i biały. Są to najlepsze dojne, wydające przeciętnie od 7500 do 8000 funtów mleka rocznie, a niektóre nawet do 30,000 mleka na rok.

Krowy Guerney są większe od Jersey i są kościstsze. Kolor sierści jest jasno żółty i pomarańczowy z białymi płatkami. Ten gatunek krów nie potrzebuje wiele paszy i odznacza się bardzo dobrem mlekiem na masło; mleko bowiem zawiera przeciętnie 5 procent tłuszczu.

Krowy Ayrshires są silne i odznaczają się wielką produkcyą mleka i masła nawet mimo złych warunków paszy. Krowy mają przeciętnie po 1000 funtów, a buhaje od 1400 do 1800. Gatunek ten odznacza się krótką, a grubą budową ciała.

Ogólnie przyznają, że krowy tego gatunku wydają największą ilość mleka w porównaniu z paszą, jaką konsumują. Kolor sierci jest czerwony i biały, ale nigdy nie mieszany.

Inne gatunki krów, na początku wymienione, są mniej korzystnymi dla produkcyi mleka.

Dojne potrzebują większej opieki przed wpływami temperatury, tj. zmianami powietrza, niż bydło chowane na mięso. Stajnia powinna być wygodna i czysta. Podczas słoty należy dojne trzymać ile możności w stajni. Wielkie gorączki, nagłe zmiany powietrza, deszcz i mróz działają ujemnie na krowy dojne. Dojne dają prawie jednakową ilość mleka od 7 do 12 lat, potem zaczyna się produkcya zmniejszać. Po 12 latach należy krowy utuczyć i sprzedać na mięso.

Obchodzenie się z krowami podczas cielenia.

Ogólnie jest przyjęta zasada, że należy przestać krowę doić czyli wysuszać na 5 do 8 tygodni przed ocieleniem. Wyszuszyć można krowę najłatwiej za pomocą stopniowego zmniejszenia dojenia. Uskutecznia się to najlepiej w ten sposób, że się doi krowę najpierw dwa razy, następnie raz na dzień raz na dwa dni, aż zgubi mleko. Trzeba atoli uważać, aby nie nastąpiło zapalenie wymienia. Niektóre krowy nie stracą zupełnie mleka przed ocieleniem. W takim wypadku należy uważać, aby żołądek był luźny, aby krowa nie dostała zatwardzenia. Najlepszym na to sposobem jest danie krowie mąki lnianej z otrębami raz, albo dwa razy na dzień. Ta sama mieszanina jest dobra i bardzo odpowiednia do dawania krowie przez pierwsze dwa tygodnie po ocieleniu.

Po ocieleniu należy krowę trzymać ciepło i nie dawać jej pić zimnej wody przez 48 godzin. Cielę powinno ssać matkę 4 do pięciu dni, a następnie należy je karmić mlekiem, jak poprzednio wskazano. W razie zapalenia wymienia należy krowę często doić, co 2 godziny, i dać na rozolwnienie, a w razie potrzeby okładać wymię ciepłemi, mokremi szmatami.

Inne wskazówki.

Ruch dla krów, tak samo jak i dla innego bydła jest koniecznym. W zimie należy krowy chwilowo wypuszczać na pole, ale nie na długo, gdyż zimno jest również szkodliwem dla dojek. Wskutek zaziębienia krowy dojne dostają prędzej suchot niż bydło chowane na mięso. Trzeba na to bardzo uważać.

Najlepszy gatunek dojnych jest ardzo nerwowym i wszelkie przestraszenie takiej krowy lub bicie zmniejsza ilość wydawanego mleka. Bardzo ważną rzeczą jest także regularne dojenie, karmienie itd.

Stadnik, czyli buhaj powinien być dobrze odżywiany i używać jak najwięcej ruchu. Najlepszym karmem dla stadnika jest alfalfa, otręby owies, jęczmień, a nie wiele kukurydzy. Stadnik jest najlepszym od 2 do 5 lat, a nawet parę lat więcej, jeżeli stado nie jest wielkiem.

Najlepszym karmem dla dojnych w zimie jest koniczyna, alfalfa, tymotka, zboże, a przedewszystkiem jarzyny, jak buraki, rzepa itd. Zielona pasza w lecie jest najlepszą dla dojnych, ale w zimie trzeba uważać na to, aby zmieniać porcyę karmu i dawać na przemian po odrobinie wszystkiego. W ten sposób dojna nie dostanie zatwardzenia i nie zmniejsza się produkcya mleka. Nie należy zapominać o soli i dostatecznej ilości wody. Porcyę należy dawać stosownie do własnego doświadczenia. Jedno bydło je więcej, drugie mniej. Dojek nie należy zanadto przekarmiać. Lepiej dać im mniej, a lepszej paszy, a hodowca będzie miał korzyść i uniknie chorób bydła. Jak już powiedzieliśmy, mleko krów powinno być od czasu do czasu badane, aby się przekonać o procencie tłuszczu zawartego, stosownego na masło. Do badania mleka jest przyrząd zwany Babcock. Badania uskutecznia się w następujący sposób:

Słodkie mleko, wprost od krowy wlewa się do badacza, dodaje się kwasu siarczanego i miesza się w tej maszynie. Ciężka część mleka pójdzie na dół, a tłuszcz do góry, gdzie można na skali odczytać procent tłuszcza zawartego w mleku danej krowy.

Fermentacya mleka.

Szybka fermentacya mleka zawisła od obecności w mleku bakteryi i innych niewidzialnych gołem okiem żyjątek.

Jeżeli mleko ma być przeznaczone do wyrobu masła lub sera, bakterye przyśpieszają tylko proces dojrzewania na ten cel mleka. Jeżeli mleko ma być sprzedane na pokarm, to jest pożądanem, aby je utrzymać jak najdłużej w stanie słodkim. Mimo wszelkiej ostrożności baterye dostają się do mleka i powodują jego kwaszenie, czyli dojrzewanie. Mamy 200 gatunków bakteryi mlecznych. Wszystkie prawie z nich są nieszkodliwe, z wyjątkiem tych, które powodują raptowne kwaszenie mleka. Jedne z tych szkodliwych bakteryi czynią mleko gorzkiem, inne wydzielają gazy itp. Nie trzeba zapominać o tem, że w mleku mogą się często znajdować zarodki chorobliwe, jak bakcyl suchotniczy, febryczny, dyfterydny, tyfoidalny itp. Epidemie wskutek takiego zatrutego mleka rozszerzają się wśród ludzi, czemu winni są przeważnie handlarze mleka.

Aby nie dać przystępu do mleka tym zaraźliwym żyjątkom, należy przedewszystkiem dbać o czyste utrzymanie naczyń, przeznaczonych do przechowywania mleka. Farmerzy zaś winni utrzymywać krowy w czystości i naczynia do dojenia wymywać gorącą wodą, raz na dzień.

Zaraz po dojeniu należy przecedzić mleko, aby usunąć brud. Aby znów zabić żyjątka zaraźliwe, jakie się znajdują w mleku lub dostają się z bydła lub powietrza, należy przedewszystkiem oziębić czemprędzej mleko za pomocą przelewania go z jednego naczynia do drugiego. Temperatura 40 stopni F. jest wystarczającą, aby zapobiedz szybkiemu rozmnożeniu się bakteryi i utrzymywaniu mleka w stanie słodkim. Oziębienie musi nastąpić zaraz po wydojeniu. Drugim sposobem zapobiegania rozmnażania się bakteryi jest pasteuryzowanie, czyli ogrzanie mleka do ciepłoty 40 stopni przez 20 minut. Takie mleko pozostaje słodkiem przez 6 dni. Najlepszym sposobem pasteuryzowania mleka jest metoda prosta. Nalewa się mleka do flaszek i wkłada się je do ciepłej wody.

Mleko składa się z następujących pierwiastków: 897 procent wody, 4 procent tłuszczu, 3.4 procent kwas mleczny, 4.9 procent cukier mleczny i 7 procent wapiennika. Do robienia masła potrzebny jest tylko tłuszcz, a do robienia sera tłuszcz i kwas mleczny.

Trzy są rozmaite sposoby do oddzielania śmietany od mleka. Najlepszą metodą, ogólnie stosowaną, jest przepuszczanie mleka przez tak zwane seperatory, albo przez ustawienie go spokojnie zaraz po wydojeniu. Jeżeli się tego nie uczyni zaraz po wydojeniu, ale odkłada się na 2 lub więcej godzin, traci się bardzo wiele tłuszczu. Zanim się mleko ustawia, należy je najpierw ochłodzić, w przeciwnym razie traci się część tłuszczu mlecznego. Skoro się tylko mleko ustoi, należy czemprędzej zebrać śmietankę.

Seperator jest o tyle dogodniejszą metodą, że nie potrzeba mleka oziębiać, ani ogrzewać, a bakterye nie mają czasu się rozmnożyć. Przytem otrzymuje się więcej śmietanki, a mleko zebrane jest zdrowsze i słodkie, a zatem lepsze do karmienia niem cieląt i świń. Wyrabianie masła i sera jest znanem każdemu hodowcy bydła, więc o tym przedmiocie zbyteczną byłoby rzeczą wiele pisać.

Zanim się robi masło, należy uważać na to, aby temperatura śmietanki wynosiła do 60 stopni F. Po zrobieniu masła należy je przepłukać dwa razy w zimnej wodzie i posolić, dając jednę uncyę soli na funt masła.

Mleko przeznaczone na ser, należy po skwaszeniu ogrzać do ciepłoty 86 stopni F. i skoro serwatka oddziela się od mleka, należy ją odlać i ser wyprasować w odpowiedniem naczyniu lub worku. Zależy to od ilości i jakości mleka. Ser soli się następnie, dodając 2 i pół funta soli na 100 funtów sera.

Notatki farmerskie.

Wiosna się zbliża i wielu farmerów musi się postarać o konie.

Kto się nie zna na koniach, niech poprosi swego sąsiada, by mu pomógł kupić stosownego, zdrowego konia. Klacze powinni farmerzy o ile możności wypuszczać na świeże powietrze.

Przed nadejściem orki należy koniom dawać więcej owsa, aby były mocne do pracy.

Konie nie należy bić. Owszem, trzeba się z nimi obchodzić łagodnie.

W zimie należy świniom dawać mieszany karm, a nie jeden i ten sam codzień.

Swinie chowane dla rozmnożenia nie powinny dostawać wiele kukurydzy.

Jarzyny, dawane od czasu do czasu są bardzo korzystnym czynnikiem dla świń i bydła w zimie.

Maciory w ostatnim peryodzie należy trzymać osobno.

Koryta należy trzymać w czystości.

Owcom nie należy dawać dużo kukurydzy. Owies jest najzdrowszy dla owiec. Z kukurydzy dostają owce febry, przez co wysycha wełna i psuje się.

Najbardziej lubią owce koniczynę i jest dla nich najzdrowszym karmem. Tymotka przestała jest niezdrową.

Żadne zwierzę nie jest tak wrażliwe na brud i zaduch, jak owce.

Dójki należy trzymać w cieple i dawać im dobrze jeść.

Zmiana stadnika w stadzie co rok, jest bardzo korzystną rzeczą.

Olej rycynowy jest doskonałym lekiem na zatwardzenie bydła i drobiu.

Gdy woda zamarza, należy uważać, aby kury nie miały pragnienia.

Kury powinny zawsze mieć coś do grzebania. To ważna rzecz. Gdy jest ciepło na polu, należy wypuścić kury na podwórze.

Kwok nie należy wypuszczać na śnieg.

Jeżeli kura niesie jaja w miękkiej skorupie, jest to znakiem, że jest za tłusta. W takim wypadku należy pomieszać karm ze słomą, aby grzebała i szukała za żercm.

Wojak.

— Trzeba wam wiedzieć, iż ja na polu walki zawsze się tam znajdowałem, gdzie było najgęściej kul.

— Gdzież więc?

— Przy wozach z amunicyą.

Wigilia cesarza Napoleona I w 1811 r.

W wigilię Bożego Narodzenia 1811r. Napoleon od 10 wieczór, pracował w swoim gabinecie w pałacu Tuilleryjskim. Obszerny salon jest wcale ciemny. Tu i owdzie przebłyskują słabe niektóre przedmioty złocone; ramy obrazu niewidocznego, dwie głowy lwa na poręczach fotelu i ciężki węzeł portyery.

Woskowe świece w dwóch bronzowych kandelabrach, przysłonięte daszkiem, zaledwie oświetlają tylko szeroki stół, zarzucony mapami i wązkimi zeszytami, w safian oprawnymi, z literą N i koroną na wierzchu.

Oto już od dwóch godzin tak pracuje mistrz, pochyliwszy nad kartami geograficznemi i nad wykazami sytuacyjnymi wojsk potężne czoło swoje, przecięte kosmykiem czarnych włosów, owe czoło, przepełnione różnemi wielkiemi myślami, jak wielki był świat, nad którego podbojem rozważał.

W atlasie rozłożona była mapa Azyi. Po niej posuwała się coraz dalej i dalej ręka cesarza, ręka jakby u kobiety delikatna piękna i nerwowo, wyszukując dróg przez Persye ku Indyom.

Tak, do Indyi! Drogą lądową? Dlaczegóżby nie? Skoro flota została zwyciężona i rozbita, więc niema dla zdobyczy innej drogi, jak tylko się puścić przez bajeczne lasy palmowe ze swoimi złoconymi orłami, lśniącymi wśród stali bagnetów, ażeby Anglii zadać cios stanowczy w same serce, t. j. w jej skarb, w jej państwo kolonialne.

Pozyskał już chwałę Cesarza i Karola Wielkiego, pragnie jeszcze chwały Aleksandra.

Porywa go to marzenie, ale nie wstrzymuje. Już poznał wchód; zostawił tam po sobie legendę na zawsze. Pewnego dnia, ujrzał go Nil, jako szczupłego z długiemi włosami generała, siedzącego na wielbłądzie. Nad brzegami Gangesu trzeba będzie teraz pod siodło ciężkiego cesarza w szarym surducie, sprowadzić aryjskiego słonia! On wie jak trzeba lud fanatyzować i za sobą porywać. Znajdzie pod swoimi rozkazami żołnierzy o twarzy śniadej, ujrży w świcie swojej radców, błyszczących od drogich kamieni; będzie zapytywał swoje przeznaczenie i losy monstrualnych bałwanów, z dziesięcioma rękami, wzniesionemi nad dyamentowemi koronami — skoro w Egipcie milczy swinks granitowy, przed którym oparty o szablę dumał, nie odkrył owej tajemnicy.

Cesarz europejski i sułtan azyatycki. Oto dwa jedyne tytuły, jakie będą wyżłobione na jego grobowcu.

Ale jest jedna przeszkoda: niezmierna Rosya! Ponieważ nie mógł sobie zapewnić przyjaźni cesarza Aleksandra, a więc go zwycięży. I w tej chwili maleńka rączka cesarza pośpiesznie przerzuca kartki grubych zeszytów zielonych, przegląda wykazy wojskowe, które go dokładnie objaśniają o liczności wielkiej armii, gromadzącej się już nad Niemnem.

Cesarz Europy! Sułtan Azyi! Dzieło wielkie, ale nie większe od jego dążeń i geniuszu. A gdy zbuduje to olbrzymie panowanie to nie rozdzieli go między swoich wodzów, jak to zrobił niegdyś Macedończyk.

Napoleon ma już od 20 marca spadkobiercę swej chwały i potęgi. Ma syna. Na wspomnienie o dziecięciu, śpiącem w tej chwili tak blizko niego, w pałacu, słodki uśmiech zawitał na ustach cesarskich.

Ale nagle podniósł głowę z wyrazem zdziwienia. Zkądże w tym gabinecie, szczelnie zamkniętym, przez kotary spuszczone przenikają jakieś szczególne i odważne brzmienia? Wydaje się, jakby rój pszczół złotych, wyhaftowanych na jedwabnych obiciach, jednym chórem zabrzęczał. Cesarz nadsłuchując, rozważa i wreszcie poznaje głos dzwonów.

"A, to... Boże Narodzenie... Pasterka..." — Rzeczywiście były to dzwony wszystkich kościołów paryskich, rozkołysanych na cześć Narodzenia Chrystusa, tych dzwonów, które Bonaparte jako konsul, pragnący łagodzić nieprzyjaciół, przywrócił francuskim dzwonnicom i wieżom kościelnym.

Ileż to razy zresztą brzmiały już one wśród pieśni Te Deum, z powodu jego chwały!

Przed kilku zaledwie miesiącami, w dniu narodzenia króla rzymskiego, wszak również uroczyście dźwięk swój rozlewały. Był to dzień pamiętny, w którym się zdawało, że Opatrzność, dając syna bohaterowi, jakby mu była przychylną, jakby uświęcała prawowitość jego czynów i zapewniała ich utrwalenie.

Dziś jednak te same dzwony, co grzmiały po dniach Austerlitzu i Wagramu, leją swe dźwięki wśród zimnej pogodnej nocy, na chwałę Dzieciątka, syna ubogiego cieśli, w biednej zrodzonego stajence, na słomie, lecz nad którego aureolą unosił się ku firmamentom gwiaździstym przedwiekowy hymn: "Chwała na wysokości Bogu, a pokój na ziemi!"

Cesarz wsłuchiwał się w dzwony Bożego Narodzenia. Marzył, przypomniał sobie pospolite i proste swoje lata dziecięce pasterkę w Ajaccio, przez jego wuja, archidyakona, odprawioną w tamtejszej katedrze. Stanęły mu przed oczyma postacie licznej jego rodziny, wracającej do jego skromnego mieszkania, chwile ubóstwa cierpliwie znoszonego piękną twarz matki za stołem przy wieczerzy, na której kasztanami się raczono!

Ale syn jego, syn imperatora, zdobywcy i arcyksiężniczki austryackiej, już nie zazna tego ubóstwa, będzie panem świata.

Na dworze tymczasem, w mroźnej nocy lały się ciągle tony wigilijnych dzwonów.

Przed bramą Tuoillereaów żołnierz na warcie postawiony, przyśpieszonym krokiem przechodzi się w wielkiej bramicy pilśniowej żeby rozegrzać sobie nogi. Może w tej chwili wspomina pieśń nabożną, którą niegdyś na wsi, na kolanach matki na pamięć się nauczył i z łagodnym uśmiechem z pod szorstkich wąsów, rozpamiętywał o Dzieciątku Jezus w żłobie złożonem.

Cesarz nie idzie za uroczystym głosem dzwonów; myśli on tylko o swym synu. Nagle zapragnął zobaczyć go koniecznie. Powstał, klasnął w dłonie. W tej chwili otwarły się drzwi, ukryte w matach i Rustan się ukazał. Na gest pana wziął jeden świecznik; cesarz postępował przez puste korytarze za światłem swojego wiernego mameluka, wszedł do apartamentu małego króla, tam skinieniem kazał się oddalić mamce i kobietom nagle przebudzonym i stanął nad kołyską ukochanego dziecięcia. Mały król rzymski spał smacznie. Maleńka twarzyczka, z zamkniętemi oczyma, tonęła w poduszkach i koronkach białych, przewleczonych wielką wstęgą Legii honorowej. Misterna rączka, jakby wyrzeźbiona, wysunęła się na kołderkę. Tylko te dwie cząsteczki ciałka dziecięcego rysowały się na białej pościeli. Nad błogim tym obrazem niemowlęcia, nad jej niewinną i czystą jasnością symbolicznie snuła się szkarłatna wstęga jedwabnej mory, jakoby strumień krwawy jak rzeka krwi, która miała być rozlaną po to, żeby ta wątła dziś jeszcze główka włożyła na swe skronie z czasem największą ze wszystkich koron, żeby ta delikatna dziś jak wianek rączka ujęła później cały pęk pereł.

Napoleon wpatrywał się w syna.

Marzył — a nigdy pycha i złudzenie nie napawały silniej serca ludzkiego nadzieją, jak to z czasem wielcy dostojnicy dworscy, jak wodzowie jego, słynniejsi od wodzów Homera, jak senatorowie i ministrowie złotem błyszczący, skłaniać będą głowę przed kolebką; jak nawet Jakobini-renegaci, dawni królobójcy a dziś w mundur cesarski odziani, bodaj że będą śmieli prosto prosić o łaskę ucałowania tej rączki dziecięcia.

Cesarz marzył — a głuchy odgłos dzwonów wigilijnych zamieniał się w jego wyobraźni w miarowy marsz wojsk i turkot armat, toczących się gdzieś daleko przez zamarzłe pola Niemiec i Polski. W upojeniu ambicyi rodzicielskiej jeszcze uporczywiej zwracał się myślą ku zawojowaniu Rosyi i Indyi. Przysięgnął sobie, że następcy swemu zostawi wszystkie strony starego świata. Stolicę św. Piotra da mu już jako na zabawkę: jako innych miast da mu jeszcze wiele miast świętych...

Emir Mekki Radża Benaresu— oto tytuły należne królowi rzymskiemu! Dlaczego ludność we Francyi tak po woli wzrasta? Dlaczego on, niezwyciężony wódz, nie może rozporządzać milonem, dwoma milionami? Cały świat wtedy, całą kulę ziemską złożyłby tej rączce maleńkiej!

Marzył ciagle: nie słyszał świętych dzwonów, nie zwracał swej myśli ku temu ani na chwilę, który władając w niebiosach patrzy na największe państwa, jak na liche mrowiska. Marzy — a nie widzi w przyszłości swej wielkiej armii, zasypanej wielkimi śniegami Berezyny; nie widzi wszystkich zdobyczy swych orłów, strzaskanych angielskiemi kulami pod Waterloo; nie widzi tej skały na oceanie, na której go męczarnie Prometeusza czekać miały. Przedewszystkiem zaś, nie widzi w parku Schoenbruńskim, w jesiennej mgle, bladego i smutnego młodzieńca, w białym mundurze i z orderem austryackim, kaszlącego i przechadzającego się pomiędzy zżółkłymi liśćmi...

W tej samej chwili, kiedy cesarz, goniąc za niedoścignioną chimerą w swej myśli, widzi swego syna i jego następców panami świata całego, a siebie samego Napoleona — jako legendę wieków, jako nową konstelacyą, około którego roztacza swe kręgi zodyak dwunastu jego marszałków — w tej że samej chwili rozlegają się uroczyście, spokojne dźwięki dzwonów na chwałę ubogiego Dzieciątka Betleemskiego, które na prawdę przez dwudziestu wiekami zawojowało świat, nie krwią i zaborami, ale słowami miłości i pokoju, któremi wieczyste zapewniło sobie panowanie.

Dwa wiersze.

Poniżej podajemy dwa wiersze jeden napisany przez rosyjskiego Puszkina, a drugi przez naszego wieszcza Adama Mickiewicza, który stanowi ciętą odpowiedź na dumę, wyrażoną przez tego pierwszego. A rzecz miała się tak, że pewnego dnia Puszkin wręczył A. Mickiewiczowi wiersz, opiewający, jak następuje:

Niechże sławią dzieje:
Męstwo Rosyanów,
Niech Bóg szczęście zleje
Na moskiewskich panów,
Niech się zawsze wznosi
Mikołaja sława,
Niechaj każdy głosi
Petersburskie prawa.

Mickiewicz przeczytał ten wiersz raz i drugi z uwagą, poczem siadł do biurka i napisał następujących ośm wierszy:

Sława polskiej broni!
Niech zaginie w toni,
Na Polski wskrzeszenie
Niech przyjdzie zniszczenie,
Polaków korona
Niech najprędzej skona,
Walki dotąd znane
Niech będą wyśmiane.

Jak niesie tradycya między Litwinami, Puszkin, przeczytawszy ten wiersz, niewymownie był zdziwiony, że Mickiewicz tak pisze.

Ale nasz poeta roześmiał się i kazał Puszkinowi odczytać obydwie poezye w ten sposób, ażeby na przemian odczytał jeden wiersz swój, a drugi wiersz Mickiewicza.

Z tego powstał następujący piękny utwór poetyczny:

Niechże sławią dzieje:
Sławę polskiej broni!
Męstwo Rosyanów
Niech zaginie w toni.
Niech Bóg szczęście zleje
Na Polski wskrzeszenia,
Na moskiewskich panów
Niech przyjdzie zniszczenie.
Niech się zawsze wznosi
Polaków korona,
Mikołaja sława
Niech najprędzej skona.
Niechaj każdy głosi
Walki dotąd znane,
Petersburskie prawa
Niech będą wyśmiane.

Puszkin, odczytawszy, uznał, że Mickiewicz jest nietylko wielkim patryotą, ale mistrzem nad mistrzami.

OD WYDZIAŁU WYKONAWCZEGO.

W bieżącym tygodniu podajemy wszystkim interesującym się sprawami Federcyi Polaków Katolików w Ameryce sprawozdanie finansów organizacyi tej za miniony rok 1904. Z zestawienia tego widać, iż instytucya nasza, choć młoda, rozwija się i wzrasta w żywem i silnem tempie, a zyskując uznanie wśród ogółu polsko amerykańskiego coraz szersze, oraz pomnażając przyjaciół swych i szeregi Federatów, skupia też w kasach swego Wydziału Wykonawczego zasoby coraz większe i statecznie się zwiększające. Dowód to jasny żywotności organizacyi naszej, niech więc i on posłuży do przekonania obojętnych o jej potrzebie i pożyteczności dla naszego społeczeństwa. Sprawozdanie kasowe więc przedstawia się jak niżej podajemy:

DOCHÓD.

Gotówka w kasie $685. 39

Wpłynęło podatku miesięcznego, jak następuje.

1. Osada Nieр. Poczęcia N. Maryi Panny w Chicago 25.00
2. Osada św. Stanisława w East Chicago, Ill. 9.05
3. Osada św. Trójcy w Chicago, Ill. 35.00
4. Osada św. Walentego, Peru Ill. 30,00
5. Osada śś. Piotra i Pawła w Stevens Point, Wis. 22.95
6. Osada św. Familii w Ashland, Wis. 5.00
7. Osada św Stanisława Buffalo, N.Y.
8. Osada św. Stanisława w Michigan City, Ind. 8.55
9. Osada śś. Cyryla i Metodego w Milwaukee, Wis, 16.50
10. Osada św. Rodziny w Dillonvale, O. 5.60
11. Osada św. Kazimierza w Buffalo, N.Y.
12. Osada św. Wojciecha w Grand Rapids, Mich. 13.50
13. Osada św Wacława w Ripon, Wis. 2.50
14. Osada św. Wojciecha w. Milwaukee, Wis.
15. Osada św. Stanisława w Rochester, N. Y. 6.55
16. Osada św. Kazimierza w South Bend, Ind 1.80
17 Osada św. Józefa w Denver, Colo. 6.90
18. Osada św. Jacka, La Salle, Ill.
19. Osada św. Salomei w Chicago, Ill. 4.50
20. Osada św. Stanisława w Amsterdam, N. Y.
21. Osada Najśw. M. P. od Nieust. Pom. w Chicago, Ill. 24.00
22. Osada św. Jacka w Antigo, Wis. 3.00
23. Osada N. M. P. z Góry Karmelu w Gaylord, Mich.
24. Osada N. M. P. w Wilkes Barre, Pa. 8.05
25. Osada w Wniebowzięcia N. M. P. w Pulaski, Wis.
26. Osada św. Jacka w Milwaukee, Wis.
7. Osada św Józefa w Everson Pa. 5.35
28. Osada św. Kazimierza w Leavenworth, Kas.
29. Osada św. Józefa w Manistee, Mich. 25.00
30. Osada św Stanisława w Berlin, Wis.
31. Osada św. Izydora w Riverhead, Long Island, N. Y.
31. Osada św. Kolumba w Hegewisch, Ill. 1.50
33. Osada św. Jadwigi w So. Bend, Ind. 10.50
34. Osada św Wojciecha w Albin, Wis. (za dwa lata) 14.00
35. Osada św Jadwigi w Manchester, N. H 27.75
36. Osada N. P. Maryi w Blosburg Pa.
37. Osada św. Stanisława w Racine, Wis. 2.90
38. Osada św. Stanisława w Kewaunee, Ill.
39. Osada św. Izydora Grand Rapids, Mich. 8.00
40. Osada św. Kazimierza w Elmira, N.Y.

Z jednoczenie Polskie R. K. 200.00
Tow. św. Józefa, gr. 58 Żjed. P. R. K. w New York 4.60
Tow. Naj. serca P. J., gr. 90 Żjedn. R. P. K. w Braddoh Pa. 8.00
Bractwo św. Stanisława w Berlin, Wis. 4.50
Tow. ŚŚ. Cyryla i Metodego w Blossburg, Pa. 2.30
Od Delegatów Kongresu 127.00
Od Polaków w Pittston Pa. 6.25
Od rozmaitych osób 11.00
Columbia bank procentu 11.25
Razem 1.384.04

ROZCHÓD.

Urzędnikom Wydz. Wyk. na podróże 40.00
Wydatki Komitetu Kongresowego 282.05
Druki, papier listowy etc. 365 00
National Surety bond dla kasyera 10.00
Znaczki pocztowe 44.30
Ks. W Kruszce na podróże do Rzymu etc. 104.01
Pomocnik sekretarza 20.00
Razem $865.81
Pozostaje w kasie $518.23

— Osada Federacyjna św. Kazimierza nr. 16 w So. Bend, Ind., donosi, że na rocznem swem posiedzeniu obrała następujący zarząd: J. Niemer prez., J. Gadacz wiceprez., S. Jóźwiak sekr. prot., K. Woltman sekr. fin., J. Szymański kasyer, do komitetu M. Lemański i F. Chudka. Osada liczy 180 członków i przesyła podatku federacyjnego $9.00 do kasy Wydziału Wykonawczego.

— Tow. św. Józefa nr. 58 Zjednoczenia P. R. K. przysłało nam jako osada federacyjna podatek w sumie $4.70, za swych 47 członków.

— Osada św. Cyryla i Metodego w Milwaukee, Wis., prosi o sprostowanie, że przysłała do kasy Wydziału podatku federacyjnego sumę $16,00. a nie $10.50, jak mylnie ogłoszono..

Kończąc dzisiejszy nasz cyrkularz przypominamy z naciskiem wszystkim osadom federacyjnym sprawę opłaty podatków i prosimy wszystkie te, które ich jeszcze nie uiściły, aby uczyniły to jak najrychlej.

Z poważaniem
Wydział Wykonawczy
540 Noble St, Chicago, Ill
Dnia 14 Stycznia 1905

POSZUKIWANIA.

Poszukiwania nie wynoszące, więtej jak jeden cal druku, kosztują na jeden raz 50 centów, na trzy razy dolara. Poszukiwania tyczące się związku małżeńskiego, każdorazowo dolara.

Ważne dla farmerów.

Tylko w miesiącu Lutym — posyłać będę zupełnie za darmo pożyteczną rzecz, która w każdem gospodarstwie znajdować się powinna. Zgłosić się do: S. J. Napieralski, 1513 W. 22 St., Chicago, Illinois.

Antoniego Piontkowskiego, swego wujecznego brata poszukuję. Pochodzi on z gub. Grodzieńskiej, powiatu Białostockiego. Przyjech ł do Ameryki 11 lat temu i zamie zkał w Scranton, Pa. Pracował w kopalni. On sam niech się zgłosi, lub kto wie jego adres niech poda, bo jest do niego ważny interes. Adresować: Józef Krukowski 148 Pleasant str., Northampton, Mass. (8)

RYMARZ potrzebny! pierwszej klasy — znający doskonale swoją robotę. Musi umieć nową robotę, a także być zdolnym do reperacyi. Stała praca. Stephenson K. Nagy, Egg Harbor City, N. J. (x)

Stanisława Duchnowskiego, pochodzącego z gub. Grodzieńskiej poszukuję. Ktoby o nim wiedział niech napisze pod adresem: Paweł Kozłuk, 806 Hampton str. Scranton, Pa.

J. Klonowski ma paczkę w United States Express Co., Pittsburg, Pa. Niech się po nią zgłosi.

V. J. Pawtensko—?— ma paczkę w United Stetes Express Co w Cleveland, O.

L. Kajkowski ma paczkę w United States Express Co. w Detroit, Mich.

Władysława Kowalskiego lub Sokołowskiego, z płońskiego powiatu poszukuję. Przybyli razem ze mną w 1903 r. Ktoby o nich wiedział, lub oni sami raczą podać dokładny adres: W. Przybysz. 16 North Elm str. Waterbury, Conn.

Kazimierza Zaborowskiego, pochodzącego z gub. Suwalskiej i będącego 8 lat w Ameryce, był w Brickwille, Pa. poszukuję. On sam lub kto inny niech do mnie adres nadeśle: Piotr Zaborowski 212 First str. Elizabeth, N. J.

Adama Nowickiego poszukuje w ważnej sprawie, pochodzi z gub. Płockiej, gminy Kosemin; ktoby wiedział jego adres lub on sam niech się zgłosi pod adresem: S. Brzeziński 135 — 7th Ave, Lorain, Ohio

Feliksa Sikorskiego poszukuję, przebywał w Pennsylwanii, Shamokin Hazleton, Wilkesbarre, Scranton i innych miastach, pochodzi z gub. i powiatu Suwalskiego, gminy i parafii Jeleniewo, wsi Udziejek. Ktoby wiedziało o jego pobycie, lub on sam dla wielkiej korzyści niech się zgłosi pod adresem: Adam Kamiński, Cleveland Ave. cor. Hull. Maspeth N. J.

Jakubowski Sylwester poszukiwany jest przez Piotra Ohockiego, Taunton, Minn.

Stefana Parczenskiego, swego dawnego przyjaciela poszukuję Piotr Urbanik. Poszukiwany pochodzi z gub. Kaliskiej, a ma przebywać w Michigan. On sam lub kto go zna niech się zgłosi pod adresem: Piotr Urbanik, L. B. 372 Mystic, Iowa. —1—

Antoniego Sobolewskiego poszukuje jego prawa żona. Ma przebywać w Jersey City. Ktoby o nim wiedział, lub on sam niech się zgłosi pod adresem: Mrs. Helena Sobolewska 644 Rosewel Ave. Norwich, Conn.

Józefa Lubrant poszukuje Adam Lubrant. Poszukiwany niech się zgłosi pod adresem: A. Lubrant 208 Front str. Schenectady N. Y.

P. S. Wagner ma paczkę w North Pacific Expres Co. w Billings, Mont. Niech się po nią zgłosi.

Andrzej Szczepanik poszukiwany jest przez Magdalenę Wojdyła i jej męża. Ktoby o nim wiedział, lub on sam niech się zgłosi pod adresem: Grzegorz i Magdalena Mielnik, Box 23 Sunderland, Mass.

Jana Moskwek poszukuje jego żona. On sam lub kto go zna niech się zgłosi pod adresem: Anna Moskwek, Box 180, Shinnston, W. Va. —7—

Leon Muchowski, rodem z Wollenthala z Prus, przebywał długie lata w Detroit, Mich. jest poszukiwany przez swoją siostrę Annę Switalską z domu Czechowską. Ktoby o nim wiedział lub on sam niech się zgłosi pod adresem: A. Switalska, 674 Noble str. Chicago, Ill. —7—

Farma na sprzedaż. 100 akrów z budynkami i inwentarzem lub bez inwentarza po bardzo niskiej cenie; 25 akrów pod pługiem, 30 akrów dobrej łąki; Jedna mila do miasta, droga dobra; w mieście mamy ładny polski kościoł i plebanię. Zgłosić się pod adresem: M. S. Kossela Weyerhouser, Wis. Gates Co.

Nowiny Miejscowe

OBCHOD styczniowy w hali Pułaskiego urządzony w niedzielę, staraniem grup Z. N. P. i Związku Młodzieży Pol. nie wypadł tak jak wypaść powinien. Komitet obchodowy nie dobrał odpowiednich mówców, którzy by mogli zainteresować publiczność i przedstawić jej ważność tej wielkiej rocznicy.

Antoni Czarnecki, reporter dziennika "Chicago Cronicle" był jedynym mówcą, który wywiązał się ze swego zadania bardzo dobrze. Inni mówcy, nie mający pojęcia o stosunkach, ani nie umiejący mówić po polsku zostali formalnie wygwizdani. Na miłość boską wybierajcie na obchody ludzi odpowiednich bo dosyć ich mamy w Chicago.

ODCZYTY o stronictwie demokratycznem czyli Lidze narodowej Polskiej, wygłaszane przez organizatora tego stronictwa w Stanach Zjednoczonych ob. St. Osadę kończą się w Chicago. Odczyty te wyda szan. prelegent w osobnej książce. Wszystkie Tow. polskie nie obznajmione z programem Ligi Narodowej, powinny się postarać o tę książkę aby wiedziały w jaki sposób najskuteczniej mogą pracować dla Polski:

Praca dla ojczyzny powinna być dla każdego wychodźcy świętym obowiązkiem. Winniśmy służbę ojczyźnie, pełnijmy ją.

OBCHOD 42 rocznicy powstania styczniowego, urządzony staraniem grup związkowych na północno-zachodniej stronie miasta udał się w tym roku bardzo pięknie. Olbrzymią halę Walsha napełniła publiczność po brzegi. Widocznie ruch rewolucyjny w Rosyi ściągnął tak wielką publiczność ciekawą, co się też w Polsce dzieje i czy który z mówców nie odczyta nam jakiego komunikału wzywającego do broni.

Mowy wypowiedzieli: p. St. Litko w imieniu Związku Młodzieży Polskiej; p. St. Osada w imieniu Ligi Narodowej; p. T. Siemiradzki w imieniu Związku Nar. Pol. wszyscy trzej mówcy wypowiedzieli i stosowne mowy do tej rocznicy ale mowa ob. Osady jako organizatora Ligi Narodowej była słuchana z wielkiem zajęciem. Socyalistom obecnym na obchodzie mowa p. Osady nie mogła się podobać, bo Liga Norodowa rujnuje socyalizm jako rzecz zgubną dla Polaków. Gra na skrzypcach artysty J. Kossowego tak wszystkich zachwyciła że zdawało się iż wywoływaniom go za pomocą oklasków nie będzie końca.

Spiew solowy pani Smulskiej, jak zwykle tak i obecnie, wszystkim się podobał, inne części programu wypadły bez zarzutu.

Podczas obchodu urządzono składkę na pomnik T. Kościuszki w Washingtonie, która przyniosła $38.90.

CHICAGOSKIE kompanie transportowe, kupcy i przemysłowcy prowadzą nadal zaciętą walkę z kompaniami kolejowemi, domagając się inszej opłaty za przewóz gotowych towarów i surowego materyału. Wystosowano odpowiednią petycyę do przezydenta i kongresu z żądaniem aby stowarzyszenia kupieckie i przemysłowe miały władzę ustanowienia i uregulowania cen przewozu kolejowego tak pasażerów, jak i towarów. Jeżeli na obecnej sesyi kongresu sprawa ta nie zostanie załatwioną, kupcy domagają się zwołania specyalnej sesyi kongresu, wyłącznie poświęconej tej sprawie.

Wszyscy narzekają na wygórowane ceny kolejowe.

WAZNA decyzya zapadła w sądzie stanowym. Sędzia Grosscup wydał wyrok, potępiający trust mięsny za nadużycia, jakich się trustowicze dopuszczali bezkarnie, oszukując rząd i naród. Na mocy uchwały sądu stanowego trust mięsny uznano winnym zbrodni kryminalnej i w stan okarżenia postawiono następujące osoby, należące do trustu mięsnego:

J. Ogden Armour, Edward Morris, Ira Morris, Arthur Meeker, Charles F. Langdon, Eward A. Cudahy, Luis F. Swift, D. Edwin Hartwell, Frank E. Vogel, William Russel, Edward C. Swif, W. H. Noyes, Nelson Morris, Patrick A. Valentine, Calin M. Favorite, Thomas J. Conners, Michael Cudahy, Albert F. Bochert, Lewrence A. Carter, Jesse P. Lyman, Louis Paelzer. Albert H. Vedder, Ferdinand Sulzberger.

NA POSIEDZENIU właścicieli kupieckich okrętów po wielkich jeziorach, zamierzano przeprowadzić radykalne zmiany w stosunkach z robotnikami. Właściciele okrętów twierdzą, że dotychczasowa taktyka unii marynarzy rujnuje interes wodnej nawigacyi i paraliżuje wszelką działalność pracodawców.

W wielu wypadkach wędrowni delegaci, mając urazę do którego z marynarzy na okręcie, każą go usunąć a na jego miejsce stawią drugiego, pomimo że wydalony marynarz był stokroć lepszym robotnikiem.

Uchwalono nie zawierać nadal kontraktów z uniami i złamać za każdą cenę strajk, któryby miał wyniknąć z tego powodu.

Posiedzenie Komitetu Wykonawczego.

dla budowy pomnika Kościuszki w Washingtonie odbyło się w poniedziałek, wiecz. w domu Zw. Nar. P.

Obecni: Heliński, Stęczyński, Durski, Siemiradzki, Dyniewicz, Jeleń, Czesławski, Chmieliński Orpiszewski, Drzycimski i pani A. Neumann.

Nieobecni: Sienkiewicz, Reichel.

Uchwalono program koncertu, który urządzony zostanie w niedzielę w Hali Związkowej na rzecz funduszu budowy pomnika. Jest on następujący:

Część pierwsza.

1. Rapsodya węgierska Liszta Nr. II. — panna Kinga Durska.
2. Skrzypce "Rusałki" — p. Kosowy.
3. Skrzypce "Taniec czarownic" — p. Kosowy.
4. Deklamacya — pani Paszkowska.
5. Spiew solowy — pani Jadwiga Smulska.
6. Serenada — p. Kosowy.

Część druga.

7. Sonata — op. 27 Beethoven — panna Kinga Durska.
8. Spiew solo — pani Smulska.
9. Skrzypce "Legenda" — p. Kosowy.
10. Skrzypce "Mazurek" Wieniawskiego — p. Kosowy.
11. Deklamacya — pani Paszkowska.
12. Skrzypce "Polonez" — p. Kosowy.

Początek koncertu o godzinie w pół do ósmej.

Następnie rozdzielono pomiedzy członków komitetu czynności na sali podczas koncertu. Bilety bezpłatne nie będą udzielane nikomu.

Bilety rozebrali do sprzedania wszyscy członkowie komitetu.

Ceny tykietów oznaczono: rezerwowe po 50 ct., a nierezerwowe 25 ct.

Poczynione będą starania, ażeby koncert z udziałem skrzypka Kosowego urządzony został w Milwaukee i w tym celu porozumie się z komitetem tamtejszym.

Następnie uchwalono odnieść się do wszystkich komitetów i osób prywatnych z prośbą ażeby pieniądze zebrane na dochód pomnika Kościuszki natychmiast przesyłali do kasy komitetu, a nie przetrzymywali u siebie.

Następnie udzielił przewodniczący głos; pani A. Wyczołkowskiej, która postawiła wniosek, ażeby komitet zaprzestał zbierać pieniędzy na fundusz na pomnik Kościuszki, a natomiast zbierał pieniądze dla ofiar rzezi w Warszawie i na ten cel użył już funduszów, jakimi dotąd rozporządza.

Prezes Stęczyński zwraca uwagę, że ten komitet nie ma prawa w tej sprawie cokolwiek przedsięwziąść. Na wieść o zaburzeniach zwołanem będzie zebranie przedstawicieli polskich organizacyj i prasy naszej w Ameryce celem zastanowienia się nad tem, w jaki sposób Polonia w Ameryce ma przyjść z pomocą braciom naszym w Królestwie.

Tak samo i Chmieliński zwraca uwagę, że ten komitet nie ma upoważnienia do czuwania nad inną sprawą, tylko nad sprawą pomnika.

Heliński oznajmia, że Zarząd Centralny Związku odbędzie posiedzenie w środę i tą sprawą się zajmie. Stęczyński dodaje, że poczyniono już przedwstępne kroki celem zwołania posiedzenia wszystkich polskich organizacyj.

Jeleń zwraca uwagę, że akcya w tej sprawie musi być prowadzona po stosownem przygotowaniu i nie należy ona wcale do zakresu działania tego komitetu.

Heliński zapewnia, że jeżeli w Ojczyźnie zajdą wielkie wydarzenia, to wszystkie inne sprawy będą zawieszone.

Na tem posiedzenie zakończono.

Naklejanie papieru na blachę.

Klej do naklejania papieru na blachę sporządza się w ten sposób: bierzemy 5 części mąki żytnej, 5 części wodnistego roztworu kleju i 1 część terpetyny weneckiej; należy zmieszać mąkę z terpetyną i dodać do tego roztwór kleju, który ma być o tyle rzadki, aby w połączeniu mógł wytworzyć niezbyt gęstą masę.

Zamarzłe okna.

Jeżeli okna zamarzną i chce się spowodować szybkie ich odtajanie: Bierze się dwie łyżki soli zwykłej i wsypuje się je do litra ciepłej wody, poczem się wodę trochę miesza, żeby się sól rozpuściła. Następnie bierze się gąbkę lub jakibądź gałganek płócienny, zanurza się go do tej wody i pospiesznie ociera nim zamarzłe szyby okien. Tym sposobem można spowodować szybkie odtajanie wielu szyb litrem rzeczonej wody.

Wyleczona z suchot.

NEW YORK, 31 stycznia. — 20 letnia Lora Graves z Orange, odziedziczyła po ojcu suchoty, lecz na zlecenie dra Arthura poddała się kuracyi, uwieńczonej świetnym skutkiem. Przebywa od pół roku we dnie i w nocy na wolnem powietrzu. Każdego dnia, nie zważając na pogodę lub niepogodę, przebiega milę drogi szybkim krokiem. W nocy sypia na dachu rodzicielskiego domu, zasłoniona płótnem żaglowem od wiatrów północnych i zachodnich. Żywi się nadto wyłącznie mlekiem i jajkami. Przybyło jej od czasu rozpoczęcia kuracyi 27 funtów, zapadłe policzki wypełniły i zarumieniły się i panna Lora czuje się zupełnie zdrową.

Ob. Michalski. "Proroctwo" pana Zyskowskiego nie nadaje się do druku.

J. Stanke ma paczkę w "United States express Co." w Chicago.

Olszewski Konstanty z żoną i Bronisława Reczyńska z bratem Stanisławem poszukiwamni są przez ich krewną Janinę Rabcewicz. Ktoby o nich wiedział lub oni sami niech napiszą do Redakcyi Gaz. Pol. —7—

Maryi Kufner poszukuję. Ma przebywać od 13 lat w Chicago. Kto ją odnajdzie otrzyma $10.00 nagrody. Donieść trzeba pod adresem: Matys Sredniawa, Glen Lyon, Co., Pa. —7—

Ofiary na Pomnik Kościuszki w Washington D. C.

przysłane do "Gazety Polskiej."

Jan Otto Namha Idaho	50
Ant. Gierok Independence Wis.	25
M. Koles Louis Bridge post Winnipeg Cana.	25
Jan Rolenski Palmer, Mass.	1.00
K. Parzych RiverView Sanitaryum Baldwinsville Mass	1.00
Jos. Mardast Granitville, Mass.	25
Peter Prostko Spring Valley Ill	25
Jan Barczyński Gilman Minn	25
Maryanna " " "	25
Stanislaw " " "	50
Tomasz " " "	25
Teodor " " "	25
Adam Budnik Neshkoro Wis	50
Adam Młodzik " "	50
Jan Zieliński Pittsburg	15.
P. Dziedzic E. Cambridge Mass	10
And. Dzierwa Mount Pleasant Pa.	35
Mar. Swinski Remus Mich.	25
Jan " " "	15
Stanisław " " "	10
Jan Dębski Imogene Minn.	50
Jan Sztaba Farington Conn.	25
Ant Rendok Janesville Wis	25
Jos Sobczak Stanley Wis	52
Wal. Ratajczak Saginaw Mich	25
Ant " " "	25
Syl. Odrowski Goldendale Wash.	25
M. Trząsalski Buffalo NY.	1.00
A. Pichon Webster Mass.	50
R. Rutkowski Haverhill Mass	1.00
M. Wozniak Florida NY.	1.00
Kazimierz " " "	20
Antoni " " "	10
Józef " " "	10
Stansiław " " "	10
Jan " " "	10
Helena " " "	10
Maryanna" " "	0
Franciszka " " "	10
Rozalia " " "	10
Ant Krzeczów Braddock Pa.	50
Ant. Przybyła Oak Harbor Ohio	50
Pa. Starzynski Maraton Wis	50
Józef Busko " "	50
Józef Nogaj New Castle Pa.	50
Jos Kapustka Ord Neb.	25
Michał Bladut Detroit Mich.	25
Roz. Bladut " "	25
Razem	$16.85

— Do „Gazety Polskiej" przysłano powyższe ofiary na budowę Pomnika Kościuszki w Washington, D.C.

Pieniądze w sumie $16.85 oddane są Komitetowi Centralnemu.

Uwaga: Wszyscy ofiarodawcy będą pokwitowani w urzędowych gazetach polskich, które popierają budowę pomnika. Oprócz tego nazwiska ofiarodawców będą wydrukowane w osobnej książce, którą każdy będzie mógł kupić po cenie kosztu papieru. Książka ta będzie niejako talizmanem dla Polaków i przechodzić będzie z pokolenia na pokolenia jako dzieło pamiątkowe.

Z ZAGRANICY

Złoto w morzu.

LONDYN, 30 stycznia. — Wiliam Ramsey, znany badacz geologii, odkrył rzecz nikomu dotąd nieznaną, mianowicie, że w wodzie morskiej znajduje się niewyczerpana ilość złota.

Według jego badań, za $50, można wyprodukować złota wartości $500. Obywatele Londynu zawiązali już spółkę akcyjną z kapitałem zakładowym $15,000, sprzedając akcyę po 5 dolarów.

Wynalazca obliczył na podstawie swych badań, że z 4 akrów sześciennych wody można wyprodukować złota w jednym roku za $20,000; z 20 akrów za $1,800,000; z 400 akrów za 35 milionów dolarów rocznie.

Jeżeli badania sprawdzą się, to akier wody morskiej będzie 10 razy droższym od akra najurodzajniejszej ziemi, tem bardziej, że wynalazca twierdzi, iż produkcya złota z wody morskiej nie wyczerpuje się nigdy.

Olbrzymi dyament.

JOHANNESBURG, Transvaal, 8 stycznia. — Największy dyament, jaki kiedykolwiek widziano, znaleziono obecnie niedaleko Pretoryi. Cenny ten kamień waży 3,030 karatów i ma być najczyściejszego gatunku.

Na miejscu dyament ten oszacowano na 4,000,000. Słynny dyament Kohinor, waży tylko 123 karaty i wart jest $600,000 Miał on ważyć 900 zanim go oszlifowano.

Iskry Telegraficzne

— Szerzy się przekonanie, że dla braku przywódzców ruch robotników w Rosyi wkrótce zostanie zupełnie stłumiony.

—Obiega pogłoska, że "Ojciec Gopon" znajduje się teraz w Moskwie.

— Aresztowanych od niedzieli burzycieli w Petersburgu zamknięto w twierdzy śś. Piotra i Pawła.

— W zeszłą środę odbył się w Petersburgu pogrzeb 60 ofiar rzezi niedzielnej, ale zwłoki cichaczem wysłano koleją fińską do Uszenskiego cmentarza, gdzie złożono je we wspólnym grobie...

— Japończycy zajęli austryacki parowiec Birma w pobliżu wyspy Hokkaide. Wiózł on 4000 ton węgli do Władywostoku.

— W Paryżu rozpoczął się turniej szachowy pomiędzy brooklyńskim szachistą Frank J. Marshall a znanym mistrzem Janowskim

— Kardynał Satolli, który leży chory w Rzymie, ma się znowu gorzej i zachodzi obawa, że przyłączy się zapalenie płuc.

— Z powodu że na okręcie Vaterland w czasie podróży z Antwerpii do New Yorku umarło 10 osób, zabroniono lądować 900 podróżnym i okręt pozostaje w kwarantanie.

—Burze na wschodzie Stanów Zjednoczonych i nad Oceanem Atlantyckim zrządziły straszne szkody, były nawet powodem śmierci kilkunastu osób i przeszkadzały parowcom przybijać do brzegów.

— Niemcy sprowadzają chińskich robotników do wysp Samoa. W Swatow w Chinach 900 kulis czeka na przejazd rząd niemiecki opłaca połowę kosztów podróży

— Na giełdzie paryskiej obiegła pogłoska, że francuzki udział w projektowanej pożyczce rosyjskiej został wycofany.

— W Londynie w lokalu "Wonderland" 3000 żydów na zgromadzeniu przyjęło rezolucyę potępiającą postępowanie rządu rosyjskiego.

— 3,000 Szwajcarów wyraziło sympatye strajkierom w Rosyi.

— Właścicielom kopalń w Westfalii i nad Renem nie spieszy się z uwzględnieniem żądań strajkierów.

— We Finlandyi przybierają zaburzenia wieksze rozmiary, niż w Rosyi i w Polsce.

— Na grobach ofiar zaburzeń petersburskich 25 studentów zaprzysięgło zemstę. 15 mścicieli aresztowano.

— Morzem i lądem dostają się obecnie do Rosyi znaczne zapasy broni, Tak twierdzi rząd niemiecki.

— Z Olkusza do Zawiercia powołano Kozaków na pomoc policyi, która ze strajkierami nie może sobie dać rady.

— Anglicy pragną wynarodowić Boerów w Transwalu za pomocą szkół, łamiąc traktat pokoju z pobitymi.

— Santos Dumont wykończa nowy balon, zaopatrzony w piec gazolinowy, który uchodzący gaz w balonie ma zastepować ciepłem powietrzem.

Ostatnie Wiadomości.

LONDYN, 1 lutego. — W ośmiu guberniach polskich ogłoszono wczoraj wieczorem stan wojenny.

W Warszawie trwają ciągłe walki wojska z ludem. Nikt nie może się pokazać na ulicy. Wojsko strzela do kobiet udających się za sprawunkami. Wszystkie składy zamknięte. Gazety nie wychodzą. Ogólny głód grozi miastu. Rewolucyoniści są uzbrojeni w rewolwery i noże. Wszystkie szpitale przepełnione są ranionymi.

Dotychczas aresztowano w całej Rosyi przeszło 15,000 osób. Pisma niemieckie powiadają, że w Warszawie wybuchło powstanie polskie. Powstańcy zabarykadowali się na kilku ulicach i strzelają do wojska. Wszelka komunikacya w mieście przerwana. Kobiety strzelają z okien do wojska.

Nożownictwo rozwinęło się w całej grozie. Zandarmi, szpiegowie i wojska padają przebijani nożami przez nożowników.

LONDYN, 1 lutego. — Korespondenci londyńscy donoszą do tutejszych pism, że pogrom armii rosyjskiej w walce od dnia 25 do 29 stycznia był znacznie większym, niż poprzednio doniesiono. Cztery dywizye prawego skrzydła armii Kuropatkina zostały zupełnie odcięte i wzięte do niewoli. Straty rosyjskie w poległych i wziętych do niewoli podają na 42,000.

WASHINGTON, 1 lutego. — Rząd rosyjski obstalował w różnych kompaniach amerykańskich 100.000, ton szyn kolejowych, 250 lokomotyw i 1000 wagonów frachtowych. Obstalunek ten ma być wykończony w tym roku.

LONDYN, 1 lutego. — Podług telegramów przepuszczonych przez cenzurę rosyjską, ruch rewolucyjny w Rosyi ustaje. Narodowi będą przyznane pewne ustępstwa.

Korespondenci donoszą, że rozruchy w Warszawie stłumiło wojsko.

— Panie konsyliarzu, dziecko spadło ze skrzyni i od tego czasu ciągiem niedomaga.

— Robiliście już co?

— Tak.... jak dziecko spadło, to zbiłem moją,

☞ G. Beffler ma paczkę w Wells Fargo & Co. Express w Goliad, Tex.

BACZNOŚC.

Kowale, Ślusarze, Maszyniści, Blacharze, Brązownicy, Plumbiarze i Molderzy! Pokażmy że pamiętamy o braciach po fachu.

Stowarzyszenie Polskich Rękodzielników pracujących w metalu, Grupa 481 Zw. Nar. Pol. w Chicago, na posiedzeniu odbytem w dniu 13 go Stycz. b. r. uchwaliło przyłączyć się też do niesienia pomocy rodakom tu przybyłym z Polski a nie chcącym bić się w wojsku nam wrogo usposobionego caratu. Przeto upraszamy wszystkich szczerze myślących przyjaciół wolności by tak w Chicago jako też i w innych miastach i okolicach zamieszkałych gdzie są wyżej wymienionych fachów fabryki, a mogący wyrobić swym wpływem prace dla jednego lub kilku polaków, by byli tak dobrzy pomódz w tej pracy niesienia pierwszej pomocy tym szczególniej biednym naszym braciom którzy nie mają tu nikogo znajomego ani krewnego by im dopomogli w tak krytycznej chwili, i nadsyłali wiadomości o pracy do komitetu z łona wyżej wymienionego stowarzyszenia wybranego okazujący tem swą solidarność.

Adres sekretarza komitetu

J. P. Szymański,

686 Milwaukee A e., Chicago Ill.

Listy Polskie na Poczcie.

1505 Andruszkiewicz B
1508 Arnowski W
1527 Bielański J
1534 Błoński J
1539 Bogacz J
1540 Boguszn L
1541 Bojczok J
1545 Bożek J
1549 Brzostowska A
1551 Budzeński J
1553 Budzik S
1562 Cichoński J
1568 Czornyk A
1569 Czernek I
1571 Decowski P
1573 Długosz J 2
1575 Dymarski M
1577 Domaszki W
1578 Dobrowolski J
1584 Dryanowski D
1605 F Stefanczuk
1621 Goleniewski L
1631 Graczykowski I
1631 Graczykowski W
1632 Grabowska A
1637 Grochowski A
1639 Grzebieluch A
1646 Hartziński I
1677 Irzczyński J
1679 Izwiński J
1686 Jazurowska M
1687 Jeżyk W
1696 Kamieński W
1698 Kasprzyk J 2
1712 Klemczyński S 2
1719 Koźlik J
1720 Koszur S
1721 Krzeniewski T
1728 Kochański W
1725 Konopnicki T
1728 Kowalski J
1741 Krzyżowski J
1746 Kubicka S
174- Kulkowski B
1760 Lechowicz A
1772 Lisiecki W
1773 Lisiewski K 2
1774 Lityńska K
1776 Lokoszyski J
1787 Maciejewski P
1795 Majeski A
1799 Majowski J
1802 Marcinkiewicz J
1803 Mastowska W
1812 Michaski J
1816 Mielewska S
18?? Mikołajczyk M
18?? Mikołajski B
1824 M tora S
1838 Mutyński J
18?? Nejdowski M
1850 Niotupski I
1852 Nowotoński M
1856 Nowobylski J
1857 Nowak A
1858 Nowak J
1859 Nowak S
1861 Ogiński A
18?? Orłowski K
1876 Pawlak M
1878 Pawłoska L
1879 Pawłoska F
1909 Ramoski S
1919 Roszengski F
1927 Rodowański W
1938 Rzepka T
1940 Rzyska J
1942 Saflarska K
1948 Szargorodska S
1953 Szrankowski J
197? Słomska A
1971 Slumczeski J
1973 Smoczyński S
1987 Stasiak F
2000 Surłowski G
2005 Szeremski J
2006 Szcześniak M
2007 Szczukowski B
2?17 Tomaszewski F
2019 Typuszewski K
2?27 Wykolińska M
2032 Waliński M
2?37 Warulewski J
2045 Wisnowski F
2?47 Witkowski L

CENY TARGOWE.

CHICAGO, 1 lutego, 1905.

MĄKA: beczka	
Twarda wiosenna	6.60
Twarda patents	5.30—5.40
Straights	4.80—4.90
Czysta	3.70—6.00
Miękka zimowa patents	5.10—5.20
Twarda zimowa patents	4.65—4.80
Żytnia	3.85—4.25
PSZENICA ZIMOWA (buszel)	
No. 4 czerwona	1.13½
No. 3 czerwona	1.13
No. 3 twarda	1.10
PSZENICA WIOSENNA (buszel)	
No. 3	1.09—1.12
No. 4	68—75
Północna	1.17
KUKURYDZA (buszel)	
Zwykła	38—40
No. 4	42—42¾
No. 3	42¾—43¼
No. 3 biała	43—44
No. 3 żółta	43—43½
Jęczmień	29—49
OWIES (buszel)	
No. 2	30—31½
No. 2 biały	31—32¼
No. 3	29
No. 3 biały	30—31¾
No. 4 biały	30—31½
Standard	31½—32¼
SŁOMA (1000 funtów)	
Żytnia	6.00—6.50
Pszenicna	6.00—6.50
Owsiana	6.00—6.50
Ryżowa	9.00
BYDŁO	
Woły tuczne	6.10—7.50
Zwykłe	3.85—6.00
Cielęta	3.00—6.00
Swinie tuczne	4.40—4.60
Prosięta	4.00—4.70
Owce	4.00—5.50
Jagnięta	3.00—7.00
PRODUKTA MLECZNE:	
Ser brick	10
Szwajcarski	11—12
Limburski	11½
Masło śmietankowe	30
Firsts	28
Seconds	17—19
Dairies	24
Jaja, (tuzin)	31
SIANO (1000 funtów)	
Najlepsza tymotka	13.00
Niesortowana tymotka	9.50—12.00
JARZYNY	
Cebula worek	80—1.00
Ogórki tuzin	50—1.15
Groch zielony, buszel	1.58—1.60
DROB (funt)	
Kury (żywe)	11
Indyki	13
Kurczęta (żywe)	11
Kaczki	10—11½
Gęsi za tuzin	6.00—8.00
Zające	50—2.77
KARTOFLE (buszel)	25—35
Słodkie (beczka)	1.00—2.30
Kapusta tona	4.50—7.05
OWOCE	
Jabłka (buszel)	75—1.75
Cytryny (pudło)	1.70—2.00
Banany (pęk)	55—1.75
BAWEŁNA:	
Styczeń	6.92—6.96
Luty	6.97—7.01
Marzec	7.00—7.07
Kwiecień	7.08—7.15
Maj	7.11—7.18
Czerwiec	7.16—7.23
Lipiec	7.22—7.2